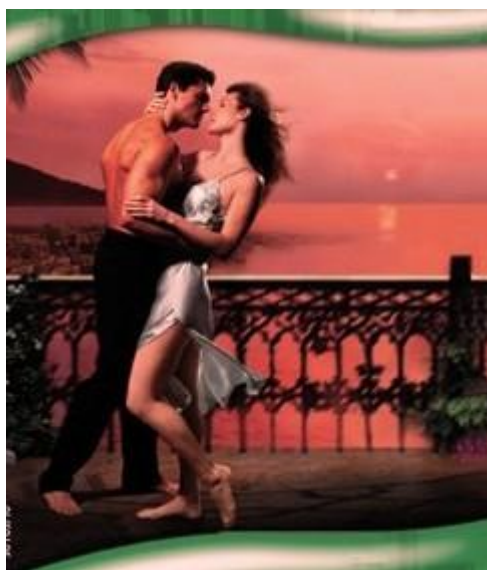




Carole Mortimer



W słońcu Majorki

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Panie Symmonds, czy byłby pan tak uprzejmy i poinformował swoją klientkę, że jej zachowanie, kiedy przyjechałem do niej wczoraj, aby zabrać Miguela, było co najmniej nierozważne...?

- Panie Shaw, czy byłby pan tak uprzejmy i poinformował swojego klienta, że uważam jego wczorajsze zachowanie za nieludzkie? - Oczy Brynne rozbłysły błękitem, a na jej policzki wypłynął rumieniec, kiedy spojrzała na mężczyznę stojącego przy oknie kancelarii jej prawnika w aroganckiej pozie. Śniada, przystojna twarz Alejandra Santiago była częściowo ukryta w cieniu.

Adwokat Paul Symmonds, siedzący obok swej klientki, starał się przemawiać rozsądnie.

- Obawiam się, panno Sullivan, że prawo jest po stronie *señora* Santiago...

- Może i tak, ale...

- W tej sytuacji nie ma żadnych „ale”, panno Sullivan. Trzy tygodnie temu sędzia potwierdził, że jestem ojcem Miguela, i zdecydował, że jego miejsce jest teraz przy mnie - poinformował ją Alejandro lodowatym tonem. - Jednak kiedy wczoraj przyjechałem po syna, odmówiła mi pani wydania go.

- Michael ma dopiero sześć lat - powiedziała, z rozmysłem używając angielskiej wersji imienia swojego bratanka. - Niedawno stracił w wypadku samochodowym jedynych rodziców, jakich znał. Nie jest zagubioną walizką, zostawioną dla pana w biurze rzeczy znalezionych, żeby jako biologiczny ojciec mógł pan go zabrać i jechać dalej! - mówiła wzburzona, oddychając ciężko i zaciskając dłonie w pięści.

Miała ochotę krzyknąć, powiedzieć temu mężczyźnie, że chociaż to on jest biologicznym ojcem dziecka, a ona jedynie ciotką, spowinowaconą z nim przez małżeństwo jej brata, chłopiec powinien zostać u niej.

Walka w sądzie dobiegła jednak końca.

Tak czy inaczej, nie mogła się z tym pogodzić.

Alejandro spojrzał na nią zimno, a jego pięknie rzeźbiona twarz, zdradzająca hiszpańskie pochodzenie, nie wyrażała emocji.

Był wysoki, ciemnowłosy i miał najzimniejsze szare oczy, jakie Brynne kiedykolwiek widziała, oraz rysy o twardych liniach; szyty na miarę garnitur potęgował jeszcze wrażenie dystansu.

- Jestem w pełni świadomy wieku Miguela, panno Sullivan - powiedział chrapliwie. - Ale wiem również, tak samo jak pani, że jest moim synem i jego miejsce jest przy mnie - dodał z determinacją.

- On pana nawet nie zna! - zaprotestowała.

- Wiem o tym - odrzekł Hiszpan. - Niestety, nic nie poradzę na to, że straciłem sześć lat z życia swojego dziecka...

- Mógł pan się ożenić z jego matką siedem lat temu! - rzekła pogardliwie.

Alejandro wydał arystokratyczne nozdrza w grymasie złości.

- Nie ma pani pojęcia, o czym pani mówi. Proszę mnie nie pouczać! - powiedział szorstko.

- Do diabła - zakląła Brynne. - W ciągu ostatnich trzech tygodni, od momentu, w którym sąd wydał wyrok na pana korzyść, na próżno czekałam, aż zechce pan poznać Michaela. Nawet nie próbował się pan z nim zobaczyć. Właściwie to nie jestem nawet pewna, czy był pan w kraju!

Zmrużył lodowate szare oczy.

- To, gdzie byłem przez ostatnie trzy tygodnie, to nie pani... - Urwał niecierpliwie i zwrócił się w stronę dwóch siedzących i przysłuchujących się

rozmowie prawników. - Panie Symmonds, czy mógłby pan wyjaśnić swojej klientce, że nie ma prawa zatrzymać mojego syna? Jedyne z uprzejmości zgodziłem się na dzisiejsze spotkanie...

- Raczej nie chciał pan znów spotykać się ze mną w sądzie - prychnęła z odrazą.

- Nie obawiam się ponownego procesu, panno Sullivan - zapewnił ją chłodno. - Oboje wiemy, że pani przegra. Znowu. - Skrzywił usta. - Ale rozumiem, że przywiązała się pani do chłopca.

- Przywiązałam się? - powtórzyła, oburzona. - Kocham go. Michael jest moim bratankiem...

- Tak naprawdę to Miguel w ogóle nie jest z panią spokrewniony - odparł szorstko wysoki Hiszpan. - Miał już cztery lata, kiedy jego matka poślubiła pani brata.

- On ma na imię Michael! - rzuciła zdenerwowana.

- Proszę posłuchać, panno Sullivan - wtrącił Paul Symmonds. - Przed spotkaniem uprzedziłem panią, że nie ma pani wyboru.

- Chłopiec jest głęboko nieszczęśliwy z powodu śmierci rodziców - protestowała dalej Brynne, która także opłakiwała śmierć brata i jego żony. - Jestem pewna, że sędzia, wydając wyrok, wierzył, iż pan Santiago wykorzysta trzytygodniowy okres przejściowy na poznanie Michaela, a nie po prostu... po prostu nagle pojawi się na moim progu i będzie chciał zabrać dziecko ze sobą!

Alejandro uniósł ciemne brwi, zastanawiając się, dlaczego ta kobieta postanowiła z nim walczyć. Robiła to przez ostatnie sześć tygodni, od kiedy okazało się, że jej przyszywany bratanek był synem Santiago z jego krótkiego związku z Joanną kilka lat temu.

Jeśli Brynne Sullivan myślała, że to odkrycie nim nie wstrząsnęło, to myliła się.

Kiedy przeczytał o tym strasznym wypadku na autostradzie, w którym zginęło ośmioro ludzi, w tym Joanna i jej mąż Tom, poczuł się okropnie.

Jednak zdjęcie syna Joanny, chłopca, który w cudowny sposób przeżył krakę i który był zadziwiająco podobny do Alejandra, wzbudziło w nim podejrzenia co do tego, kto jest ojcem dziecka.

Próbował rozwiać te wątpliwości, prowadząc dyskretne śledztwo na temat Joanny i Michaela. Szybko odkrył, że chłopiec miał cztery lata, kiedy jego matka wyszła za Toma Sullivana, i że wcześniej nie miał ojca.

Biorąc pod uwagę czas i okoliczności, a także fizyczne podobieństwo, nie mógł wykluczyć, że to on był ojcem dziecka.

Alejandro natychmiast przyleciał do Anglii, żeby przeprowadzić dalsze śledztwo, a potem zwrócił się do sądu, który nakazał przeprowadzenie testów na ojcostwo.

Wyniki testów stanowiły niewątpliwy dowód, że chłopiec był jego synem!

Jednak ta kobieta, ta Brynne Sullivan, młodsza siostra męża Joanny, wciąż z nim walczyła.

I na dodatek nazwała go nieludzkim!

Odsunął się od okna.

- Jak mówiłem, to spotkanie było tylko przejawem mojej uprzejmości, a teraz dobiegło końca.

- Nie, jeszcze nie - zaprotestowała.

- I owszem, dobiegło. - Santiago mówił spokojnie, mimo że był bliski utraty cierpliwości. - Proszę spakować rzeczy Miguela i przygotować go, żeby mógł zabrać syna jutro rano.

- Nie. Nie zrobię tego. - Brynne potrząsnęła głową. - Nie mogę pozwolić tak po prostu go zabrać.

- Obawiam się, że nie ma pani wyboru, panno Sullivan - powiedział łagodnie prawnik Alejandra. - Prawo jest po stronie *señora* Santiago.

W odpowiedzi rzuciła Hiszpanowi spojrzenie płonących niebieskich oczu.

W innych okolicznościach Alejandro uznałby tę kobietę za atrakcyjną - miała szczupłą sylwetkę, długie, tycjanowskie włosy, kremową cerę, błyszczące oczy o intensywnej barwie i młodzieńczą pewność siebie. Jako jedyna przeszkoda w połączeniu z odzyskanym synem zdawała mu się jednak niezwykle irytująca.

- Więc prawo jest beznadziejne! - odparła ze złością.

W innych okolicznościach Santiago uznałby jej upór za zabawny. Ale w obecnej sytuacji panna Sullivan była tylko przeszkodą, którą chciał usunąć z drogi. I to jak najszybciej!

Jego prawnik spojrzał na nią z litością w oczach.

- Bez względu na to, czy jest beznadziejne, czy nie, udowodniono, że *señor* Santiago jest ojcem malca.

- On nie kocha Michaela tak jak my! - oświadczyła Brynne, patrząc na Alejandra z nieukrywaną niechęcią. - Chłopiec miał tylko cztery lata, kiedy Joanna i Tom wzięli ślub, a teraz, kiedy nie żyją, moi rodzice i ja jesteśmy jedyną rodziną, jaka mu została...

- Ma dziadków, wujka, ciotkę i dwóch kuzynów w Hiszpanii - przerwał jej.

- Nie zna ich, tak samo jak nie zna ciebie! - odrzekła.

Wziął głęboki, uspokajający oddech.

- Panno Sullivan, używa pani tych samych argumentów od sześciu tygodni - powiedział niecierpliwie. - Ale jak już mówiłem, ani pani, ani pani rodzice nie są spokrewnieni z Miguelem.

- Jesteś prawdziwym potworem. - Brynne wstała. - Chłopca wciąż dręczą koszmary, ponieważ jego matka i jedyny ojciec, którego znał, nie żyją. Jak możesz w ogóle myśleć o odebraniu go ludziom, którzy są mu najbliżsi?

- Zabieram po prostu to, co do mnie należy - odrzekł Alejandro zimno, wciąż niepewny, co myśleć o Joannie, która tyle lat ukrywała przed nim istnienie syna.

To prawda, ich związek był krótki, ale ona wiedziała, kto jest ojcem Miguela, i mimo to postanowiła mu nic nie mówić.

Brynne spojrzała na niego sfrustrowana. Zdawała sobie sprawę, że udowodniono biologiczne ojcostwo Alejandra. Wiedziała też, że miał on prawo zabrać dziecko, gdziekolwiek chciał.

Od momentu, w którym się pojawił, nie miała szans zatrzymać chłopca. Jak niezamężna, dwudziestopięcioletnia nauczycielka mogła konkurować z mężczyzną, którego majątek liczony był w milionach funtów, który posiadał domy na całym świecie i latał w interesach prywatnym samolotem? Odpowiedź była prosta: nie mogła. Ale musiała spróbować.

- Naprawdę nie chcę już tracić czasu. - Arogancki Hiszpan zwrócił się w stronę prawników. - Muszę lecieć na Majorkę, gdzie mam sprawy do załatwienia.

- Boże broń, żeby sprawa szczęścia Michaela zakłóciła twój harmonogram spotkań! - syknęła Brynne.

Spojrzał na nią z lekceważeniem, po czym ponownie zwrócił się do Paula Symmondsa.

- Proszę poradzić swojej klientce, żeby przygotowała chłopca do wyjazdu jutro o dziesiątej rano - powiedział. - Jeśli postąpi inaczej, wytoczę jej proces - dodał.

Zrobiłby to, pomyślała, patrząc na nieprzenikniętą twarz mężczyzny.

Wciąż nie mogła uwierzyć, że piękna, wesoła Joanna mogła kiedykolwiek związać się z kimś takim jak Alejandro Santiago. Miał trzydzieści pięć lat, był arogancki i pewny siebie. Zimny. I... gwałtowny. Nie mogła jednak zaprzeczyć, że jego wysoki wzrost, ciemne włosy i rzeźbione rysy twarzy sprawiają, iż wydaje się uosobieniem męskości.

Czy siedem lat temu był równie chłodny? A może od tamtego czasu stało się coś, co go zmieniło?

Nie miało to jednak znaczenia. Sąd postanowił przyznać mu prawo do opieki nad Michaeliem i Brynne nie mogła nic na to poradzić.

Spojrzała na mężczyznę wyzywająco.

- Nie zapomniał pan o czymś, panie Santiago?

Alejandro uniósł brwi.

- O czymś zapomniałem?

- O tak - poinformowała go triumfalnie. - Sędzia wydał jeszcze kilka innych postanowień. Jedno z nich mówi, że Michael powinien zostać ze mną przez trzy tygodnie, żeby dokończyć semestr w szkole.

Spojrzał na nią nieufnie.

- Semestr właśnie się skończył...

- Postanowił również, że skoro ja także skończyłam zajęcia i mam letnią przerwę, mogę towarzyszyć chłopcu przez pierwszy miesiąc pobytu u pana. Aby zapewnić mu gładkie... przejście do nowego życia - dodała, niezdolna ukryć pogardy w głosie.

Santiago wiedział, że sędzia starał się znaleźć kompromis w tej delikatnej sprawie. Nie sądził tylko, że ta kobieta, która w tak oczywisty sposób go nie lubiła, zdecyduje się kiedykolwiek na skorzystanie z tej możliwości!

Był pewien, że jeśli Brynne Sullivan postanowi pojechać razem z nim i Miguelem na Majorkę, będzie tylko przeszkodą, sprzeciwiając się praw-

dopodobnie każdej decyzji, jaką on podejmie odnośnie przyszłości swojego syna.

- To byłoby idealne rozwiązanie, nie sądzi pan, *señor* Santiago? - spytał ostrożnie Paul Symmonds.

Alejandro spojrział na prawnika, marszcząc brwi.

A co z jego własnym samopoczuciem? Nie wątpił, że jeśli zgodzi się na to, buntownicza panna Sullivan z rozkoszą będzie mu utrudniała życie przez następne cztery tygodnie.

Brynne wcale nie miała ochoty jechać na Majorkę. Przede wszystkim zdawała sobie sprawę, że pomimo wszystko ten mężczyzna był niepokojąco atrakcyjny.

Z drugiej strony wiedziała, że jej obecność pomoże Michaelowi zaakceptować zmianę otoczenia. Po tych czterech tygodniach dla niej rozstanie będzie równie bolesne, ale przynajmniej spróbuje dopilnować, żeby chłopiec pogodził się z nowym życiem u boku swojego ojca.

Próbowała oczywiście wyjaśnić wszystko dziecku, ale sześciolatek nie był w stanie pojąć złożoności sytuacji.

- Panie Santiago... - Spojrzała na niego wyzywająco, świadoma, że nieufność, którą wobec niego czuła, była co najmniej odwzajemniona.

Alejandro wzruszył swoimi szerokimi ramionami.

- Nie interesuje mnie, czy zdecyduje się pani towarzyszyć Michaelowi na Majorkę, czy nie, panno Sullivan - rzucił lekceważąco. - Jednakże jeśli podejmie pani takie postanowienie, proponuję, żeby była pani gotowa wraz z chłopcem do wyjazdu jutro rano o dziesiątej - stwierdził szorstko.

Był taki zimny. Taki nieprzejednany. Taki cholernie arogancki!

Tylko myśl o spędzeniu z dzieckiem kolejnego miesiąca mogła skłonić Brynne do zaakceptowania towarzystwa tego mężczyzny. Powinna odczuwać

wobec niego głęboką niechęć, a tymczasem na sam jego widok czuła, że jej puls przyspiesza.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Widziałaś basen, ciociu Bry? I plażę? Ciociu Bry, widziałaś plażę? - pytał podniecony Michael, otwierając rozsuwane szklane drzwi prowadzące na taras z sypialni, którą Alejandro mu przydzielił. Poinformował też Brynne, że może rozpakować się w pokoju obok. - Widzę stąd plażę, Alej... to znaczy tato - poprawił się chłopiec, zwracając się do wysokiego milczącego mężczyzny, który zaprowadził ich na górę. - Morze jest całe niebieskozielone. A piasek jest prawie biały. A...

- Nie podchodź za blisko poręczy, Michael - ostrzegła go instynktownie Brynne, wychodząc za nim na zewnątrz i ciesząc się z chwili odpoczynku od obezwładniającej obecności Santiago.

Poczuła ciepło czerwcowego słońca Majorki. Rozejrzała się wokół i dostrzegła otaczające posiadłość sady pomarańczowe, schodzące tarasami ku brzegowi oceanu. Nietrudno jej było zrozumieć zachwyty Michaela dla nowego otoczenia. Gdyby oboje byli tutaj na wakacjach, Brynne również byłaby zauroczona widokiem i położeniem willi.

Jednak świadomość, że za miesiąc wyjedzie stąd sama, odbierała jej wszelką radość, jaką mogłaby odczuć na widok luksusowego otoczenia.

Powinna była się spodziewać, że dom Hiszpana właśnie tak będzie wyglądał.

Po podróży prywatnym odrzutowcem, w którym dwanaście miejsc ustawiono jak w salonie, po zjedzeniu posiłku godnego najmodniejszej

londyńskiej restauracji, panna Sullivan nie sądziła, że cokolwiek ją jeszcze zaskoczy.

A jednak... Ta wspianiała, położona na zboczu wzgórza willa była niesamowita, pomyślała. Otoczona tarasami, wewnątrz wyłożona marmurem, była zadziwiająco chłodna. Wrażenie to wzmagają jeszcze białe meble i basen, który lśnił zapraszająco jako alternatywa dla kuszącej plaży i kąpieli w Morzu Śródziemnym.

Pomimo początkowej obawy jego opiekunki Michael wpadł w zachwyt nad nowym otoczeniem, kiedy tylko wsiedli na pokład samolotu. Był wprawdzie nieco onieśmielony obecnością swojego nowego, ciemnowłosego i ponurego ojca, który od chwili startu zatopił się w papierach, zupełnie ich ignorując, ale to nie stłumiło entuzjazmu chłopca. Brynne żałowała, że nie potrafi dzielić jego dziecięcej radości, ale w odróżnieniu od malca przez całą podróż była w pełni świadoma obecności Alejandra Santiago.

Tym razem nie miał na sobie garnitur. W czarnych spodniach i czarnej koszulce z krótkim rękawem - stroju niewątpliwie bardziej dostosowanym do cieplejszego klimatu, w który się udawali - był jednak równie przystojny.

Kiedy przyjechał do Brynne tego dnia rano, zachowywał się bardzo uprzejmie i powściągliwie. Gdy zobaczył, że jest spakowana i gotowa towarzyszyć bratankowi, nie okazał żadnych emocji.

Nie zwracał uwagi na jej obecność. Wszystkie słowa, które wypowiadał, skierowane były do „Miguela”. Chłopiec początkowo nie reagował, nie zorientowawszy się, że Miguel to właśnie on.

Widząc ich obok siebie, panna Sullivan boleśnie zdała sobie sprawę, dlaczego Santiago był pewien, że malec jest jego synem. Obaj mieli ciemne włosy i szare oczy, a w dziecięcej twarzy Michaela dało się dostrzec zaczątki

twardych rysów jego ojca. To, że był wysoki, jak na swój wiek, wskazywało, że osiągnie imponujący wzrost Alejandra.

- Nie sądzę, żebym kiedykolwiek dał ci powód, abyś myślała, że będę... surowym ojcem dla Miguela - powiedział Santiago szorstko, kiedy zauważył, jak Brynne patrzy z z troskaniem na biegającego z jednego końca tarasu na drugi i zachwyconego widokami malca.

Odwróciła się w jego stronę i spojrzała na niego oczami, które zdawały się teraz jeszcze większe i bardziej niebieskie niż zwykle.

- Jak do tej pory nie dałeś mi podstaw do tego, bym sądziła, że będziesz dla niego jakimkolwiek ojcem! - odparła cierpko.

Może dlatego, że wciąż trudno mi uwierzyć, że nim jestem, pomyślał Alejandro. Nie chciał jednak wdawać się w dyskusję z tą kobietą.

- Poprosiłem, żeby podano napoje na tarasie przy basenie. Możesz zejść, kiedy odświeżysz się po podróży. - Odwrócił się w stronę drzwi sypialni i zawołał: - Miguel?

Jakby przywoływał szczeniaka do nogi, nasunęło jej się przykre porównanie, kiedy chłopiec wybiegł za nim z pokoju w podskokach. Tak jak się spodziewała, jej obecność ułatwiła mu zaakceptowanie nowego otoczenia.

Usiadła na łóżku dziecka, ukryła twarz w dłoniach, a po policzkach pociekły jej gorące łzy.

Łzy, które tak długo powstrzymywała.

Zszokowana po wypadku, w którym zginęli Joanna i Tom, starała się trzymać emocje na wodzy, żeby wspierać swoich rodziców i Michaela. Nie miała czasu, żeby dać upust własnemu smutkowi.

- Wróciłem po... Dlaczego płaczesz? - spytał szorstko Alejandro, zatrzymując się w drzwiach pokoju.

Brynne spojrzała na niego, mimo woli zauważając jego niezwykłą urodę oraz bijącą od niego siłę. Zmrużyła oczy.

- A jak myślisz? - rzuciła, zła, że widział smutek, którego nie mogła dłużej ukrywać.

- Nie mam pojęcia - odparł i zacisnął zęby.

Wyprostowała się. Moment słabości minął.

- Oczywiście, że nie masz - powiedziała lekceważąco. - Po co wróciłeś? - dodała, ocierając łzy i odwracając się w jego stronę.

Ta kobieta jest naprawdę odważna, przyznał, mimo że na widok jej łez poczuł się niezręcznie.

Była bardzo młoda. Mogła mieć dwadzieścia pięć lat, o jakieś dziesięć lat młodsza od niego. Rzucając mu wyzwanie, nie postąpiła zbyt rozsądnie. Od kiedy upewnił się co do swojego ojcostwa, nie miał wątpliwości, że zabierze Miguela do siebie.

Jednak jej łzy go poruszyły, tak samo jak malujący się na twarzy smutek, który nadal jej wygląd delikatnej piękności. Upięte kasztanowe włosy odsłaniały długą kremową szyję, podkreślając jej kruchość, której nie zauważył w trakcie ich poprzednich spotkań.

Zacisnął wargi.

- Jesteś smutna - stwierdził. - Może wolałabyś, żebym zorganizował twój powrót do Anglii?

Uniosła wyzywająco podbródek.

- Chciałbyś tego, prawda?

- Chciałbym zakończyć te... nieporozumienia - odrzekł niecierpliwie.

Roześmiała się szyderczo.

- Niestety, bardzo mi przykro - oznajmiła. - Mam zamiar wykorzystać cały należny mi czas!

- *Dios mio!* - Alejandro zacisnął dłonie w pięści. - Nie próbuj przeciągać struny, Brynne - ostrzegł ją. - Lepiej jest mieć we mnie przyjaciela niż wroga!

- Przyjaciela? - Słowo odbiło się echem w głowie dziewczyny, gdyż po raz pierwszy zwrócił się do niej po imieniu. Była jednak pewna, że nigdy nie zostaną przyjaciółmi!

Żaden z jej przyjaciół nigdy nie pobudzał jej zmysłów tak jak on.

- Myślę, Alejandro, że wkrótce zorientujesz się, iż ze mną jest podobnie - powiedziała bez wahania, a w jej oczach zaśniło wyzwanie.

Mięsień pulsował na jego mocno zaciśniętej szczęce.

- Twój pobyt tutaj tylko cię unieszczęśliwia.

- Chyba to nie ja cierpię z tego powodu, że tu jestem - odparła kpiąco.

Wyprostował się i zmrużył oczy.

- Miguel wyraził życzenie popływania w basenie. Czy mogłabyś dać mi jego kąpielówki?

Michael...

Złość opuściła ją równie nagle, jak się pojawiła, kiedy przypomniała sobie o jedynym powodzie, dla którego się tutaj znalazła.

- Oczywiście - mruknęła i zaczęła rozpinąć walizkę z ubraniami, które spakowała poprzedniej nocy, kiedy wróciła z dzieckiem od swoich rodziców. Kilka pudeł z jego zabawkami zostało również zapakowanych do samolotu i czekało na przesłanie do domu Alejandra w Hiszpanii.

- Proszę - powiedziała, podając mu kolorowe spodenki Michaela.

Łzy znów zamazywały jej wzrok, ale postanowiła nie płakać przy Santiago. Ten mężczyzna najwyraźniej uznawał to za słabość, którą można wykorzystać.

Niecierpliwym spojrzeniem objął twarz Brynne. Sięgając po spodenki, niechcący musnął jej dłoń.

Natychmiast poczuł, jak wzdłuż jego ramienia przebiega prąd.

Chwycił spodenki i gwałtownie cofnął rękę, patrząc na nią spod półprzymkniętych powiek.

Zdawała mu się nieznośnie denerwująca.

Irytująca.

Była przeszkodą, której chciał się pozbyć.

A jednak na ułamek sekundy stał się niezwykle świadomy jej obecności, jej jasnej, delikatnej skóry, ciepła jej ciała, niemal jakby jej krew pulsowała w jego żyłach.

Idiota!

Po prostu był zgrzany, spragniony i zmęczony słownymi potyczkami, które staczał z tą kobietą.

Cofnął się o krok.

- Posiedzę przy basenie z Miguelem, dopóki nie przyjdiesz do niego - powiedział.

Brynne spojrzała na Alejandra spod ciemnych rzęs. Co się stało przed chwilą? To była chwila, krótka chwila, ale wszystko nagle stało się jaśniejsze, ostrzejsze i miała wrażenie, jakby słyszała i czuła bicie jego serca.

To śmieszne, bo przecież ten człowiek nie miał serca!

Gdyby miał, nie zachowywałby się w ten sposób w stosunku do chłopca i dołożyłby wszelkich starań, żeby to wszystko, co się wydarzyło, było dla jego sześciolatniego syna jak najmniej bolesne.

- Zakładam, że kiedy pojawię się przy basenie, będziesz mógł wreszcie zająć się jakimiś ważnymi interesami - powiedziała.

Zacisnął usta, dając wyraz zniecierpliwieniu.

- Wiesz, że mam tutaj sprawy do załatwienia - odciął się krótko.

- A więc nie pozwól, żebyśmy cię wstrzymywali - odparowała.

Jego oczy zwęziły się do srebrnych szparek.

- Jesteś gościem w moim domu, Brynne, i będziesz tu traktowana z szacunkiem i uprzejmością. Ale już raz ostrzegałem: nie posuwaj się za daleko, ponieważ konsekwencje mogą ci się nie spodobać!

Pewnie ma rację, pomyślała, nie mając wątpliwości, że Santiago mógł uprzykrzyć jej życie dużo dotkliwiej niż ona jemu. Była pewna, że lekki grymas okrucieństwa, który pojawiał się czasami na jego ustach, łatwo mógł przełożyć się na czyny.

Mimo wszystko nie zamierzała pozwolić mu się onieśmielić.

- Będę o tym pamiętać - powiedziała przeciągle. - A teraz, jeśli nie masz nic przeciwko temu, chciałabym udać się do mojej sypialni i rozpakować trochę swoich rzeczy, zanim zejdę nad basen... - odprawiła go.

Nie spodobało mu się to, sądząc po spojrzeniu lśniących oczu i napiętej linii ramion, kiedy wychodził z pokoju.

Była wściekła na reakcje, jakie wzbudzał w niej Alejandro Santiago. Ani razu nie poczuła się w jego towarzystwie zrelaksowana. Za każdym razem, kiedy był w pobliżu, czuła mrowienie skóry. Za każdym razem też miała ochotę potrząsnąć nim i wyrwać z tej jego chłodnej arogancji, za którą się ukrywał.

Chyba że się nie ukrywał...

Brynne nie mogła jednak uwierzyć, żeby zabawna i radosna Joanna zakochała się w kimś tak zimnym i zdystansowanym.

To musiał być rodzaj tarczy.

Przynajmniej miała taką nadzieję. Ze względu na Michaela.

ROZDZIAŁ TRZECI

Alejandro cieszył się, że ciemne okulary ukryły jego zaskoczenie, kiedy dziesięć minut później Brynne wyszła na taras ubrana jedynie w skąpe turkusowe bikini.

W spodniach i koszulach, które nosiła, nie było to tak widoczne, ale teraz musiał przyznać, że panna Sullivan miała niezwykle piękne ciało.

Absolutnie piękne, ze złotawokremową skórą, długimi nogami, szczupłymi biodrami, wąską talią i jędrnymi piersiami.

Podchodziła do niego, z gracją poruszając biodrami, i wydawała się kompletnie nie zauważać swej idealnej urody.

Santiago był jednak pod wrażeniem, a jego ciało nieoczekiwanie zareagowało.

- Możesz już iść - powiedziała chłodno, siadając na leżaku obok niego.

Jej zjadliwy ton sprawił, że natychmiast wrócił gniew, który zawsze w nim budziła.

- Taki mam zamiar - rzucił, stawiając stopy na kafelkach tarasu. - Kolacja będzie podana o ósmej trzydzieści...

- To zdecydowanie za późno dla Michaela - zaprotestowała.

Pewnie miała rację, stwierdził z irytacją. Nie przemyślał zmian, jakie dziecko wprowadzi do jego codziennej rutyny. To, że miał syna, wciąż było dla niego zaskoczeniem. Chociaż Brynne, zdaje się, nigdy nie wzięła tego pod uwagę. Najwyraźniej uważała, że był kompletnie pozbawiony emocji.

Musiał jednak wykonać kilka telefonów przed kolacją - i wiedział, że przynajmniej jedna rozmowa potrwa dłuższą chwilę.

- Może porozmawiam z kucharzem, żeby przygotował Michaelowi coś do jedzenia wcześniej? - Dziewczyna zdecydowała się ulitować nad Alejandro. -

Chłopiec kładzie się do łóżka o ósmej. - Chociaż to na pewno się teraz zmieni, skoro będzie zmuszony prowadzić życie w śródziemnomorskim stylu.

Ale nie dzisiaj, zdecydowała, patrząc, jak malec pływa w basenie. Padnie ze zmęczenia wczesnym wieczorem, a w jego życiu było już wystarczająco dużo zmian jak na jeden dzień. Potrzebował zachowania swoich przyzwyczajzeń, żeby wszystko nie wymknęło się kompletnie spod kontroli.

- Tak chyba będzie najlepiej. - Alejandro skinął krótko głową, szykując się do odejścia.

- Powiedz mi - mruknęła Brynne sucho, spoglądając na niego. - Kto miał się zajmować Michaeliem, gdybym ja z wami nie przyjechała?

Santiago zacisnął mocniej usta.

- Umówiłem córkę Marii, mojej kucharki - wyjaśnił.

- Kolejna nieznajoma - odrzekła z naganą w głosie.

- Brynne, nie możesz... - urwał, patrząc na nią ze zmarszczonymi brwiami i zaciśniętą szczęką, podkreślając wyniosłe rysy jego twarzy. - To jest zupełnie nowa sytuacja dla nas wszystkich - powiedział w końcu cicho. - Proponuję, żebyś dała nam czas na... przystosowanie się.

- Mówiąc „nam”, masz na myśli siebie - powiedziała lekceważąco. - Ja bez problemu zajmowałam się Michaeliem w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.

- Czy zamierzasz kłócić się ze mną przez cały swój pobyt tutaj? - zapytał z ciężkim westchnieniem.

- Prawdopodobnie tak - odparła.

W końcu interesowało ją tylko dobro dziecka.

Musiała jednak przyznać, że Alejandro Santiago wydawał się mniej... obcy w tym otoczeniu. Jego ciemna karnacja bardziej pasowała do tego klimatu. Właściwie to ona - ze swoimi rudymi włosami i jasną cerą - była nie u siebie. To między innymi dlatego musiała przyjmować obronną postawę.

Innym powodem było wspomnienie tego krótkiego fizycznego kontaktu pomiędzy nimi zaledwie kilka minut wcześniej.

Alejandro skinął krótko głową i poczuł, że się nieco rozluźnia.

- To przynajmniej jest uczciwe postawienie sprawy - powiedział sucho.

- Och, zapewniam cię, że zawsze jestem szczerą.

- To dobrze. - Uśmiechnął się lekko na widok jej uniesionych w zdumieniu brwi. - Potrafię radzić sobie ze szczerością. Za to nieszczerść jest dla mnie nie do zaakceptowania. - Zacisnął ponuro wargi, myśląc o wszystkich kłamstwach i oszustwach Franceski, i o ich małżeństwie, które nauczyło go, żeby nigdy nie zaufać kobiecie. - Jeśli chcesz zadzwonić do kogoś i poinformować, że dotarłaś bezpiecznie...

- Kogoś? - powtórzyła z szyderczym uśmiechem.

- Twoich rodziców - odparł z lekkim zniecierpliwieniem. - Jestem pewien, że chcieliby wiedzieć, że ty i Miguel jesteście już na miejscu.

Uśmiech Brynne zbladł, kiedy pomyślała o rodzicach. Jej matka była chora ze smutku od czasu nagłej śmierci Toma i Joanny, a ojciec musiał radzić sobie zarówno z jej depresją, jak i z własnym cierpieniem.

- Masz rację - odparła krótko.

- Możesz swobodnie korzystać z telefonu w willi. W moim gabinecie mam oddzielną linię - zapewnił.

Dziewczyna otrząsnęła się ze smutnych myśli, znów spoglądając na niego wyzywająco.

- Oczywiście że tak - mruknęła pod nosem.

Alejandro zacisnął wargi.

- Mam nadzieję, że w trakcie posiłku powstrzymasz się od kłótni ze mną.

- Myślę, że jednak się nie powstrzymam - odparła sucho.

A więc teraz do frustracji, jaką odczuwał w towarzystwie tej kobiety, miała dołączyć niestrawność!

Z tęsknotą pomyślał o uporządkowanym życiu, jakie prowadził jeszcze dwa miesiące wcześniej, zanim odkrył, że Miguel jest jego synem, zanim działająca mu na nerwy i pyskata Brynne Sullivan pojawiła się w jego życiu.

Skinął krótko głową.

- Jak sobie życzysz.

- To bynajmniej nie jest moje życzenie - powiedziała drwiąco. - Gdyby moje życzenia miały się spełniać, nie byłoby cię tutaj!

Nikt nigdy do niego tak nie mówił, pomyślał z irytacją. Szczerłość, którą cenił, to jedno, ale panna Sullivan wydawała się nie mieć żadnych zahamowań i mówiła wszystko, co jej przyszło do głowy!

Do pięknej głowy, przyznał, marszcząc brwi.

- Brynne...

- Ciociu Bry! - powitał ją rozentuzjasmowany Michael, płynąc w ich stronę. - Wchodzisz do basenu, ciociu Bry?

- Oczywiście, że tak, kochanie. - Uniósłszy po raz ostatni kpiąco brwi, wstała z gracją i zdjęła z włosów przytrzymującą je spinkę. Ciężkie pasma opadły jej na ramiona i plecy.

Alejandro miał wrażenie, że czas stanął w miejscu. Obserwował, jak tycjanowskie loki rozsypują się po jej skórze. Słońce migotało w nich, sprawiając, że niektóre pasma przybierały kolor złota, a całość wyglądała jak żywy ogień.

- Zobaczymy się później - rzucił szorstko, po czym odwrócił się i ruszył do willi.

Praca, powiedział sobie, opierając się pokusie pozostania przy basenie i obserwowania Brynne i Miguela. Po trzydniowej nieobecności czekało go mnóstwo spraw do załatwienia.

Nie mówiąc już o konieczności zatelefonowania do innej kobiety w jego życiu, która sprawiała kłopoty - Antonii.

- No i czyż nie jest tu przytulnie? - powiedziała sucho Brynne, patrząc na gospodarza ponad stołem czterometrowej długości.

Wyglądał wspaniale. Może tylko ubrany zbyt elegancko jak na kolację z kimś, kogo w najlepszym razie uważał za niechcianego gościa. Czarny wieczorowy garnitur i śnieżnobiała koszula dodawały mu uroku, który budził w niej niepokój.

Nie wiedząc, czy powinna się ubrać elegancko, czy nie, założyła swoją niezawodną czarną sukienkę na cieniotkich ramiączkach. Z lekką opalenizną, która pojawiła się na jej skórze po kąpieli słonecznej nad basenem, wyglądała wyjątkowo ładnie.

Michael był zachwycony odkrywaniem nowego domu i zasnął natychmiast, jak tylko ciocia położyła go do łóżka.

Zmrużyła oczy i spojrzała w stronę swojego towarzysza.

- Czy poszedłeś na górę powiedzieć synowi dobranoc?

Alejandro westchnął bezgłośnie. Jadalnia również miała się zatem stać polem bitwy.

- Kiedy poszedłem na górę, już spał - powiedział pewien, że otrzyma od panny Sullivan kolejnego minusa. Błysk w jej oczach przekonał go, że miał rację.

- Być może powinienes być pójść na górę nieco wcześniej - powiedziała z dezaprobatą.

- Być może powinienem - rzucił. - Jednak... - urwał, kiedy Maria przyniosła im przystawki.

- Dziękuję - powiedziała Brynne, uśmiechając się do drobnej kobiety.

Spędziła z nią wcześniej godzinę w kuchni, kiedy Michael jadł podwieczorek. Udało im się porozumieć za pomocą kilku hiszpańskich słów, które dziewczyna pamiętała ze szkoły, i kilku słów w języku angielskim, których kobieta nauczyła się od turystów przybywających co roku na tę piękną wyspę. Bariera językowa zdecydowanie nie stanowiła przeszkody, jeśli chodziło o widoczną miłość Marii do dzieci. Rozmawiała z Michaeliem i śmiała się do niego przy każdej okazji.

Uśmiech Brynne zgasł, kiedy kobieta wyszła z pokoju. Spojrzała na Alejandra i zauważyła, że mężczyzna wpatruje się w nią z nieodgadnionym wyrazem szarych oczu.

- Jestem pewna, że chłopiec chciałby zwiedzić wyspę, póki tutaj jestem, więc może mogłabym jutro pożyczyć samochód? - zapytała.

Wiedziała, że basen w końcu mu się znudzi. Poza tym wycieczka po wyspie oznaczała uwolnienie się od obecności irytująco przystojnego Alejandra Santiago!

- Zostawię limuzynę i kierowcę do twojej dyspozycji.

- Wolałabym sama prowadzić - zaprotestowała.

Zjadła kawałek melona owiniętego w szynkę i uznała, że przystawka jest przepyszna.

Gospodarz zmrużył oczy, patrząc na jej rude włosy spięte z tyłu i niesforny kosmyk wymykający się na czoło. Jej lekko opalona twarz nabrała koloru brzoskwini, a czarna sukienka podkreślała szczupłe ciało.

- Wolałbym... żeby to mój kierowca zabrał cię tam, gdzie będziesz sobie życzyła - powiedział ostrożnie.

Niebieskie oczy dziewczyny załśniły kpiąco.

- Nie ufasz mi. Myślisz, że zniknę stąd i zabiorę Michaela do Anglii?

- Gdybyś tak zrobiła, znalazłbym cię - odparł.

Zmarszczyła brwi, wpatrując się w jego twarz.

- Założę się, że tak - mruknęła w końcu z niesmakiem.

- I ten zakład na pewno wygrasz - powiedział przeciągle.

Spojrzała na niego ze złością.

- Wolałabym swobodnie zwiedzać wyspę!

- Powiedziałem ci, że Juan z radością zawiezie cię wszędzie, gdzie będziesz chciała - zapewnił ją Alejandro, nie zamierzając dłużej się z nią spierać.

- Michael i ja mamy być zatem tutaj więźniami, tak? - rzuciła Brynne, odkładając sztucce na talerz i odsuwając go od siebie.

Santiago spojrzał na nią wyniośle.

- Nie o to chodzi.

- Więc o co? - spytała, pochylając się do przodu.

Na jej policzki wypłynęły rumieńce.

- Jesteś doprawdy trudną kobietą - prychnął.

- To nie ma nic do rzeczy - stwierdziła. - Nie podoba mi się, że traktujesz mnie jak więźnia!

Patrzył na nią kilka sekund z widoczną frustracją. Usta układały mu się w wyraz dezaprobaty, a oczy stały się lodowato zimne.

- Dobrze - powiedział w końcu chłodno. - Możesz wziąć samochód i jeździć, gdzie sobie życzysz, ale nie pozwolę, żebyś zabrała Miguela bez ochrony! Jest moim synem - dodał.

Zmarszczyła brwi.

- Tak, ale...

- Jestem pewien, że wjeżdżając na teren posiadłości, zauważyłaś bramy i wysokie ogrodzenie pod napięciem.

- Tak, ale.....

- Posiadłość jest patrolowana przez kilku ochroniarzy. Nie bądź naiwna, Brynne! - warknął. - W ostatnich latach w Europie miało miejsce kilka porwań. A moja walka o odzyskanie Miguela była szeroko opisywana w prasie.

Poczuła lekkie mdłości, kiedy dotarło do niej znaczenie jego słów. Skoro chłopiec był synem bogatego Alejandra Santiago, łatwo mógł się stać celem porywaczy!

Przełknęła ślinę.

- Ale ja... Michael mieszkał ze mną przez ostatnie dwa miesiące!

- I był chroniony od momentu, w którym dowiedziałem się o jego istnieniu - zapewnił ją Alejandro z wyższością. - Dyskretnie.

Brynne poczuła, jak krew odpływa z jej twarzy.

- A kiedy był w szkole...

- Wtedy też.

To było niewiarygodne.

Przez cały ten czas, tyle tygodni nic nie podejrzewała!

Jednak o to przecież chodziło. Dyskretna ochrona właśnie na tym polegała.

- To... - urwała. - Nie miałam pojęcia! Dlaczego mi nie powiedziałeś? - zaatakowała go ze złością, kiedy minął szok.

- Nie było takiej potrzeby.

- Michael mógł być zagrożony przez ostatnie tygodnie, a ty uważałeś, że nie musiałam o tym wiedzieć! - Rzuciła serwetkę na stół, po czym wstała i energicznym krokiem ruszyła w jego stronę. - Ty arogancki....!

Wzruszył obojętnie ramionami i spojrzał na nią zimno.

- Po prostu robię, co do mnie należy.

Jakże nienawidziła tego człowieka!

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Czy macie ochotę pojechać ze mną do Deya?

Brynne podniosła wzrok znad gazety, którą przeglądała, podczas gdy Michael szalał w basenie. Oczy miała ukryte za ciemnymi okularami.

Gdyby mógł w nie spojrzeć, zobaczyłby, że jej gniew wcale nie osłabł od poprzedniego wieczoru, kiedy to wymaszerowała z jadalni.

Trzymała się go kurczowo, próbując się w ten sposób uchronić przed silnym wrażeniem wywołanym obecnością Alejandra. Tego dnia znowu był ubrany w czarne spodnie i szarą koszulę, podkreślającą jego ciemną karnację.

- A co jest w Deya? - spytała lekceważąco.

- Nic szczególnie ekscytującego - odparł sucho. - W trakcie mojego spotkania możecie rozejrzeć się po miasteczku, a potem zjemy wspólnie lunch.

- Gdzie jest haczyk? - Spojrzała na niego podejrzliwie.

Zaczął żałować, że złożył jej tę propozycję.

- Nie ma żadnego haczyka - rzucił. - Myślałem po prostu, że chciałabys obejrzeć wyspę.

- Będą nam zapewne towarzyszyć uzbrojeni ochroniarze w czarnych okularach? - zapytała ironicznie.

Zacisnął usta.

- Nie są uzbrojeni - odparł.

- Ale mają czarne okulary i z daleka widać, czym się zajmują! - rzuciła Brynne, wstając z leżaka. Alejandro zauważył, że ma na sobie czarne bikini, które znakomicie współgra z jej złotą opalenizną.

Spojrzał na nią niecierpliwie.

- Zachowujesz się jak dziecko...

- Naprawdę? - spytała wyzywającym tonem. - No cóż, bardzo mi przykro z tego powodu! Być może to dlatego, że pierwszy raz mam się poruszać w towarzystwie ochrony! - Wiedziała, że Santiago uważa pilnowanie bezpieczeństwa Michaela za niezbędne, nie zgadzała się natomiast ze sposobem, w jaki je zorganizował.

- Proponuję, żebyś się do tego przyzwyczaiła! - powiedział szorstko.

Chociaż Brynne nie podobała się myśl, że od tej pory chłopiec będzie obserwowany, uznała troskę Alejandra o jego bezpieczeństwo za pozytywny aspekt sprawy.

Rzuciła mu ostatnie jadowite spojrzenie, po czym odwróciła się, żeby spojrzeć na malca pluskającego się w basenie.

- Twój ojciec zaproponował, żebyśmy pojechali z nim do miasteczka, które nazywa się Deya - powiedziała łagodnie, nie chcąc, żeby Michael zdawał sobie sprawę z napięcia, jakie panowało między jego opiekunami.

W końcu była tutaj, żeby pomóc mu nawiązać więź z ojcem.

Chłopiec nie wyglądał jednak, jakby miał kłopoty z przystosowaniem się. Ostatniej nocy po raz pierwszy nie płakał za Joanną i Tomem.

Wieczór Brynne nie upłynął równie spokojnie. Siedziała na balkonie swojej sypialni, próbując się uspokoić po kłótni z Alejandrem, kiedy zauważyła, że wychodzi z willi i idzie w stronę garaży. Kilka minut później dostrzegła sportowy samochód, którego tylne światła szybko znikły na krętej drodze.

Pomyślała, że dziesiąta wieczorem to dziwna pora na wychodzenie z domu.

Chociaż to, być może, wyjaśniało jego elegancki strój podczas kolacji.

W trakcie sądowej wojny o Michaela dowiedziała się, że Santiago nie miał żony ani narzeczonej, ale to nie znaczyło, że w jego życiu nie było żadnej kobiety.

To nie moja sprawa, powiedziała sobie zdecydowanie. Bez względu na to, co myślał ojciec dziecka, zamierzała je widywać także po upływie tego miesiąca. Jednocześnie rozumiała, że nie ma żadnego wpływu na to, kogo Alejandro wybierze któregoś dnia na jego macochę.

- Co o tym myślisz? - spytała chłopca.

- Fajnie! - Michael uśmiechnął się, z łatwością podpłynął do brzegu basenu, chwycił ręcznik i pobiegł do willi się przebrać.

Brynne poczuła ucisk w gardle. Słońce zaczynało już nadawać jego skórze ten sam oliwkowy odcień, jaki miała skóra jego ojca, robił się coraz bardziej podobny do Alejandra.

- To chyba znaczy „tak” - powiedziała łamiącym się głosem. -

Przeberzemy się i zaraz zejdziemy na dół - dodała i pochyliła się po gazetę.

- Zapomniałem wczoraj cię o to zapytać. Jak czują się twoi rodzice?

Wyprostowała się nagle z pełnym napięcia wyrazem twarzy.

- Na tyle dobrze, na ile można się tego spodziewać, zważywszy na okoliczności.

Tak, Alejandro mógł sobie wyobrazić cierpienie swoich rodziców, gdyby cokolwiek przydarzyło się jemu albo jego bratu.

I swoje cierpienie, gdyby coś miało się stać Miguelowi.

Spędził w towarzystwie syna zaledwie kilka godzin, ale wiedział już, że jest silny i niezależny, pogodny z natury pomimo niedawnej straty. Nie było w nim śladu zepsucia, które widział u wielu innych dzieci.

Chłopiec bardzo przypominał mu jego samego w wieku sześciu lat. Już teraz był z niego dumny.

- To musi być dla nich bardzo trudne - stwierdził.

- Tak - zgodziła się Brynne. - Nasza wizyta u nich dzień przed wyjazdem była... koszmarem.

Alejandro wiedział, że to nie była łatwa sytuacja. Odkrycie, że ma syna, miało daleko idące konsekwencje, także dla ludzi, którzy uważali się za jego dziadków.

Nie widział jednak łatwego rozwiązania tego problemu.

- Zaraz wracam - powiedziała krótko panna Sullivan.

- Nie spiesz mi się aż tak bardzo. - Santiago wzruszył ramionami, przyglądając się dziewczynie idącej w stronę domu, po czym usiadł ciężko na jednym z leżaków. Oparł głowę o poduszkę, zamknął oczy i pomyślał, jak trudno rozmawiało mu się wczoraj z Antonią, przez co w końcu skrócił spotkanie i wrócił do domu o wiele wcześniej, niż zamierzał.

Ostatnie sześć tygodni spędził w Londynie, a ona wzięła sobie to rozstanie do serca o wiele bardziej niż on. I okazała mu swoje niezadowolenie. Nawet jej egzotyczna uroda nie rekompensowała zaborczości, do której nie miała prawa.

Dlaczego kobiety są takie drażliwe?

No cóż... Antonia była zaborcza, a Francesca niewierna, przyznał ponuro. Nie mógł sobie natomiast wyobrazić Brynne Sullivan uciekającej się do łez i hysterii, aby osiągnąć swój cel...

Bardziej prawdopodobne, że otrzymałby od niej ostrą reprimendę, jeśli... Szybko odrzucił tę myśl.

Dlaczego myślał o niej w ten sposób, skoro nie było najmniejszej możliwości, żeby między nimi nawiązał się romans? A tylko to mógł obecnie zaoferować.

Od śmierci Franceski pięć lat temu przeżył wiele krótkich, przelotnych związków. Biorąc pod uwagę doświadczenia ze swojego małżeństwa, nie pozwolił jednak, aby którykolwiek z nich się rozwinął.

Alejandro potrząsnął głową, wiedząc, że nigdy nie związałby się z kobietą taką jak panna Sullivan. Była zbyt uczuciowa, a on, od czasu katastrofy, jaką okazało się jego małżeństwo, unikał uczuć jak ognia.

Poza tym oboje się nie znosili.

Wychodząc z Michaelem na taras kilka minut później, Brynne zwołała nieco kroku, dostrzegłszy wyciągniętego na leżaku Alejandra. Miał przy-
mknięte oczy i wyglądał na całkowicie rozluźnionego. Po raz kolejny uderzyła ją jego fizyczna atrakcyjność.

A raczej byłby atrakcyjny, gdyby nie czuła do niego takiej antypatii!

Tego ranka wyglądał na nieco zmęczonego. Nie musiała zgadywać dlaczego, wiedząc, że wybrał się na nocne spotkanie.

Może nie miał żony ani narzeczonej, ale trudno było wątpić, że miał jakiś romans.

- Myślałam, że wyjeżdżamy - powiedziała ostro.

Wziął głęboki oddech, po czym uniósł brwi.

W towarzystwie tej kobiety nie sposób było się zrelaksować.

Zwłaszcza kiedy miała na sobie zieloną bluzkę zawiązywaną na szyi, z dekoltem ukazującym kremowe zagłębienie pomiędzy piersiami, oraz białe szorty podkreślające jej długie nogi.

- Wyjeżdżamy - potwierdził, wstając.

Ruszył z Miguelem w stronę garaży, a Brynne podążyła za nimi. Był zły na samego siebie, że zwraca uwagę na jej urodę.

Zawiózł ich do Deya sam. W lusterku widział uśmiech na twarzy chłopca, któremu podobała się jazda z opuszczonym dachem, kiedy wiatr rozwiewał mu włosy.

Dużo trudniej było Alejandrowi ocenić reakcję jego ciotki na wspaniałe widoki, które rozciągały się wokół nich w trakcie jazdy. Oczy miała schowane za okularami, a wyraz jej twarzy był nieprzenikniony.

Bez wątpienia myślała o nim nieprzychylnie. Wyglądało na to, że nic, co zrobił, nie znajdowało uznania w jej oczach, a do każdego jego słowa i czynu odnosiła się z nieufnością i pogardą.

Nie było to zachowanie, do którego był przyzwyczajony u kobiet.

Od szesnastego roku życia, mógł przebierać w dziewczynach, a kiedy stał się dorosły, dostał dodatkowy bonus w postaci ogromnego majątku, który działał na wiele kobiet jak potężny afrodyzjak.

Jednak Brynne Sullivan zdawała się nie znosić go właśnie za to, co posiadał!

- Jak podoba ci się wyspa? - spytał.

- Jest bardzo piękna - odparła sztywno.

- W Deya mieszka wielu artystów. Jestem pewien, że spodobają ci się tutejsze galerie.

- Być może - przyznała ze wzruszeniem ramion. - Czy schowałeś ochroniarzy w bagażniku? - spytała pogardliwie.

Twarz Alejandra pociemniała. Próbował być uprzejmy, więc dlaczego ta kobieta nie chciała wyjść mu naprzeciw?

- Raul i Rafael jadą w samochodzie za nami - mruknął cicho.

Brynne spojrzała w boczne lusterko mercedesa i od razu dostrzegła ciemny samochód podążający za nimi w odległości trzydziestu metrów.

- Jak miło - powiedziała cierpko. - Może pójdziemy wszyscy na kawę, kiedy dotrzemy do Deya.

- Dlaczego cały czas... - zaczął ze złością Alejandro, ale urwał, spoglądając na Miguela widocznego we wstecznym lusterku. - Nie mogę się doczekać, aż tam dojedziemy - mruknął tak, żeby usłyszała go tylko Brynne. W odpowiedzi otrzymał kpiący uśmiech.

Przez pozostałą część drogi nie rozmawiali ze sobą, odpowiadając tylko na pytania dziecka.

Dzięki Bogu za Michaela, pomyślała ponuro dziewczyna.

Chociaż gdyby nie on, nigdy nie spotkałaby działającego jej na nerwy, przystojnego Alejandra Santiago...

Po ulicach Cambridge nie chodziło zbyt wielu hiszpańskich multimilionerów, pomyślała.

Przez ostatnie lata umawiała się z wieloma mężczyznami - kolegami ze studiów, z pracy. Wszyscy bez wyjątku byli sympatyczni i miło spędzała z nimi czas.

Po sześciu tygodniach znajomości z *señorem* Santiago wiedziała, że nie był ani sympatyczny, ani miły. A jeśli chodzi o spędzany z nim czas... Jak mogła się przy nim zrelaksować, skoro sama jego obecność sprawiała, że oblewało ją gorąco?

- Deya - ogłosił z ulgą, parkując przed najlepszym hotelem w mieście, gdzie po spotkaniu zamierzał zjeść z synem i jego ciotką lunch.

Wątpił jednak, żeby Brynne spodobał się ten ekskluzywny hotel, nie wspominając o znakomitym jedzeniu w restauracji. Wyglądało na to, że nie widzi zalet w luksusowym stylu życia.

- Zarezerwuję stolik na pierwszą - powiedział, obchodząc samochód, żeby otworzyć jej drzwi, po czym przesunął przednie siedzenie, aby Miguel mógł wysiąść.

Przechyliła głowę, patrząc na niego zza okularów.

- Jestem pewna, że Raul i Rafael dopilnują, żebym się nie zgubiła - powiedziała przeciągle, patrząc ironicznie w stronę dwóch mężczyzn wysiadających z czarnego samochodu zaparkowanego nieco dalej.

- Na pewno - odparł z napięciem. - Opiekuj się ciocią, Miguel - dodał, kładąc rękę na ramieniu chłopca.

Kiedy na niego patrzył, wyraz jego twarzy złagodniał.

Malec uśmiechnął się do niego.

- To ciocia Bry na ogół opiekuje się mną.

Alejandro skinął głową.

- W Hiszpanii to mężczyzna opiekuje się kobietą - powiedział poważnie.

- Aha. - Malec pokiwał głową ze zrozumieniem.

Brynne zmarszczyła brwi z irytacją. Michael miał sześć lat, na miłość boską.

- Przyda ci się parę euro na... - powiedział Alejandro, sięgając do kieszeni spodni.

- Mam własne pieniądze, dziękuję - przerwała mu ostro.

Uniósł ciemne brwi.

- Mówiłem do Miguela.

- Dla niego również wystarczy - zapewniła go, ledwo kryjąc swój gniew. Może i była tylko nauczycielką, ale nie zamierza przyjmować pieniędzy od tego mężczyzny, nawet w imieniu jego syna! - Proszę, nie pozwól, żebyśmy cię dłużej zatrzymywali - powiedziała przesłodzonym tonem.

Santiago patrzył na nią z irytacją przez kilka sekund, po czym wzruszył ramionami.

- Widzimy się o pierwszej - powiedział szorstko, odwrócił się i odszedł.

Następne kilka godzin Brynne spędziła z Michaelem, wałęsając się po uroczym miasteczku. Ludzie byli bardzo przyjacielscy, uśmiechali się do chłopca i rozmawiali z nim w sklepach i w kawiarence, do której wstąpili, aby się czegoś napić.

Na szczęście Raul i Rafael nie dołączyli do nich, czekając przed wejściem. Dobrze, że dziecko nie zdawało sobie sprawy z ich obecności. Kiedy wracali do hotelu, podskakiwało wesoło, trzymając opiekunkę za rękę.

- Alej... Tata jest miły, prawda, ciociu Bry? - Spojrzał na nią z lekkim niepokojem, kiedy wchodzili po stopniach hotelu.

„Miły” to ostatnie słowo, jakim by go określiła! Pytanie Michaela wskazywało jednak, że wyczuwał wrogość pomiędzy nią i swoim ojcem.

- Bardzo miły - powiedziała pogodnie.

- Myślisz, że mama i tata by go polubili? - spytał, marszcząc brwi.

Spojrzała na chłopca z bólem. Bez wątpienia Joanna „lubiała” Alejandra siedem lat temu, ale trudno powiedzieć, czy wciąż by go lubiła. A jeśli chodzi o Toma, Brynne nie wiedziała, co jej brat pomyślałby o tym aroganckim i pewnym siebie mężczyźnie.

Nie mogła jednak takiej odpowiedzi udzielić dziecku. Jego przyszłość związana była z ojcem, czy jej się to podobało, czy nie. Kochała Michaela i chciała, żeby życie było dla niego jak najłatwiejsze.

Gdyby tylko Alejandro nie wywoływał w niej takich reakcji!

- Jestem pewna, że tak - powiedziała ciepło, ściskając malca za rączkę.

- Dobrze - odrzekł z westchnieniem ulgi.

Najwyraźniej zaczynał przyzwyczajać się do myśli, że Santiago jest jego ojcem. To na pewno dobrze.

Nawet jeśli Brynne nie podzielała entuzjazmu chłopca.

Ten brak entuzjazmu zmienił się w poruszenie, kiedy dotarli do restauracji i dostrzegła na tarasie Alejandra, który nie siedział przy stoliku sam. Krzesło obok zajmowała piękna kobieta z długimi ciemnymi włosami, oliwkową skórą i regularnymi rysami twarzy, w której dominowały duże oczy i lekko wydęte, pomalowane na czerwono usta.



ROZDZIAŁ PIĄTY

Alejandro zacisnął wargi, widząc, jak kelner prowadzi Brynne i Miguela do stolika, przy którym siedział z Antonią.

Miało jej tu nie być. Na spotkanie umówił się tylko z jej ojcem. Tymczasem nieoczekiwana obecność dziewczyny zmieniła je z biznesowego w towarzyskie.

Czy było to ze strony Felipe Roiga celowe posunięcie czy przypadek?

Uprzejmy wobec Antonii, oczarował starszego mężczyznę. Ona zaś wzięła jego sympatię za coś więcej. Teraz Felipe próbował zażądać za swoją ziemię ceny wyższej, niż Santiago był gotów zapłacić.

To prawda, panna Roig była piękna. Ze zmysłową figurą i namiętą naturą na pewno uszczęśliwiłaby każdego mężczyznę, który zostałby jej mężem, tylko nie Alejandra.

On i Francesca wzięli ślub ze niewłaściwych powodów, przez co ich związek był pełen cierpienia i skończył się katastrofą. Nie zamierzał po raz drugi popełniać tego samego błędu.

Kiedy rozmowy o interesach się skończyły, Antonia postanowiła jeszcze zostać. Nie chciał zapraszać jej na lunch, ale teraz, kiedy pojawili się Brynne i Miguel, nie miał wyboru.

Wstał na ich powitanie, uśmiechając się chłodno.

- Czy spędziliście przyjemne przedpołudnie? - spytał uprzejmie.

- Było wspaniale - odpowiedział jego syn pogodnie. - Chodziliśmy po sklepach, a potem poszliśmy do kawiarni, gdzie taki pan przyniósł mi ciastko i sok, i siedzieliśmy w ogródku, patrzyliśmy, jak ludzie napełniają butelki wodą ze strumienia, i...

- Powoli, Miguel, powoli - roześmiał się Alejandro, przerywając chłopcu. Brynne spojrzała na niego pytająco, po czym zerknęła na towarzyszącą mu kobietę i znów skierowała wzrok na niego.

- Miguel, chciałbym, żebyś poznał moją przyjaciółkę, Antonię Roig. - Położył ręce na ramionach dziecka i obrócił w jej stronę. - Antonia, to jest...

- Twój syn - dokończyła zmysłowym głosem, wstając i uśmiechając się powściągliwie. - Jest do ciebie bardzo podobny. - Kiedy spojrzała na niego, jej uśmiech natychmiast stał się cieplejszy.

Brynne przyglądała się tej scenie z rosnącym niepokojem. Chłopiec zaledwie zaczynał rozumieć, że Alejandro jest jego ojcem. Czyżby ten arogancki Hiszpan chciał mu już przedstawić macochę?

Panna Roig na pewno była bardzo piękna. Ale coś czaiło się w jej oczach, jakiś brak ciepła...

Brynne wyczuwała, że należy ona do tych kobiet, które uważają, że dla dzieci najlepsza jest szkoła z internatem. Antonia spojrzała na nią spod przymrużonych powiek.

- Dobrze, że zabrałeś też nianię Miguela - rzuciła jej lekceważący uśmiech, po czym się odwróciła. - Alejandro, może byśmy...

- Ale Brynne nie jest moją nianią! - Malec się roześmiał, kompletnie nieświadomy napięcia, jakie panowało pomiędzy dorosłymi. - To moja ciocia Bry - dodał radośnie.

Tak, ma bardzo twarde spojrzenie, stwierdziła panna Sullivan, kiedy Antonia popatrzyła na nią ponownie, tym razem krytycznie i oceniająco.

- Twoja... ciocia - mruknęła w końcu, unosząc pytająco brwi. - Ta sama ciocia, która...

Najwyraźniej Santiago nie miał okazji powiedzieć tej kobiecie, że zabrał sprawiającą kłopoty ciocię Michaela na Majorkę.

- Tak, ta sama ciocia - przerwała jej Brynne radośnie, wyciągając rękę i przedstawiając się.

- Czy zje pani z nami lunch, panno Roig? - zapytała lekko, podczas gdy Antonia musnęła jej rękę swoimi szczupłymi palcami.

Wydęte czerwone usta zacisnęły się lekko.

- Bardzo bym chciała, ale niestety mam spotkanie w Palma - rzuciła lekceważąco. - Nie zapomniałeś chyba, że oczekujemy cię dziś wieczorem na kolacji, Alejandro? - dodała cierpko.

O rany, myślała Brynne, siadając na krześle, które właśnie się zwolniło. Wyglądało na to, że biedny Alejandro będzie się musiał później gęsto tłumaczyć.

- Oczywiście, że nie zapomniałem - potwierdził, nieco zniecierpliwiony, musnąwszy wargami policzek tamtej kobiety.

- Jaka szkoda, że panna Roig nie mogła zjeść z nami - zauważyła sucho Brynne, kiedy tamta znikła.

- Tak, szkoda - odpowiedział szorstko, siadając do stolika.

Ze spojrzenia dziewczyny domyślał się, że rozkoszuje się jego wyraźnym dyskomfortem.

Co innego mógł jednak zrobić? Gdyby naciskał, żeby Antonia została, sytuacja mogłaby się tylko pogorszyć. Nie, postąpił właściwie. Dziś wieczorem będzie miał mnóstwo czasu, żeby jej wszystko wyjaśnić i udobruchać.

- Wszystko wygląda pysznie. Co polecasz? - spytała panna Sullivan, zamykając menu i patrząc na niego pytająco.

W jej niebieskich oczach wciąż tańczyły złośliwe ogniki.

Z tym wyrazem twarzy wyglądała na niewiele starszą od Miguela. Nie miała makijażu, a włosy ściągnęła do tyłu zieloną gumką, pasującą do koloru jej bluzki.

Tyle tylko, że jej wyraz twarzy wcale nie był taki niewinny!

- Wszystko - powiedział niecierpliwie, po czym zwrócił się do syna, żeby pomóc mu wybrać danie.

O dziwo, ten lunch sprawił Brynne przyjemność.

Przez większość czasu ona i Alejandro ignorowali się nawzajem, ale Michael zaczął się rozluźniać w obecności ojca, a jedzenie było znakomite. Wino, które zamówił Santiago, świetnie komponowało się z jedzeniem, a z tarasu, na którym siedzieli, roztaczał się wspaniały widok na dolinę ciągnącą się ku morzu.

W drodze powrotnej czuła się najlepiej od momentu, kiedy przybyła na Majorkę.

Michael był szczęśliwy, mogąc wrócić na basen, a Brynne ułożyła się na jednym z leżaków, myśląc o zaletach praktykowanej tu sjesty. Po tak wspaniałym posiłku mogłaby spać godzinę albo dwie.

Oczywiście, gdyby nie obecność Alejandra na sąsiednim leżaku.

- Więc dziś wieczorem znowu wychodzisz? - zapytała niezobowiązująco, siadając, żeby posmarować olejkami do opalania ramiona i nogi.

- Znowu? - powtórzył cicho, odwracając się, żeby spojrzeć, jak jej długie, szczupłe palce wcierają olejek w szyję i ramiona.

Wzruszyła ramionami.

- Widziałam cię wczoraj wieczorem, jak wyjeżdżałeś.

Ale najwyraźniej nie widziała go ani nie słyszała, kiedy wracał dwie godziny później.

Zbyt pochopnie wyciągnęła wnioski. A dzisiejsze spotkanie z Antonią bez wątplenia te wnioski potwierdziło.

Tylko dlaczego sądziła, że ma prawo komentować jego prywatne życie?

Podciągnęła top w górę i wcierała olejek w brzuch. Kompletnie płaski brzuch, z miękką, kremową skórą... Przez moment dostrzegł kuszący zarys jej piersi pod zieloną koszulką.

Co się, u diabła, z nim działo?

Ta kobieta była jedynie spowinowacana z Miguelem, sprawiała same kłopoty i nie powinna w żaden sposób go pociągać.

Zacisnął wargi.

- Czy chciałabyś skomentować to, że jestem zaproszony na kolację? - rzucił zniecierpliwiony sam sobą.

- Skądże. - Brynne wyglądała na zaskoczoną jego pytaniem. - Po prostu chciałam porozmawiać - dodała lekko.

Akurat!

Nie był związany z Antonią, tak jak myślała. Nigdy nie mieszał interesów z przyjemnością.

Chociaż coraz większa zaborczość panny Roig mówiła mu, że być może w trakcie procesu o opiekę nad Miguelem stracił na moment czujność. Zarówno dziewczyna, jak i jej ojciec mogli spodziewać się czegoś więcej po zainteresowaniu, jakie jej okazał.

On jednak nie zamierzał po raz kolejny się żenić. A teraz, kiedy miał dziedzica w postaci Miguela, nie musiał już tego robić.

Wstał szybko.

- Muszę podzwonić...

- Ależ ty jesteś zajęty. - Brynne spojrzała na niego, opierając podbródek na kolanie.

Spojrzał na nią zimno.

- Tak, prowadzę interesy - odparł.

Uniosła brwi.

- Jakie to miłe, kiedy interesy są równie piękne, jak Antonia Roig.

- To wprawdzie nie twoja sprawa, ale mój związek z Antonią ogranicza się wyłącznie do interesów z jej ojcem - odparł ostrym tonem.

- Naprawdę? - prychnęła. - Nie takie wrażenie odniosłam!

- Nie obchodzi mnie... - Alejandro urwał, oddychając głęboko i patrząc na nią z góry. - Doprawdy nie masz prawa, żeby mnie w ten sposób przepytwać - rzucił w końcu zimno.

- Ale jecie dziś razem kolację - odparła, nie chcąc tak łatwo mu odpuścić.

W końcu, jeśli Antonia miała zostać macochą Michaela, to był jej interes!

- Jestem jednym spośród kilku gości zaproszonych dziś wieczorem do domu pana Roiga - odrzekł niecierpliwie.

- Aha... - mruknęła ironicznie.

- Jesteś jedną z najbardziej... irytujących kobiet, jakie znam!

Brynne uśmiechnęła się.

- Przyjmuję to jako komplement.

- To nie był komplement - prychnął. W jego zirytowanym głosie słychać było coraz wyraźniej hiszpański akcent. - Jak do tej pory przebywanie w twoim towarzystwie nie było przyjemnym doświadczeniem.

- To chyba najmiłsza rzecz, jaką kiedykolwiek mi powiedziałeś, Alejandro!

Doprowadzała go do furii i to nie pierwszy raz.

Jednocześnie musiał przyznać, że w jej towarzystwie nie nudził się ani chwili.

Dla mężczyzny, który lata temu się rozczarował i którego związku od tamtej pory polegały jedynie na zaspokajaniu fizycznych potrzeb, było to niezwykle niepokojące odkrycie.

Potrząsnął głową.

- Naprawdę muszę iść i wykonać kilka telefonów. Co znowu? - spytał, kiedy dostrzegł wyraz dezaprobaty na twarzy Brynne.

Wzruszyła ramionami.

- Zastanawiałam się tylko, czy zamierzasz spędzić trochę czasu z Michaeliem.

- Właśnie zjadłem z wami lunch - odrzekł, marszcząc brwi.

- Jedzenie razem i spędzanie czasu razem to dwie zupełnie różne rzeczy - odparła.

Wziął głęboki oddech. Nikt, absolutnie nikt nigdy nie kwestionował w ten sposób jego postępowania!

- Powiedz mi, Brynne - powiedział szorstko. - Czy kiedykolwiek widziałaś osvajanie dzikiego ogiera?

Spojrzała na niego zbita z tropu.

- Nie.

- Gdybyś widziała, wiedziałabyś, że to wymaga cierpliwości. Najpierw trzeba oswoić go ze swoją obecnością, z dźwiękiem głosu. Kiedy to zrobisz, możesz go dotknąć, cały czas mówiąc do niego. To też zabiera trochę czasu. Kiedy już to zaakceptuje, nakładasz mu siodło i uprzęż. Tylko nakładasz. Wiele dni upłynie, zanim będziesz mogła spróbować go dosiąść. Jeśli zrobisz to za szybko, jeśli będziesz go zmuszać, to złamiesz konia, zamiast go oswoić.

Brynne wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

- Chcesz mi powiedzieć, że traktujesz zaprzyjaźnienie się z Michaeliem tak, jak osvajanie dzikiego konia?

Wzruszył szerokimi ramionami.

- Jest to wypróbowana i sprawdzona metoda.

- Ty... ty... - Jej policzki płonęły czerwienią, a w oczach błyskał gniew. - Czy w ten sposób również osważasz kobiety, Alejandro? - rzuciła z

wyzwaniem i pogardą. - Mówisz do nich łagodnie? Dotykasz ich, zanim weźmiesz je do łóżka? - Ze złości oddychała ciężko.

Zacisnął mocno szczęki i spojrzał na nią pełnymi gniewu szarymi oczami.

- Nie masz żadnego prawa...

- Mam wszelkie prawo! - odparła. - Jesteś niesamowity, wiesz? -

Potrząsnęła z niedowierzaniem głową. - To nieprawdopodobne, że traktujesz uczucia wrażliwego chłopca tak lekko, jakbyś oswajał dzikie zwierzę!

- A ty, Brynne, nigdy nie próbowałaś zrozumieć, jak trudna jest dla mnie ta sytuacja.

- Wybacz, Alejandro - odparła sarkastycznie - ale naprawdę nie ty jesteś dla mnie priorytetem!

- Miguel również chyba nie! - dodał ze złością. - Właściwie wydaje mi się, że rozkoszujesz się myśleniem o mnie w najgorszych kategoriach!

- Myślałabym tak o każdym mężczyźnie, który unikał odpowiedzialności przez sześć lat! - odparła.

Zmrużył oczy.

- Więc teraz dochodzimy do prawdziwego powodu twojej oczywistej pogardy dla mnie!

- Nigdy nie udawałam, że sędzę inaczej!

Spojrzał na nią lodowato.

- Nie masz pojęcia, co się stało między Joanną i mną siedem lat temu!

- Wiem wystarczająco dużo - zapewniła. - Nie ufała ci nawet na tyle, żeby powiedzieć o ciąży, nie mówiąc już o włączeniu cię w życie dziecka!

Alejandro oddychał szybko, próbując kontrolować swój gniew. Powtarzał sobie, że przecież Brynne o niczym nie wie.

- Radzę ci, żebyś nie osądzała tego, czego nie rozumiesz - powiedział zimno.

- Och, rozumiem aż za dobrze - odrzekła. - Jesteś zimny, wyniosły. A twoja przemądrzała arogancja jest po prostu nie do zniesienia!

Patrzył na nią z frustracją przez kilka sekund, zaciskając mocno zęby i zastanawiając się, czy powiedzieć jej coś, co ją pokona, czy chwycić ją w ramiona i pocałować.

Uległ tej drugiej pokusie.

Wyciągnął ręce i przyciągnął ją do siebie.

Pocałunek był tak nieoczekiwany, tak namiętny, że Brynne nie miała szansy zrobić nic innego, jak tylko mu się poddać. Miała wrażenie, że tonie, że stapia się z Alejandrem w jedno...

W następnej chwili odepchnął ją i z zaciśniętą szczęką odwrócił się, żeby sprawdzić, czy Miguel ich nie widział. Całe szczęście chłopiec nic nie zauważył.

- Muszę iść - mruknął w końcu, po czym odwrócił się na pięcie i ruszył w stronę willi.

Brynne wpatrywała się w niego zszokowana. Zdała sobie sprawę, że zamiast czuć odrazę, jej wypełnione nagłą tęsknotą ciało żałowało, że ten pocałunek tak szybko się skończył.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Brynne rzucała się na łóżku, próbując znaleźć wygodną pozycję, w której mogłaby zasnąć.

Próbowała to zrobić już od godziny, zbyt niespokojna, żeby czytać książkę. Alejandro nie wrócił jeszcze z wieczornego spotkania.

Była tak wściekła na niego tego popołudnia, a potem tak zaskoczona i podniecona, kiedy ją pocałował.

Poczuła ulgę, gdy Maria zaproponowała, że zabierze Michaela ze sobą na spacer do wioski.

Zmęczona rozmyślaniami o pocałunku, o tym, co powinna była powiedzieć Alejandro, a czego nie zrobiła, zasnęła w końcu na leżaku nad basenem.

Obudziła się godzinę później z poparzonymi od słońca plecami. W całym zamieszaniu zapomniała się posmarować olejkiem.

Teraz wstała zniecierpliwiona z łóżka. Balsam nie złagodził gorąca i pieczenia skóry, które nie dawały jej zasnąć.

Otworzyła drzwi prowadzące na taras i wyszła na zewnątrz, słysząc w oddali cykady i dźwięki owczych lub kozich dzwonek.

Wyspa naprawdę była piękna, pełna kolorowych kwiatów, drzew cytrusowych porastających zbocza wzgórz, małych wiosek ze staroświeckimi sklepami i kawiarniami.

Wszystko to psuła tylko obecność Alejandra.

Co właściwie wydarzyło się między nimi tego dnia?

Nie była pewna...

Rozmowa zaczęła się tak niewinnie. A skończyła się namiętnym pocałunkiem, który wprowadził Brynne w stan takiego niepokoju, że nie mogła sobie od tamtej pory znaleźć miejsca.

Wciąż czuła ciepło jego ciała, jego siłę, ogień między nimi, swoją reakcję...

Nie!

Zamknęła oczy, próbując odsunąć od siebie to wspomnienie. Byłoby z jej strony ostatnią głupotą pozwolić, żeby pociąg do Alejandra się rozwijał.

Nagle usłyszała samochód nadjeżdżający wąską, krętą drogą. Wiedziała, że to on wraca z wieczornej wizyty.

Pomyślała, że nie powinien widzieć jej stojącej na balkonie. Mógłby sądzić, że czekała na jego powrót.

A przecież to niemożliwe, żeby tak było.

Nieważne, jak było, stwierdziła, cofając się szybko do sypialni i zamykając za sobą drzwi. Alejandro nie zobaczy jej i nie wysnuje żadnych wniosków.

W nocy wszystkie dźwięki niosły się wyraźnie, słyszała więc, jak wjeżdża do garażu, a potem dobiegł ją odgłos jego kroków na tarasie.

Poczuła rosnące napięcie, czekając, aż wejdzie po schodach i ruszy korytarzem do swojej sypialni.

Delikatne pukanie do drzwi zaskoczyło ją tak, że omal nie straciła wazonu z liliami stojącego na toalecie.

Alejandro przyszedł do jej sypialni, nie do swojej!

Czy to z powodu tego pocałunku? Czy zdawał sobie sprawę, że jej gniew wobec niego wynikał także z tego, że pocałunek tak ją poruszył?

- Tak? - powiedziała, splatając palce, żeby powstrzymać ich drżenie.

Drzwi otworzyły się powoli i mężczyzna po cichu wszedł do pokoju.

- Widziałem, że w twojej sypialni pali się światło, i zastanawiałem się, czy coś się stało... - Uniósł brwi.

Tak, stało się, zdała sobie sprawę, czując, jak jej sutki twardnieją pod jedwabiem piżamy na sam jego widok w wieczorowym garniturze.

Ciemne włosy miał lekko zburzone przez wieczorną bryzę, a rozpięty górny guzik koszuli ukazywał ciemne włoski, które pokrywały jego pierś i zapewne schodziły aż do...

Skierowała zaskoczony wzrok na jego twarz i natychmiast tego pożałowała, widząc intensywność jego spojrzenia.

- Brynne?

Przełknęła ślinę, w duchu upominając się za swoją głupotę.

- Eee... Nie, nic się nie stało - odpowiedziała zdecydowanie. - Po prostu... Po prostu nie mogłam spać, to wszystko. Jest dziś bardzo gorąco, prawda?

Zrobiło się jeszcze goręcej od momentu, w którym on wszedł do jej sypialni!

Co się z nią działo? Nie była nastolatką, na której łatwo było wyrzucić wrażenie, tylko dojrzałą dwudziestopięcioletnią kobietą, która w ciągu ostatnich kilku lat spotykała się z wieloma mężczyznami.

Jednak żaden z nich nie przypominał Alejandra.

Byli to mili, zwykli mężczyźni, z którymi dzieliła zainteresowania, mogła porozmawiać. Żaden z nich nie zdawał się wypełniać całego pokoju swoją obecnością, żaden nie wyrócił jej życia do góry nogami, żaden...

Żaden z nich nie wywoływał przyływu gorąca między jej udami jedynie swoją obecnością!

To było okropne.

- Brynne, co...

- Nie! - krzyknęła, kiedy zauważyła, że zamierza wejść dalej. - Jest późno
- powiedziała gwałtownie. - Chciałabym teraz wrócić do łóżka.

Wpatrzył się w jej twarz. Czy wydawało mu się tylko, czy też spojrzała na niego tak, jakby... no cóż, jakby odwzajemniała pożądanie, które czuł, całując ją tego popołudnia?

Było to uczucie, które starał się od siebie oddalić przez cały wieczór, siedząc przy stole z innymi gośćmi. Wszystkie próby Antonii wyrwania go z zamyślenia spełzyły na niczym. Właściwie to tamta kobieta zaczynała go coraz bardziej irytować.

Wracając do willi, widział światło w sypialni Brynne. Nakazał sobie, żeby nie pukać do jej drzwi. Nie byłby to rozsądny ruch po ich ostatnim spotkaniu, które wywołało w nim takie emocje.

Powiedział sobie, żeby pójść prosto do swojej sypialni i zapomnieć o pannie Sullivan. Jego stopy wydawały się jednak mieć własne zdanie i nagle zdał sobie sprawę, że stoi przed jej drzwiami i puka w nie.

Nawet w pizamie Brynne wyglądała pięknie. Włosy spływały jej z ramion na piersi. Jędrne piersi, których sutki było widać pod miękkim brzoskwiniowym materiałem. Alejandro poczuł mrowienie w ustach na myśl o tym, że mógłby dotknąć nimi ich różanych aureoli.

- Jeśli jesteś pewna, że wszystko w porządku... - Potrząsnął głową, wiedząc, że powinien albo natychmiast wyjść, albo wprowadzić w czyn swoje fantazje.

- Tak, oczywiście, że... - urwała. - Nic mi nie jest - powiedziała lekko. - Wszystko w porządku.

- Nie wydaje mi się... - mruknął powoli, marszcząc brwi i podchodząc bliżej.

- Proszę, Alejandro - zaprotestowała, starając się nie poruszać, żeby nie podrażniać poparzonej skóry.

- Ja... - urwał, stając przed nią i patrząc jej w twarz. - Wyglądasz na... zdenerwowaną. Nie wyjdę, dopóki nie powiesz mi, co się stało, Brynne. Roześmiała się z niedowierzaniem.

- Mogę zacząć krzyczeć - ostrzegła, ale ta próba rozładowania sytuacji humorem nie przekonała go.

- Czy chodzi o Miguela? O twoich rodziców? Powiedz mi, co się stało - powtórzył ostro.

- Nic mi nie jest.... No dobrze - rzuciła niecierpliwie, kiedy nie przestawał się jej przyglądać. - Zbyt długo leżałam dziś po południu na słońcu, to wszystko. Zadowolony? Wyjdiesz teraz z mojej sypialni? - Spojrzała na niego płonąącym wzrokiem, a na jej policzki wypłynęły rumieńce.

To właśnie powinien zrobić. Jeśli zostanie, będzie to niezwykle niebezpieczne.

Wiedział też, że słońce Majorki bywało popołudniami silne, i jeśli Brynne naprawdę leżała na nim zbyt długo...

- Pokaż mi plecy - powiedział zniecierpliwiony.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

Pokazać mu plecy? Zdjąć górę pizamy i...

Nie ma mowy! Absolutnie nie było mowy, żeby rozebrała się przed nim, mimo że na tę myśl czuła mrowienie w całym ciele.

- Nie - powiedziała. - Dam sobie radę sama, dziękuję - dodała wyzywająco.

- Najwyraźniej nie dajesz sobie rady, skoro wciąż cię boli - rzucił szorstko.

- Nałożyłam trochę balsamu - zapewniła go z irytacją, podchodząc do szafki nocnej, gdzie stała butelka. - Proszę, sam zobacz. - Podniosła ją. - A teraz wolałabym, żebyś...

- Nie potrafisz dosięgnąć całych pleców - powiedział.

Z każdą minutą Brynne czuła się coraz gorzej. Czy to nie było wystarczająco upokarzające, że ekscytowała ją sama jego obecność w jej pokoju? Musiała jeszcze obnażyć przed nim plecy?

- Potrafię - upierała się.

- Nie zgadzam się z tobą...

- Wiesz co, Alejandro? - przerwała mu. - Nie interesuje mnie, czy się ze mną zgadzasz, czy nie! A teraz, proszę, wyjdź z mojej sypialni albo zacznę krzyczeć z wściekłości!

Patrzył na nią, dostrzegając ogień w jej oczach i rumieńce na twarzy. Ale czy to wszystko spowodowane było tylko złością? A może czymś innym...?

Wzruszył ramionami.

- Może to jest dobry pomysł - mruknął, biorąc butelkę z jej rąk i odkręcając nakrętkę. - Jeśli Maria przybiegnie w odpowiedzi na twój krzyk, będzie mogła posmarować ci plecy zamiast mnie! - powiedział kpiąco.

Nie był nawet w połowie tak spokojny i opanowany, jaki chciał się wydawać. Myśl o tym, że przesunie dłońmi po plecach Brynne, że poczuje pod swoimi palcami jej delikatną skórę, groziła kompletną utratą samokontroli. Jego ręce drżały lekko, kiedy wyciskał balsam na dłoń.

- Rób, co mówię, Brynne - powiedział chrapliwie, zdając sobie sprawę, że jest naprawdę podniecony. A nawet jej jeszcze nie dotknął!

Dziewczyna wpatrywała się w niego przez chwilę.

- No dobrze! - rzuciła w końcu, podchodząc do łóżka i kładąc się na brzuchu. Podciągnęła tył koszulki.

- Tak się nie uda - powiedział cicho. - Nie mogę dotrzeć twoich ramion
- wyjaśnił cierpliwie, kiedy odwróciła się do niego.

Przyznała mu rację z pełnym irytacji westchnieniem, rozpinając guziki piżamy i starając się, żeby nie zauważył, jak trzęsą jej się ręce.

- Mógłbyś na chwilę odwrócić wzrok? - spytała, czując się niezręcznie. Poczekała, aż się odwróci, upuściła koszulę na podłogę, po czym szybko położyła się twarzą w dół na łóżku, czując, jak policzki płoną jej ze wstydu.

Alejandro usiadł na brzegu łóżka, roztarł krem na dłoniach, po czym zaczął delikatnie nakładać go na jej palące ramiona, łagodząc nieco ból, ale jednocześnie wywołując przyływ gorąca w innym miejscu jej ciała.

Skóra Brynne była tak jedwabista w dotyku, jak to sobie wyobrażał. Wyczuwając jej dyskomfort, starał się być bardzo delikatny.

Pochylając się do przodu, widział zarys jej piersi na chłodnym prześcieradle. Miał ochotę zobaczyć, jak wyglądają. Wyobrażał sobie, jak przesuwa po nich dłońmi, przynosząc jej inny rodzaj odprężenia.

- Leżenie na słońcu tak długo było wyjątkową głupotą - powiedział szorstko, próbując ukryć rosnące pożądanie.

Brynne uniosła głowę i wpatrzyła się w niego płonąącym wzrokiem.

- O, tak. Siedziałam tam i specjalnie się poparzyłam! - odparła jadowniczo.
- Po prostu zasnęłam - dodała, znów chowając twarz w poduszkę.

Uśmiechnął się lekko na jej widoczną złość na samą siebie.

- Mam nadzieję, że to nie uśmiech samozadowolenia, Alejandro
Santiago - powiedziała, otworzywszy jedno oko, żeby na niego spojrzeć.

Uśmiechnął się szerzej.

- Mówisz jak moja matka, kiedy ganiła mnie w dzieciństwie - wyjaśnił. - Tyle, że używała mojego pełnego imienia: Alejandro Miguel Diego Santiago.

- Może ja od teraz też będę go używać - rzekła z irytacją, zdając sobie sprawę, że na drugie imię miał Miguel, tak samo jak jego syn.

Czy Joanna wiedziała o tym, nadając dziecku imię, czy to był tylko przypadek?

Przypadek czy nie, bez wątpienia przypomniało jej to, kim był Alejandro!

- Nie jestem pewna, czy *señorina* Roig byłaby zadowolona, widząc cię w tej chwili - mruknęła.

- Antonia? - Wyczuła, jak ręce mężczyzny nieruchomieją na wspomnienie imienia tamtej kobiety. - A co ona ma do tego, że pomagam ci wyleczyć poparzenie słoneczne? - zapytał.

- Robisz to w mojej sypialni - odrzekła Brynne. - A ja jestem półnaga - dodała. - Mogłaby zerwać zaręczyny, gdyby o tym wiedziała.

Poczuła, jak łóżko się porusza. Alejandro wstał gwałtownie. Sięgnęła po górę od piżamy, po czym usiadła, zakrywając się nią obronnym gestem.

Nie był zły. Był wściekły. Jego oczy przybrały kolor bladego srebra, a rysy twarzy stwardniały.

- Nie było żadnych zaręczyn - powiedział lodowatym tonem. - I nigdy ich nie będzie pomiędzy mną i Antonią Roig.

Brynne nigdy nie widziała u niego takiego gniewu. Nie miała pojęcia, dlaczego to, co powiedziała, wywołało w nim tak ostrą reakcję.

Wzruszyła ramionami.

- Może nie dałeś jej tego wystarczająco jasno do zrozumienia. Jestem pewna, że dzisiaj w południe przeglądała w myślach listę szkół z internatem, do których mogłaby wysłać Michaela zaraz po waszym ślubie.

Oczy Santiago zabłysły zimnym światłem.

- Pomyliłaś się - powiedział napiętym tonem.

Wspomniała o Antonii, ponieważ chciała przerwać sytuację, która stawała się dla niej zbyt intymna. Nie oczekiwała jednak, że to zakończy się takim sukcesem.

- To była tylko myśl... - wyjaśniła, marszcząc brwi ze zdziwieniem.

- To kolejny przykład twojego wtrącania się w coś, co nie jest twoją sprawą.

- Jeśli ona ma stać się macochą Michaela, to jest to także moja sprawa.

- Nie zostanie nią! - Jego akcent był tak wyraźny, że Brynne miała wrażenie, jakby zaraz miał przejść na swój ojczysty język. - Miguel nigdy nie będzie miał macochy, ani w postaci Antonii, ani żadnej innej kobiety. Nie zamierzam ponownie się ożenić! Czy to zaspokoilo twoją ciekawość? - rzucił chrapliwie.

Ponownie...

Alejandro powiedział, że „ponownie” się nie ożeni.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Powiedział zbyt dużo, zdał sobie sprawę z niechęcią, czując, jak jego pożądanie gwałtownie gaśnie.

Powiedział Brynne Sullivan o wiele za dużo.

O wiele więcej, niż musiała wiedzieć!

Patrzyła teraz na niego szeroko otwartymi oczami, pełnymi podejrzliwości, jakby fakt, że był kiedyś żonaty, sprawiał, że...

- Ożeniłem się dokładnie trzy miesiące po tym, jak mój krótki związek z Joanną się skończył - powiedział, zgadując, jakie oskarżenie kryje się w oczach dziewczyny.

- To musiało być dla ciebie bardzo wygodne - odparła. - Nic dziwnego, że ty i Joanna nigdy nie wzięliście ślubu. Pewnie byłeś już mężem innej kobiety, kiedy zdała sobie sprawę, że jest w ciąży!

- Wcale tak nie było...

- Naprawdę? - rzuciła. - Wybacz mi, ale ci nie wierzę!

- Nie wybaczę - powiedział wyniośle Alejandro, patrząc na nią lodowatymi szarymi oczami. - Znowu rzucasz oskarżenia, mówiąc o czymś, czego nie rozumiesz.

- Rozumiem, że byłeś mężem innej kobiety, kiedy Joanna urodziła twoje dziecko, zupełnie sama!

- Nie wiedziałem, że była w ciąży.

- A co byś zrobił, gdybyś wiedział? - zapytała. - Zapłaciłbyś za aborcję? A może wyznał wszystko świeżo poślubionej żonie i zrujnował również jej życie? Chociaż, skoro nie jesteście już małżeństwem, to znaczy, że miała przynajmniej tyle rozumu, żeby od ciebie odejść! - W gniewie oddychała szybko.

Alejandro nigdy w życiu nie został tak obrażony, ani przez mężczyznę, ani przez kobietę. A to, że przed kilkoma minutami całe ciało bolało go od pożądania dla niej, sprawiało, że obraza zdawała mu się jeszcze gorsza.

Wygiął usta w grymasie.

- Moja żona nie żyje. I nie byłoby mowy o aborcji! Gdyby Joanna powiedziała mi o ciąży, utrzymywałbym zarówno ją, jak i moje dziecko.

- Dobrze być na tyle bogatym, żeby tak łatwo móc uspokoić sumienie! - rzuciła Brynne.

- Gdybyś była mężczyzną, uderzyłbym cię za to, że mnie obraziłaś - powiedział zimno. - Ale skoro nim nie jesteś, wyjdę teraz i dam ci szansę na to, żebyś się uspokoiła. Możemy o tym porozmawiać jutro rano, jeśli sobie życzysz.

- Nie wiem, co zrobię rano - odrzekła.

To nie była prawda. Wiedziała, że chce wracać do domu, do Anglii, zapomnieć, że kiedykolwiek go spotkała. Musiała jednak zostać tutaj ze względu na Michaela.

- Proszę, idź już - powiedziała bez emocji.

Alejandro patrzył na jej pochyloną głowę, na piękne włosy, które opadały na nagie ramiona jak żywy ogień. Patrząc na jej piegi, które niedawno pragnął całować, poczuł, jak część gniewu go opuszcza.

Uważał, że Brynne nie musi znać szczegółów jego związku z Joanną ani małżeństwa z Franceską. A widząc, jak bliski był wzięcia jej w ramiona, tylko utwierdził się w tym przekonaniu.

Panna Sullivan była ostatnią kobietą, z którą powinien pójść do łóżka!

- Może masz rację - rzucił.

- Tak. - Westchnęła i uniosła rękę, żeby odsunąć włosy z twarzy i spojrzeć na niego pełnymi bólu oczami.

Patrzył na nią jeszcze przez kilka sekund, po czym odwrócił się gwałtownie i wyszedł, zamykając delikatnie drzwi za sobą.

Zamknął oczy i oparł się o ścianę w korytarzu, zwalczając pragnienie, żeby wrócić do pokoju i wziąć Brynne w ramiona.

Pięć lat temu, kiedy umarła Francesca, podjął decyzję, że od tej pory będzie angażował się jedynie w przelotne, krótkie związki, bez emocjonalnych komplikacji. Wiedział, że Brynne Sullivan, z jej niewzruszoną moralnością i przeszywającymi duszę na wylot niebieskimi oczami, nie była typem kobiety, której mogłoby to odpowiadać.

Czuła piasek pod powiekami. Z powodu braku snu była następnego ranka poirytowana. Nie mogła zasnąć po tym, czego dowiedziała się od Alejandra.

Pewnie był już zaręczony, kiedy spotkał Joannę siedem lat temu, i pewnie był już żonaty w momencie, kiedy ona dowiedziała się, że oczekuje dziecka.

Brynne analizowała to wszystko przez całą noc.

Jednego była pewna - musiała stłumić pożądanie, jakie czuła do tego mężczyzny.

Przede wszystkim nie powinna go czuć po walce, jaką przez ostatnie sześć tygodni toczyli w sądzie.

Właściwie, im więcej się dowiadywała na temat *señora* Santiago, tym silniejsze miała wrażenie, że Michael powinien zostać z nią.

To, że Alejandro siedział sam przy stole w jadalni, spokojnie czytając gazetę, nie poprawiło jej nastroju!

Uniósł wzrok, kiedy usłyszał, że Brynne wchodzi do pokoju. Zacisnął usta, zauważywszy, że unika jego wzroku i podchodzi do komody, żeby nalać sobie soku.

- Gdzie jest Michael? - spytała, siadając przy stole naprzeciwko niego.

- Poszedł z Marią do sadu, żeby zerwać kilka świeżych pomarańczy - odparł Alejandro, powoli składając gazetę na stole obok siebie. - Na śniadanie pijesz tylko sok? - Zmarszczył brwi.

Brynne wzruszyła ramionami.

- Nie jestem głodna.

- Jak się dziś czujesz? - zapytał łagodnie.

Uniosła podbródek, a w jej niebieskich oczach zalśniło wyzwanie.

- A jak powinnam się czuć?

- Zastanawiałem się tylko, czy plecy wciąż cię boją - wyjaśnił.

- Ach. - Odwróciła wzrok. - Dziś jest o wiele lepiej, dziękuję.

Nie wyglądała jednak lepiej, zauważył, widząc jej bladą twarz i cienie pod oczami.

- To dobrze. Mam kilka spraw do załatwienia w Palma - powiedział krótko. - Możecie z Michaelem spędzić dzień nad basenem? Z odpowiednio nałożonym olejkiem do opalania, oczywiście - dodał.

- Oczywiście - powtórzyła sucho. - Jeśli chłopiec się znudzi, zawsze mogę zabrać go na spacer do Banyalbufar. Maria mówi, że to niedaleko.

- Wolałbym, żebyście nigdzie dzisiaj nie chodzili - przerwał jej.

- Jestem pewna, że Raulowi i Rafaelowi spacer dobrze zrobi - powiedziała kpiąco. - Sądząc po ich niezdrowej bladości, mają za mało słońca!

- Ale ty miałaś go aż za dużo - odparł zdecydowanie. - Spacer z takim poparzeniem nie jest rozsądny.

Rzuciła mu jadowite spojrzenie.

- Jestem na tyle duża, żeby nie popełnić dwa razy tego samego błędu!

Alejandro spojrział na nią. Czy wciąż mówili o jej poparzeniu? A może o czymś innym?

Chyba chodziło jednak o coś innego.

Dotyk jej skóry pod palcami, kiedy nakładał łagodzący balsam na jej ramiona i plecy, był cudowny. Santiago był na tyle doświadczony, żeby wiedzieć, że dziewczynie też podobała się pieśczość jego rąk. Ale jeśli się obawiała, że zaproponuje jej powtórkę, to się myliła.

Zapłacił za niezaspokojone pożądanie bezsenną nocą i nie zamierzał przeżywać tego po raz kolejny!

- Proponuję, żebyś poprosiła Marię o wtarcie balsamu, zanim wyjdiesz - rzekł, rzucając serwetkę na stół i wstając. - Nie jestem pewien, o której wrócę, więc nie...

- Och, proszę, nie spiesz się z powrotem - powiedziała Brynne, z ulgą dowiadując się, że nie będzie go przez większość dnia. - Michael i ja przyzwyczajeni jesteśmy radzić sobie sami.

Spojrzał na nią zimno, po czym odwrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju.

Westchnęła głęboko z ulgą i poczuła, jak napięcie schodzi jej z ramion. Bolących ramion, niestety. Tego ranka były czerwone i piekące. Za kilka dni zaczną się łuszczyć, będzie więc wyglądała jak wąż zmieniający skórę. Wyjątkowo atrakcyjnie!

Nieco później czerwony sportowy samochód z rykiem silnika i Antonią za kierownicą podjechał pod willę z pewnością, która świadczyła o tym, że prowadząca auto osoba знаła dobrze to miejsce.

Serce Brynne się ścisnęło, kiedy patrzyła, jak tamta kobieta poprawia ciemne loki i nakłada kolejną warstwę czerwonej szminki, po czym wysiada z samochodu. Biała sukienka podkreślała jej oliwkową karnację i zmysłowe kształty.

Panna Roig miała nad nią przewagę. Brynne, po nurkowaniu w basenie, narzuciła na bikini luźną białą koszulkę, a jej twarz pozbawiona była makijażu.

Wstała, kiedy Antonia z gracją weszła na taras w swoich białych sandałkach na wysokim obcasie.

- Niestety, Alejandra nie ma, panno Roig - powiedziała uprzejmie.

Kobieta skinęła głową.

- Wiem, jest dzisiaj w Palma.

Skoro poinformował ją o swoim wyjeździe, to co ona tutaj robiła?

- Mogę zaproponować coś do picia? - Brynne wskazała dzbanek ze świeżym sokiem z pomarańczy, który przyniosła kilka minut temu dla siebie i Michaela. Nie chciała, żeby ta kobieta została dłużej, niż to było konieczne, ale zdała sobie sprawę, że ona może mieć swój plan.

- Chętnie. - Antonia skinęła głową i usiadła na leżaku obok panny Sullivan. Ukryta za ciemnymi okularami patrzyła, jak Michael rzuca do wody monety, a potem nurkuje, żeby je wyłowić. - Bardzo przypomina Alejandra, prawda? - Było to raczej stwierdzenie niż pytanie.

- Tak. - Co innego Brynne mogłaby odpowiedzieć? Podobieństwo pomiędzy ojcem i synem było oczywiste.

- Dziękuję - powiedziała Antonia, przyjmując szklanekę soku, po czym odstawiła ją na stół, prezentując długie paznokcie pomalowane na czerwono.

- Miguel jest synem pani siostry...? - zapytała bez wstępów.

Nieufność Brynne się wzmogła.

- Właściwie to mojej bratowej - powiedziała.

- Pani bratowej?

- To dość skomplikowane, ale tak, Joanna była moją bratową.

Panna Roig zacisnęła lekko wydęte wargi.

- Alejandrowi bardzo zależy na tym, żeby Miguel... dostosował się do swojego nowego życia jak najszybciej - oświadczyła.

Ta rozmowa coraz mniej podobała się Brynne.

- Tak - odparła niezobowiązująco.

Jej rozmówczyni wzruszyła gładkimi ramionami.

- Więc lepiej byłoby dla chłopca, żeby spędzał więcej czasu z ludźmi... podobnymi do niego.

Co to miało znaczyć? Czy Antonia miała na myśli ludzi z Majorki i Hiszpanii? A może chodziło jej o ludzi bogatych i wpływowych, jak ona, jej ojciec i Alejandro? Ludzi, do których Brynne oczywiście nie należała!

- Pan Santiago tego nie powiedział - odparła zgodnie z prawdą.

Co prawda, jasno dał do zrozumienia, że jej tutaj nie chce, ale nie z tego powodu.

- Alejandro to *caballero* - powiedziała tamta z pobłażliwym uśmiechem. - Dżentelmen - wyjaśniła po chwili.

Brynne wiedziała, co znaczy *caballero*, tylko nigdy nie pomyślała tak właśnie o nim.

Chociaż może to było z jej strony niesprawiedliwe. *Señor* Santiago zawsze wiedział, jak się zachować, nigdy nie był nieuprzejmy wobec swoich pracowników, otrzymując w zamian ich lojalność i być może sympatię. Tylko w stosunku do niej miał problemy z zachowaniem uprzejmości!

- Jestem pewna, że jeśli Alejandro będzie sobie życzył... zmienić naszą umowę... poinformuje mnie o tym - powiedziała sztywno, wiedząc, że on od początku mówił, iż nie chce jej tutaj, a ona postanowiła go zignorować. Najwyraźniej zwrócił się zatem do Antonii o pomoc.

- To nieco... trudne w tych okolicznościach, nieprawdaż? - stwierdziła panna Roig. - Poza tym lepiej, jeśli to kobiety rozmawiają o takich sprawach, czyż nie? - dodała słodkim tonem.

Z każdą chwilą Brynne czuła coraz większą antypatię do tej pięknej, lecz jadownej kobiety. Rósł też jej gniew na Alejandra, że rozmawiał o niej z... Skoro nie chciał jej poślubić, musiała być jego kochanką.

- Przepraszam, panno Roig. Rozumiem, że pani i pan Santiago jesteście... przyjaciółmi - powiedziała, wstając - ale nie zamierzam rozmawiać na tak osobiste tematy z kimś, kogo nie znam. - Spojrzała na niespodziewanego gościa płonącym wzrokiem.

Antonia wstała powoli, kompletnie nieporuszona, i wygładziła sukienkę na kształtnych udach.

- Próbowałam tylko być miłą, panno Sullivan - rzekła chrapliwie, uśmiechając się lekko. - Jak wspomniałam, Alejandro jest dżentelmenem, więc nie może być z panią tak... szczery.

Brynne uśmiechnęła się szyderczo.

- Jak do tej pory, moje doświadczenia wskazują na co innego - oznajmiła. - A teraz, jeśli nie ma pani nic przeciwko... Michael i ja wybieramy się na spacer.

Kobieta rzuciła jej uważne spojrzenie.

- Musi pani uważać na słońce, panno Sullivan - poradziła lekkim tonem. - Złota opalenizna wygląda dobrze, ale z pani jasną cerą łatwo się pani poparzy.

Kiedy Alejandro z nią rozmawiał? Po wizycie w jej sypialni poprzedniego wieczora? A może z samego rana?

Cóż, jeśli myślał, że wysłanie swojej dziewczyny na kobiecą pogawędkę z Brynne mogło ją przekonać, żeby wyjechała, to będzie srodze rozczarowany.

Bardziej prawdopodobne było to, że efekt będzie odwrotny!

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Jak śmiesz prosić tę... tę kobietę, żeby przychodziła tutaj i mówiła mi, że chcesz, abym wyjechała?

Alejandro spędził długi dzień w Palma, odbywając dalsze negocjacje z Felipe Roigiem. Był już zmęczony tą grą w kotka i myszkę i ostrzegł starszego mężczyznę, że jeśli wkrótce nie dojdą do porozumienia, on wycofa się z rozmów. Kiedy tylko uświadomił sobie, że umowa nie zostanie zawarta tego dnia, chciał od razu wrócić do domu, ale Roig nalegał, żeby poszli na kolację.

Wrócił do willi o dziewiętej trzydzięci wieczorem i poszedł do domku nad basenem, żeby przebrać się w czarne kąpielówki. Potem zanurkował i dopiero po przepłynięciu kilku długości basenu jego gniew osłabł. Kolejna kłótnia z Brynne była ostatnią rzeczą, na jaką miał ochotę.

Oparł ramiona o brzeg basenu i spojrzał na nią. Wyglądała niezwykle zmysłowo w niebieskiej lnianej sukience, z bosymi stopami. Włosy opadały jej luźno na ramiona, a twarz jaśniała urodą pomimo gniewnego błysku w oczach i rumieńca na policzkach.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz, Brynne... I szczerze mówiąc, w tym momencie wcale nie chcę tego wiedzieć. - Westchnął i uniósł dłoń uciszającym gestem. - Jestem zmęczony po bezowocnym dniu spędzonym w Palma. Zanim zaczniesz swoją tyradę, chciałbym wypić kieliszek chłodnego wina... - Podciągnął się na rękach i wyszedł z basenu.

Wstrzymała oddech na widok jego pięknej sylwetki, oliwkowej skóry, długich nóg, szerokich ramion, umięśnionej klatki piersiowej, płaskiego brzucha...

Odwróciła wzrok, ale nie mogła się oprzeć, by znów na niego spojrzeć, kiedy podchodził do barku i wyjmował z lodówki butelkę. Otworzył wino, po czym postawił na barze dwa kieliszki.

- Masz ochotę? - Uniósł butelkę zapraszającym gestem.

Czemu nie? Nie była tak zmęczona jak on, ale przydałoby się coś, co uspokoiłoby jej nerwy. Czekanie na jego powrót było męcząco długie, nie wspominając już o irytacji z tego powodu, że nie wrócił na czas, aby powiedzieć dobranoc Michaelowi.

Jednak widok półnagiego Alejandra pobudził jej zmysły.

- Dziękuję - powiedziała sztywno, przyjmując kieliszek z jego dłoni. - Ty...

- Pozwól mi chociaż się napić, zanim znowu zaczniesz! - powiedział, siadając na jednym z leżaków, nie przejmując się wodą ściekającą z jego włosów i ciała. Wziął kilka łyków, po czym spojrzał na nią pytająco. - Teraz możesz mówić dalej - pozwolił kpiąco.

Brynne zgromiła go spojrzeniem.

- Cieszę się, że wydaje ci się to zabawne - mruknęła z niesmakiem, desperacko próbując podsycić swój wcześniejszy gniew. Okazało się, że w towarzystwie tego pociągającego mężczyzny jest to coraz trudniejsze.

A przecież nie był pierwszym facetem, jakiego widziała w kąpielówkach.

To prawda, ale był pierwszym, który sprawiał, że miała ochotę zerwać ten ostatni fragment garderoby i patrzeć na jego nagie ciało.

Potrząsnęła głową z niedowierzaniem.

- Jednak ja, jako adresatka tej „kobiecej” pogawędki, wcale nie uważam, żeby to było śmieszne.

Nie, na pewno nie uważała tego za śmieszne, pomyślał Alejandro, widząc, że od rana cienie pod jej oczami się pogłębiły, a kącki ust opadły. Nie wiedział tylko, o co chodzi.

- Chyba nie wyrażasz się zbyt jasno. - Uśmiechnął się, układając się wygodniej na leżaku i biorąc kolejny łyk wina.

- Nie... Ty po prostu mnie nie słuchasz! - Brynne niespokojnie chodziła tam i z powrotem. - A poza tym, czy naprawdę miałeś aż taki problem z powrotem do domu, zanim Michael położy się spać?

Alejandro zamknął na moment oczy, po czym otworzył je i spojrzał na nią. Ta kobieta wciąż ośmielała się mówić w sposób, jakiego nie zaakceptowałaby u nikogo innego.

- Muszę prowadzić interesy...

- Czy odniosłeś dzisiaj jakiś sukces? - rzuciła wyzywającym tonem.

- Tak się składa, że nie. - Wstał, żeby napełnić ponownie kieliszek i poczuł, jak całe jego rozluźnienie znika równie szybko, jak zachodzące za horyzontem słońce. - Felipe wciąż mi... umyka, jeśli chodzi o sfinalizowanie umowy. - Przybrał ponury wyraz twarzy.

- Więc może ty powinieneś zacząć robić to samo - odparła, świadoma, że znów odchodzą od tematu. Ale im dłużej pozostawała w towarzystwie Alejandra, tym mniejszy gniew czuła.

Uniósł pytająco brwi.

- Słucham?

- To na ogół działa na moich najmniej zainteresowanych uczniów - wyjaśniła, widząc jego pytające spojrzenie. - Im bardziej ich ignoruję, tym bardziej starają się, żebym ich zauważyła.

Przez chwilę wyglądał na zaskoczonego, po czym uśmiechnął się lekko.

- A czy krzyczysz na swoich uczniów tak, jak na mnie?

Czy naprawdę na niego krzyczała? Pewnie tak, zdała sobie sprawę, krzywiąc się.

- Nie, nie krzyczę na nich - zaprzeczyła.

- Tylko na mnie?

- No cóż... Tak.

Na ogół rzadko traciła panowanie nad sobą przy innych. Zwykle była radosna i spokojna. Zawsze myślała, że podnoszenie głosu na uczniów, na kogokolwiek, jest oznaką własnej słabości.

Niestety, straciła kontrolę nad sytuacją z Alejandrem w chwili, w której sędzia przyznał mu opiekę nad Michaeliem.

Rzuciła mu pełne frustracji spojrzenie.

- Tak, irytujesz mnie...

- I tylko tyle, Brynne? - przerwał jej chrapliwie, odstawiając kieliszek.

Jej oczy rozszerzyły się niepokojem, kiedy się do niej zbliżał jak drapieżnik podchodzący ofiarę. Czuła, jak puls jej przyspiesza.

Zatrzymał się tuż przed nią. Nie dotykał jej, nie musiał.

- Tylko tyle, Brynne? - powtórzył gardłowym głosem.

Przełknęła z trudem ślinę.

- Nie wiem, o co ci chodzi.

- Myślę, że wiesz - szepnął. - I to bardzo dobrze.

Czuła jego zapach, pragnęła go dotknąć, pogłodzić jego silne ramiona, jego pierś i płaski, twardy brzuch. Chciała przyciągnąć jego głowę ku swojej, przylgnąć do niego całym ciałem. Chciała, musiała poczuć jego erekcję, dotykać i być dotykana.

- Ty też to czujesz, prawda? - mruknął chrapliwie.

- Co czuję? - spytała słabo.

- Czy wiesz... - mówił cicho, jedną ręką ujmując ją za podbródek i zagładając w oczy. - Czy wiesz... - mruknął znowu, wpatrując się w nią z ustami zaledwie kilka centymetrów od jej warg - ...że masz niesamowicie piękne stopy?

Brynnie nie spodziewała się usłyszeć czegoś takiego. Patrzyła na niego chwilę, nie rozumiejąc.

- Mam piękne stopy? - powtórzyła w końcu z nutą niedowierzania w głosie.

- Tak - szepnął łagodnie, po czym powoli ją pocałował.

Zachwiała się i oparła na jego silnych ramionach. Jęknęła, kiedy Alejandro rozsunął językiem jej wargi i pogłębił pocałunek, obejmując ją i przyciągając do siebie.

Poczuła jego erekcję. Pocałunek stawał się coraz bardziej intensywny, coraz intymniejszy.

Chwyliła się jego ramion. Nie przestając jej całować, wziął ją na ręce i zaniósł na rozgrzaną słońcem trawę. Kiedy ją kładł, przesuwała dłońmi po jego ciele.

Uniósł głowę, żeby na nią spojrzeć. Ostatnie promienie słońca zamieniły jej czerwone włosy w płomień. Oczy miała niemal granatowe, a usta nabrzmiałe od pocałunków.

Przez chwilę nie mógł oderwać od niej wzroku, po czym pochylił głowę, żeby przygryźć lekko jej dolną wargę. Jęknął, kiedy poczuł, jak jej smukłe ciało przenika dreszcz przyjemności.

Dotykanie i całowanie Brynne Sullivan było czymś, czego pragnął od dawna.

Ale, podobnie jak wczoraj, to nie wystarczało. Chciał więcej.

Uniósł głowę i wciąż na nią patrząc, zaczął rozpinąć jej sukienkę. Odsunął materiał na bok, odsłaniając nagie, jędrne piersi, piękne i stworzone do tego, żeby ich dotykać.

Dziewczyna wstrzymała oddech i wygięła ciało w łuk, kiedy Alejandro musnął ustami jej sutki. Przestała myśleć.

Poruszyła biodrami, czując, jak jej pragnienie rośnie, błagając o spełnienie.

Spojrzał jej w oczy.

- Powiedz mi, czego chcesz, Brynne - powiedział chrapliwie.

- Alejandro...

- Powiedz mi - zażądał, po czym opuścił głowę i znów przesunął językiem po jej piersi.

Drżała, wyginając się ku niemu, ręką instynktownie przytrzymując jego głowę.

- Czy chcesz, żebym się z tobą kochał? - zapytał pełnym napięcia głosem. Tak...

Nigdy niczego tak nie pragnęła. Wbiła paznokcie w jego ramiona. Zwilżyła językiem usta, oddychając szybko.

- Ja...

- Ciii. - Nagle znieruchomiał i uniósł głowę, nasłuchując. - Słyszę warkot samochodu. - Zsunął się z niej na trawę.

Usłyszał warkot samochodu?

Brynne była świadoma jedynie jego obecności, dotyku rąk, ust, języka... Całkowicie zatraciła się w namiętności, całe jej ciało drżało w oczekiwaniu, aż Alejandro weźmie ją w posiadanie.

A on usłyszał warkot samochodu!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Kto...?

- Nie ma znaczenia kto - rzucił, wstając niecierpliwie, zaniepokojony, że ktoś zbliża się szybko do willi.

Nie był pewien, czy powinien się cieszyć, czy zirytować, że ktoś im przerwał!

Seks z Brynne Sullivan, mimo że bardzo tego pragnął, nie był dobrym pomysłem. Właściwie byłaby to najgłupsza i najbardziej bezmyślna rzecz, jaką w życiu zrobił.

Głupsza niż jego związek z Joanną lata temu.

Głupsza niż jego małżeństwo z kobietą, której nie kochał i która na pewno nie kochała jego.

Spojrzał na dziewczynę chłodnym wzrokiem, przeczesując mokre włosy. Usłyszał, jak samochód zatrzymuje się na tyłach willi.

- Skoro mamy mieć towarzystwo, proponuję, żebyś się ubrała - rzucił.

Brynne drżącymi palcami zaczęła zapinać sukienkę.

Co się stało przed chwilą?

W jednej chwili kłóciła się z Alejandrem jak zwykle, a w następnej...

Zamknęła ze wstydem oczy, przypominając sobie, co się wydarzyło w następnej chwili.

Dlaczego pozwoliła, żeby sprawy zaszły aż tak daleko?

Dlatego, że pragnęła go do szaleństwa i to szaleństwo wyparło z jej umysłu wszystko inne.

Dobry Boże, co on musiał na jej temat pomyśleć?

Wstała szybko i stanęła kilka kroków za nim. Po chwili na ścieżce rozległ się stukot obcasów i z za rogu wyłoniła się Antonia, zmysłowa i pociągająca w czarnej, dopasowanej sukience bez ramiączek.

Czy to spotkanie było wcześniej umówione? A może on był również zaskoczony tą wizytą?

Podszedł do niej i powitał ją dość ciepło.

- Antonia - powiedział chrapliwie, całując kobietę w oba policzki.

Brynne odwróciła się, widząc, jak piękna panna Roig wspina się na palce, żeby oddać pocałunek, potwierdzając w ten sposób intymność ich związku.

Alejandro zmarszczył brwi, zirytowany jej pojawieniem się bez zaproszenia. Jednocześnie wiedział, że powinien być jej wdzięczny za to, że im przerwała.

Na ogół był ostrożny, jeśli chodziło o kobiety, ale Brynne udało się w jakiś sposób rozbroić tę ostrożność. Na krótką chwilę zapomniał o wszystkich powodach, dla których uważał, że nie powinien poddawać się požądaniu jej.

Musiał o tym jak najszybciej zapomnieć!

- Jak miło, że przyjechałaś spędzić ze mną wieczór. - Uśmiechnął się do Antonii. - Masz ochotę na kieliszek wina? - zapytał.

Zauważył jej zaskoczenie na widok Brynne, stojącej tak blisko niego. Dzięki Bogu, zdążyła zapiąć sukienkę, choć włosy miała lekko potargane.

Antonia zmrużyła na moment oczy, z których natychmiast znikło całe ciepło. Po chwili jednak pozbierała się na tyle, żeby znów się uśmiechnąć.

- Panno Sullivan, jak miło znów panią widzieć - powiedziała lekko.

- *Señorita* Roig - odparła sztywno Brynne. - Proszę mi wybaczyć, ale muszę już iść - dodała gwałtownie i z pochyloną głową ruszyła w stronę willi.

Tego właśnie chciał Alejandro. Potrzebował czasu z dala od niej, żeby odzyskać rozum.

Jednak widząc jej blade policzki, drżenie warg i wiele mówiące błyszczące niebieskie oczy, pożałował przez chwilę, że rozmyślnie tak ją zranił.

- Brynne! - zawołał za nią.

Zatrzymała się z wahaniem, odwracając się w jego stronę, ale unikając jego spojrzenia.

- Tak?

- Przepraszam cię na moment, Antonio. Muszę... Muszę powiedzieć coś pani Sullivan, zanim położy się spać.

- Rozumiem, Alejandro. - Spojrzała na niego z czułością, wydymając lekko pełne wargi. - Tylko nie odchodź na długo, dobrze? - zamruczała zmysłowo, przesuwając pieśczołtliwie długimi palcami po jego policzku.

Brynne obserwowała tę intymną wymianę zdań pomiędzy nimi z rosnącym poczuciem upokorzenia.

Kiedy Alejandro ją całował, zapomniała, że powodem, dla którego tak niecierpliwie na niego czekała, były słowa wypowiedziane rano przez tę kobietę.

Teraz, widząc zażyłość pomiędzy nimi dwojgiem, wyraz triumfu w oczach Antonii, pomyślała, że jest już za późno, żeby się skarżyć.

- Słucham - mruknęła, kiedy znalazł się obok niej.

Zacisnął zęby, słysząc jej pogardliwy ton.

- To ty chciałaś wcześniej o czymś ze mną porozmawiać - przypomniał jej krótko.

Dziewczyna stwierdziła, że nie ma sensu o tym mówić. Pomimo jego zapewnień *señorita* Roig najwyraźniej trzymała go mocno w swoich krwistoczerwonych szponach.

- To już nie ma znaczenia - odrzekła z westchnieniem.

Zmrużył oczy.

- Było na tyle ważne, że zdążyłaś już mnie dziś skrytykować.

Roześmiała się gorzko.

- Zawsze cię krytykuję, Alejandro. A może nie zauważyłeś?

O tak, zauważył. Była to jedna z cech, które odróżniały ją od innych znanych mu kobiet. Żadna z nich, w tym jego żona Francesca, nie ośmielała się nigdy mówić do niego w taki sposób, jak robiła to Brynne.

- Proszę, wracaj do panny Roig - dodała z nagłą pogardą. - Jestem pewna, że z radością... ukoi cię po ciężkim dniu! - dodała jadownicie i spojrzała na niego wyzywająco.

Jeszcze bardziej pożałował, że ją zranił, sugerując, że jest w bliskich stosunkach z Antonią. Wiedział jednak, że tak będzie najlepiej. Nie miał nic do zaoferowania kobiecie takiej jak ona, na pewno nie mógł obiecać jej miłości ani stałego związku.

- Jestem tego pewien - odparł kpiąco. - Dobranoc, Brynne - dodał chłodno, odwracając się, żeby wrócić do swego gościa.

Dziewczyna dostrzegła, jak Antonia obraca się w jego stronę i mruczy mu coś do ucha. Ruszyła w stronę willi. Po chwili dobiegł ją śmiech tamtych dwojga.

Pewnie to z niej się śmiali.

A może przesadzała? Może chwile spędzone w ramionach Alejandra sprawiły, że stała się zbyt drażliwa?

Może tak, przyznała, wspinając się powoli po schodach.

Santiago miał wiele złych cech - wśród nich niestałość - ale wątpiła, żeby był człowiekiem, który opowiada o swoich podbojach innym kobietom.

Przybycie Antonii powstrzymało ją przynajmniej przed zrobieniem z siebie kompletnej idiotki, pomyślała po kilku minutach, słysząc zmysłowy śmiech tamtej kobiety, odrywający ją od książki, którą próbowała czytać.

Nie mogła się skupić, torturowana wizjami tego, co tamci robili, kiedy śmiech się urywał.

Rzuciła książkę na łóżko i wstała, z rozmysłem nie podchodząc do okna. Chodziła niespokojnie tam i z powrotem. Jej nerwy były napięte jak postronki, kiedy znów usłyszała chichot Antonii. Rzuciła się na łóżko i przykryła głowę poduszką, żeby zagłuszyć ten dźwięk.

Będzie musiała przerwać tę żalną fascynację.

- Co masz zamiar robić dzisiaj? - spytał Alejandro uprzejmie, kiedy Brynne dołączyła do niego następnego ranka przy śniadaniu. Z rozmysłem zachowywał wobec niej uprzejmy dystans.

Spojrzała na niego chłodno. Miała na sobie białą bawełnianą bluzkę i lniane spodnie podkreślające jej smukłość, a rude włosy zebrała luźno na czubku głowy.

- Naprawdę nie musisz udawać zainteresowania tym, co robię - odparła z pogardliwym śmiechem. - Oboje wiemy, że jestem tutaj tylko niechcianym gościem!

- Jesteś cicią Miguela i mam wobec ciebie dług wdzięczności za to, że...

- Jestem z Miguelem tylko spowinowacana - poprawiła go, stawiając filiżankę na podstawce. - I wszystko, co zrobiłam dla niego, zrobiłam z miłości. Jestem pewna, że wiesz, co możesz zrobić ze swoją wdzięcznością! - dodała.

Poprzedniego wieczora Alejandro jasno udowodnił jej, że żałuje impulsu, pod wpływem którego zaczął ją całować, a którego ona żałowała chyba jeszcze

bardziej. Nie musiał traktować jej jak uprzejmy znajomy, żeby to jeszcze bardziej podkreślić!

- Próbowałem tylko...

- Naprawdę mnie to nie interesuje - rzuciła ze złością, odsuwając swoje krzesło, żeby wstać.

Powstrzymał ją, chwytając za nadgarstek. Drżała lekko.

- Co robisz?

Wiedział tylko to, że musi powstrzymać Brynne przed wyjściem, zanim nie wyjaśni sobie paru kwestii.

Cofnął rękę, położył łokcie na stole i splótł palce.

- Chciałaś mi wczoraj wieczorem coś powiedzieć... - przypomniał jej chrapliwie.

Rzuciła mu jadowite spojrzenie.

- Jestem pewna, że kiedy poszłam spać, Antonia chętnie opowiedziała ci wszystko o naszej wczorajszej pogawędce!

Antonia? Co takiego zrobiła Antonia?

Czy o tym właśnie Brynne mówiła wczoraj wieczorem? Coś o kobiecie sugerującej jej, żeby wyjechała, przypomniał sobie. Był zbyt zmęczony i zirytowany, żeby uznać jej gniew za coś więcej niż kolejne nieporozumienie. Ale wzmianka o Antonii nadała jej słowom nowego znaczenia.

Alejandro patrzył przez stół na rozgniewaną Brynne. Miała zaczerwienione policzki, a z jej oczu sypały się iskry.

- Chciałbym to usłyszeć od ciebie - powiedział powoli.

- To niedobrze - rzuciła jadowicie, wstając i spoglądając na niego z góry.

- Bo nie zamierzam zaspokoić twojej ciekawości! Powiem tylko, że nie wyjadę przed upływem miesiąca, i nic, co powiesz lub zrobisz, ani nic, co powie lub zrobi twoja dziewczyna, nie sprawi, że wyjadę wcześniej. Czy to jasne?

- Bardzo jasne - odparł.

Antonia przyjechała tu wczoraj, kiedy go nie było? Wiedząc, że on ma spotkanie z jej ojcem w Palma?

Co dokładnie powiedziała?

Cokolwiek to było, nie miała prawa zjawiać się tutaj pod jego nieobecność i rozmawiać z panną Sullivan.

To prawda, wykorzystał jej wczorajszą nieoczekiwaną wizytę, żeby zakończyć pełną napięcia sytuację, co mogło sugerować Antonii mylne mniemanie na temat ich relacji, ale jej rozmowa z Brynne miała miejsce wcześniej.

- Może źle ją zrozumiałaś? Może jej angielski nie jest dostatecznie płynny?

- Chciałbyś, żebym tak myślała, prawda? Zwracanie się z prośbą do kochanki, żeby przyjechała i zasugerowała mi wyjazd, nie bardzo pasuje do jej twierdzenia, że „zawsze jesteś dżentelmenem”, co?

Twarz Alejandra pociemniała.

- Antonia nie jest moją kochanką - odparł zimno. - I nie prosiłem jej, żeby z tobą rozmawiała na ten temat...

- Jasne, oczywiście, że nie.

- Ani na żaden inny - dokończył zdecydowanie, rzucając serwetkę na stół i wstając. W czarnej koszulce i czarnych dżinsach wyglądał imponująco.

- Zapomnij o waszej rozmowie - poinstruował ją. - Pomówię z nią...

- W łóżku czy poza nim? - rzuciła Brynne.

Jej wczorajszy gniew podsyciły jeszcze upokorzenia, których doznała.

- Zapomnij o tym, co Antonia ci powiedziała - powtórzył lodowatym tonem. - A ja zrobię, co w mojej mocy, żeby zapomnieć, że znów obraziłaś mnie swoimi oskarżeniami.

- Och, proszę, Alejandro. Pokaz zranionej hiszpańskiej dumy być może działa na niektórych, ale nie na mnie!

Chciał sprawić, żeby go słuchała. Chwycić ją i potrząsnąć nią. Wziąć ją w ramiona i całować, dopóki mu się nie podda!

Opanował się i zacisnął dłonie w pięści.

- Tak czy inaczej zadbam o to, żeby Antonia już nigdy z tobą w ten sposób nie rozmawiała - zapewnił chłodno. - I w jej imieniu przepraszam za wszelkie nieporozumienia, jakie mogły między wami powstać - dodał.

- Nie było żadnego nieporozumienia - powiedziała Brynne, potrząsając głową. - I jestem pewna, że nie spodoba jej się, że tak to ująłeś!

Zacisnął usta. Nie obchodziło go, co pomyśli panna Roig. Nie pozwalał nikomu, absolutnie nikomu, na występowaniu w jego imieniu.

- Zabieram dziś Miguela ze sobą - oznajmił. - Przygotuj jego kąpielówki, a ja poproszę Marię, żeby spakowała nam lunch na piknik. Jeśli chcesz, możesz wziąć jeden z samochodów z garażu i pojechać na wycieczkę, na którą miałaś wczoraj taką ochotę.

Nie zaproponował, aby pojechała z nimi, pomyślała z bólem, choć wiedziała, że jej poczucie odrzucenia nie miało logicznego uzasadnienia.

Alejandro zatrzymał się na moment w progu.

- Myślę, że najlepiej będzie, jeśli zapomnisz o komentarzach Antonii - powiedział. - To już koniec - zapewnił ją, po czym odwrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju.

Patrzyła za nim ze zmarszczonymi brwiami.

Czy mówiąc „to już koniec”, miał na myśli związek z panną Roig, czy tylko jej wtrącanie się w jego sprawy?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Brynne postanowiła jednak przejechać się po okolicy, gdy Michael i Alejandro wyruszyli w drogę. Wybrała kabriolet, żeby rozkoszować się pięknym słonecznym dniem.

Pomimo początkowo złego humoru miło spędziła dzień. Pojechała do Palma, zaparkowała przy porcie i spacerowała, oglądając wspaniałe jachty.

Na lunch kupiła kanapkę, znalazła park nad samym morzem i usiadła tam, napawając się wraz z innymi turystami pięknym widokiem. Potem ruszyła w stronę miasta i wstąpiła do bardzo przyjemnej kawiarni. Wypiła znakomitą kawę, a następnie wybrała się w stronę katedry.

Michael pewnie chętnie obejrzałby jachty, ale katedra raczej by go nie zainteresowała, więc Brynne postanowiła skorzystać w pełni z wolnego dnia.

Chociaż czuła się chwilami nieco samotna.

Zastanawiała się, gdzie Alejandro zabrał syna, mając nadzieję, że gdy planował wycieczkę, wziął po uwagę jego wiek.

Była z powrotem w willi już po piątej i odkryła, że oni również przed chwilą wrócili. Niepotrzebnie się martwiła, Michael był zachwycony parkiem wodnym, do którego zabrał go ojciec.

Ona sama miała pewien problem z wyobrażeniem sobie aroganckiego i wyniosłego *señora* Santiago w publicznym parku wodnym, pełnym turystów i dzieci.

- Nie tego oczekiwałaś? - Uniósł kpiąco brwi, kiedy chłopiec w podskokach pobiegł do kuchni, aby poprosić Marię o biszkopta i sok pomarańczowy.

To prawda, przyznała po cichu Brynne, zastanawiając się, czy dołączyć do niego przy stole nad basenem. Nie chciał jej towarzystwa w ciągu dnia,

więc nie miała powodu podejrzewać, by teraz było inaczej. Stwierdziła jednak, że nie będzie go unikać - w końcu miała zostać tutaj jeszcze przez trzy i pół tygodnia.

- Widzę, że doskonale się bawiliście - powiedziała niezobowiązująco, odsuwając jedno z krzeseł, żeby usiąść.

Nogi bolały ją od chodzenia po miasteczku.

Alejandro rzucił jej powściągliwy uśmiech.

- Przyjemnie było patrzeć, jak Miguel się bawi - powiedział, a jego uśmiech znikł, kiedy dodał: - Jest czarującym chłopcem.

- Tak. - Skinęła głową. - To prawda.

- Wiem, że to zasługa wychowania przez Joannę i twojego brata - rzekł cicho. - I bez wątplenia zasługa twojej rodziny.

- Och, nie sądzę, żeby to była nasza zasługa - zaprzeczyła, czując jednak przyjemną falę ciepła na policzkach. - Kiedy go poznaliśmy, już sprawiał wrażenie szczęśliwego i grzecznego dziecka.

- Była dobrą matką - stwierdził.

Przebywając z synkiem, przekonał się, że się nie myli.

- Najlepszą - potwierdziła bez wahania Brynne. - Wydawało się, że nie ma żadnych trudności w godzeniu kariery prawniczki i roli matki Migu... Michaela.

Joanna miała dwadzieścia cztery lata, kiedy Santiago ją spotkał. Skończyła właśnie studia prawnicze i postanowiła dać sobie rok wolnego, żeby popodróżować po świecie, zanim zacznie pracę. Cieszył się, że udało jej się odnieść sukces zawodowy, którego tak pragnęła.

Skinął głową.

- Była zdeterminowana, pozytywnie nastawiona i wiedziała, co chce zrobić ze swoim życiem. Cieszę się, że jej się udało.

- Tak - powiedziała Brynne, czując się niezbyt komfortowo.
- Czy uważasz moje zainteresowanie życiem Joanny za... dziwaczne?
- Tak, trochę - przyznała niechętnie.

Wzruszył ramionami, najwyraźniej zrelaksowany po dniu spędzonym z Michaeliem.

- Była matką mojego syna. Interesuje mnie, czy była szczęśliwa.
- Ona i Tom byli razem bardzo szczęśliwi.
- Wiem. - Alejandro skinął głową. - Michael mówił o mamie i tacie

prawie przez cały dzień.

Brynne znieruchomiała.

- Naprawdę?
- Tak. - Rzucił jej pytające spojrzenie. - Czy to cię dziwi?

Tak, dziwiło. Pomijając noce, kiedy chłopiec budził się dręczony koszmarami, nigdy nie rozmawiał o rodzicach i nigdy otwarcie nie płakał. Nie była psychologiem, ale miała wrażenie, że nie mówiąc o nich, odsuwał od siebie myśl, że już ich nie ma.

Małym dzieciom trudno było zrozumieć ostateczność śmierci i Brynne wiedziała, że tylko czas i dużo miłości mogą wyleczyć jego cierpienie.

Dobrze, że Michael chciał rozmawiać z Alejandrem o Joannie i Tomie. To znaczyło, że miał do niego zaufanie.

- Jestem dla niego obcym człowiekiem - odezwał się. - Może czuje się swobodniej, rozmawiając o nich z kimś, o kim wie... Proszę, nie zrozum mnie źle, ale on wie, że rozmowa na temat jego matki i Toma nie wywoła we mnie cierpienia.

To ciekawe spostrzeżenie. I po raz pierwszy zapomniał nazwać syna Miguelem.

- Pewnie masz rację. Obawiam się, że moja mama i ojciec kompletnie załamali się śmiercią jego rodziców. Ja też ciężko to przeżyłam.

- To całkowicie normalne - powiedział Alejandro. - Tom był twoim starszym bratem, Joanna bratową. To wielka tragedia.

Brynne rzuciła mu pytające spojrzenie.

- Ale bez tej tragedii być może nigdy byś się nie dowiedział, że masz syna...

- Za kogo mnie uważasz? - przerwał jej, marszcząc brwi. - Myślisz, że życzylibym Joannie śmierci, żeby móc zyskać Michaela?

Wyglądało na to, że udało jej się zerwać zawieszenie broni.

- Oczywiście, że nie to miałam na myśli - odparła niecierpliwie. - Chciałam tylko pokazać...

- Brynne, jestem bardzo szczęśliwy, że dowiedziałem się o istnieniu Michaela, i mam nadzieję, że gdyby Joanna żyła i tak dowiedziałbym się o tym któregoś dnia. - Ogarniał go gniew. - Ale na pewno nie czerpię żadnej satysfakcji z faktu, że jego matka zginęła!

Wstrzymała oddech.

- Rozmyślnie starasz się mnie źle zrozumieć.

- Nie sędzę! - Alejandro wstał gwałtownie, a rysy jego twarzy stwardniały. - Bez względu na to, co twierdziłaś zaledwie kilka dni temu, nie jestem potworem, za którego mnie uważasz - powiedział przez zaciśnięte zęby, po czym odwrócił się na pięcie i odszedł.

Wydawało mu się, że Brynne poznała go lepiej przez ostatnie kilka dni i bolało go, że wciąż tak źle o nim myślała.

Wygląda na to, że nie mogą przestać się kłócić, pomyślała, patrząc, jak idzie w stronę plaży. Czowała niesmak po tym kolejnym nieporozumieniu.

Kiedy usłyszała dźwięk tłuczonego szkła, odwróciła się gwałtownie w stronę willi. Widząc wyraz przerażenia na bladej twarzy Michaela i stłuczoną szklankę po soku u jego stóp, domyśliła się, że słyszał ich rozmowę.

Zerwała się na nogi.

- Michael...! - Nie zdążyła powiedzieć nic więcej, ponieważ chłopiec odwrócił się na pięcie i wbiegł do domu.

Pospieszyła za nim. Zapomniała, że dzieci mają zdolność pojawiania się w momencie, w którym najmniej się ich oczekuje.

Powinna była być ostrożniejsza.

To prawda, zaskoczyła ją niemal czułość, z jaką Alejandro wyrażał się o Joannie, ale powinna była pomyśleć o tym, że Michael może w każdej chwili wrócić z kuchni!

Był jej priorytetem. A teraz to ona i jego ojciec byli odpowiedzialni za sprawienie mu bólu.

- Michael! - jęknęła, kiedy znalazła go w sypialni leżącego z twarzą w poduszce. Szybko przebiegła przez pokój i chwyciła go w ramiona.

Objął ją i płakał tak mocno, że całe jego drobne ciało wstrząsane było spazmami.

- Mama i tata nigdy nie wrócą, prawda? - wykrztusił z siebie w końcu. - Nigdy ich już nie zobaczę? - Rozszlochał się znowu.

Brynne też płakała. Przytulała dziecko mocno do siebie.

- Czy ty też umrzesz, ciociu Bry? - łkało. - I mój nowy tatuś też?

- Nie, Michael. - Jego rozpacz rozdzierała jej serce. - Nie umrzemy.

- Nie zostawiaj mnie, ciociu Bry! - Objął ją jeszcze mocniej. - Proszę, nie zostawiaj mnie!

- Każdy kiedyś umrze, kochanie - dodała zachrypniętym głosem, wiedząc, że prawda jest dla dzieci bardzo ważna. Kiedy raz utraci się ich

zaufanie, bardzo trudno je odzyskać. A jeśli chodziło o życie i śmierć, nie można było dać żadnych gwarancji. - Ale żadne z nas nie umrze teraz. Kiedy to się stanie, sam będziesz już dorosłym mężczyzną i może nawet będziesz miał swoje dzieci. - Los chyba nie będzie na tyle okrutny, żeby po raz kolejny uderzyć w tego małego chłopca?

- To dużo czasu - westchnął.

- Tak, bardzo dużo, skarbie - potwierdziła.

- Brynne? - usłyszała łagodny głos.

Odwróciła się do Alejandra, który stał w otwartych drzwiach.

Oboje stanowili żalosny obrazek, pomyślał, podchodząc do nich. Tak bardzo zostali zranieni tą niezrozumiałą śmiercią Joanny i Toma.

- Słyszałem dźwięk tłuczonego szkła i twój krzyk - wyjaśnił, siadając obok Brynne. - Ja...

- Tato! - Michael rzucił się w jego objęcia.

Alejandro poczuł, jak emocje chwytają go za gardło. Przytulił syna mocno do siebie, a on objął go małymi rączkami za szyję.

- Wszystko w porządku - uspokajał go ojciec, gładząc po ciemnych, jedwabistych włosach. - Ciocia Brynne i ja nie zostawimy cię. Nie jesteś sam, Michael - zapewnił go zdecydowanym tonem. - Obiecuję, że nigdy nie będziesz sam.

Był mężczyzną, który postanowił nie poddawać się emocjom. Dawno już zdecydował, że tak będzie lepiej. Jednak nie mógł pozostać obojętny na ból dziecka. To był jego syn. Jego syn! I potrzebował go tak, jak nikt wcześniej.

Ogarnęła go tak potężna fala miłości, że nie był w stanie mówić. Kiedy w końcu odzyskał głos, zaczął szeptać łagodne słowa po hiszpańsku, zapewniając chłopca o swojej miłości, gładząc go po głowie i przytulając.

Brynne nie znała hiszpańskiego, więc nie miała pojęcia, co Alejandro szepcze dziecku, ale wystarczyło jej jedno spojrzenie na łagodny i czuły wyraz jego twarzy, żeby wiedzieć, że jest to coś bardzo osobistego, coś, co dotyczy tylko ich dwóch.

Czując się jak intruz, wstała i podeszła do okna. Michael był taki dzielny przez ostatnie dwa miesiące, taki opanowany. Jego żal w końcu musiał znaleźć ujście.

I w takim momencie zwrócił się po pocieszenie do ojca.

Cieszyła się.

Ze względu na Michaela.

Ale głównie ze względu na Alejandra.

Przed chwilą widziała w jego oczach miłość i wiedziała, że cierpienie syna w końcu zburzyło mur, który zbudował wokół swojego serca.

- Zasnął - powiedział cicho mężczyzna po kilku minutach. - Na pewno bardzo go to wyczerpało - dodał zachrypniętym głosem, układając syna na łóżku, a potem spoglądając w stronę Brynne. - Musimy porozmawiać - rzekł ponuro, podchodząc do drzwi, otwierając je i przepuszczając ją przodem.

Mijając go, rzuciła mu niespokojne spojrzenie. Nie miała pojęcia, czego może od niego oczekiwać; czułość, jaką okazywał przed chwilą synowi, znikła za twardą maską.

- Może jedno z nas powinno zostać z Michaelem... - zasugerowała.

- Możesz wrócić do niego za kilka minut - zapewnił ją szorstko. - Ale na razie musimy dokończyć naszą rozmowę. Nie na dole - dodał, kiedy zauważył, że dziewczyna zmierza w tamtym kierunku. - Tutaj, gdzie nikt nas nie podsłucha. - Otworzył drzwi znajdujące się w głębi korytarza.

To był pokój, w którym Brynne nigdy wcześniej nie była. Duży, słoneczny, z podwójnymi szklanymi drzwiami na taras, urządony w

stonowanych odcieniach złota i brązu. Na środku stało ogromne łóżko z baldachimem i zasłonami, które można było zaciągnąć w nocy.

Sypialnia Alejandra.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dostrzegł wyraz paniki na twarzy Brynne, kiedy zdała sobie sprawę, że przyprowadził ją do swojej sypialni. Wykrzywił usta w niechętnym grymasie.

- Naprawdę, nie jestem teraz w nastroju na uwodzenie! - powiedział i podszedł do drzwi tarasowych. Otworzył je i wciągnął w płuca świeże, czyste powietrze. Potrzebował tego, żeby się uspokoić. Scena z synem głęboko go poruszyła.

- Michael usłyszał część naszej rozmowy - powiedziała Brynne.

Powinni byli być ostrożniejsi. Po raz kolejny pozwolili, żeby wrogość, jaką czuli do siebie, wyrwała się spod kontroli.

Dziewczyna wyglądała blado, a jej piegi stały się wyraźne na tle jasnej skóry.

- Teraz chyba sama widzisz, że powinnaś przestać mnie atakować w sprawie mojego związku z Joanną!

Wstrzymała oddech.

- Winisz mnie...

- Winię nas oboje - przerwał jej szorstko. - Ciebie za rzucanie oskarżeń, wygłaszanie sądów, do których nie masz prawa. Siebie, ponieważ chciałem się bronić. - W jego oczach zalśnił gniew. - Mój związek z Joanną nie jest twoją sprawą.

- Nie, tylko muszę pomóc ci pozbierać pozostałości po nim siedem lat później! - rzuciła.

Przyznawała, że nie powinni byli kłócić się w miejscu, w którym mógł ich usłyszeć Michael. Nie uważała jednak, że kłótnia wynikała z jej winy. To Alejandro tak ostro zareagował na niewinną uwagę.

- Czy tylko to cię interesuje, Brynne? - spytał wyzywająco, spoglądając na nią z góry. - A może czujesz jakieś... osobiste zainteresowanie moim związkiem z Joanną? - dodał cicho.

Poczuła, jak kolory wypływają jej na policzki.

- Co próbujesz teraz zasugerować?

- Znasz powiedzenie: kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem?

- W jego głosie słychać było nutę humoru.

Wpatrywała się w niego przez chwilę, po czym otworzyła szerzej oczy, kiedy dotarło do niej znaczenie jego słów.

- Jeśli mówisz o tym, co zdarzyło się między nami wczoraj...

- Właśnie o tym - prychnął. - Jak myślisz, jak by się to skończyło, gdyby nam nie przerwano?

Torturowała się tą samą myślą w nocy, leżąc w swoim łóżku.

- To dlatego to zrobiłeś, żeby udowodnić...

- My to zrobiliśmy - przerwał jej szorstko. - Pocałowałem cię, na pewno nie po to, żeby cokolwiek udowodnić. Potem jednak byłaś chętną uczestniczką tego, co się wydarzyło - przypomniał jej zimno. - Więc jak uważasz, co by się stało?

- Gdyby twoja dziewczyna nie przyjechała?

- O nie - powiedział łagodnie. - Nie pozwolę ci zmieniać tematu w ten sposób. - Przeszedł przez pokój i stanął przed nią.

Unikała spojrzenia jego srebrnych oczu i zwilżyła nagle wyschnięte wargi.

- Wydaje mi się...

- Nie, Brynne! - Alejandro chwycił ją za ramiona i potrząsnął lekko. - Żadnego „wydaje mi się”. Żadnego „wyobrażam sobie”. - Znów nią potrząsnął. - Powiedz mi, co by się mogło wydarzyć, gdybym dotknął cię tutaj. - Przesunął delikatnie dłonią po jej piersi, po czym znów chwycił jej ramię. - Gdybym cię tak pocałował. - Patrząc jej w oczy, opuścił głowę i musnął ustami jej sutek widoczny pod materiałem koszulki.

- Przestań! - Próbowała się uwolnić, ale mocno ją trzymał.

- Co by się stało? - spytał łagodnie.

Nie musiała się nad tym zastanawiać. Poprzedniego wieczoru pragnęła go do utraty zmysłów. Nie była w stanie myśleć o niczym innym, tylko o tym, żeby znaleźć się bliżej niego. Nie słyszała nawet zbliżającego się samochodu.

Alejandro widział bolesne zdziwienie w oczach Brynne i zgadywał, jaki był jego powód. Wiedział, że ją rani, ale musiał wyjaśnić jej to, co się stało w przeszłości.

To brak zrozumienia, a może też brak doświadczenia sprawiły, że osądzała jego i Joannę tak surowo.

- Oboje wiemy, co zdarzyłoby się później. - Puścił ją gwałtownie, odsunął się kilka kroków i wsunął ręce do kieszeni. - Zostalibyśmy kochankami.

- Nie...

- Tak, Brynne - powiedział. - Niewiele już brakowało.

- Jesteś wstrętny! - rzuciła.

- Jestem uczciwy - poprawił ją ponuro. - Wobec siebie. I wobec innych. Tak samo byliśmy wobec siebie szczerzy z Joanną wiele lat temu. Nie darzyliśmy się miłością, ale lubiliśmy się, czuliśmy do siebie wzajemny pociąg. To ten pociąg nas do siebie zbliżył. Taki sam, jaki był między nami wczoraj wieczorem.

- Nie...

- Co chcesz powiedzieć, Brynne? - zapytał. - Że to, co wczoraj czułaś, nie było pożądaniem tylko czymś innym? Że jesteś we mnie zakochana?

Oczywiście, że nie była w nim zakochana!

Był wstrętny. Arogancki. Kpiący. I nienawidziła go za to, że analizuje wydarzenia poprzedniego wieczoru w tak zimny sposób.

- No więc? Jesteś? - kontynuował.

- Nie, oczywiście, że nie...

- Oczywiście, że nie - powtórzył. - Ale pozwoliłaś mi dotykać cię, pieścić, całować...

- Przestań! - krzyknęła. - Przestań! - Odwróciła się, drżąc na całym ciele.

- Tak, przestanę. - Alejandro westchnął ciężko. - Ale jesteś hipokrytką, Brynne Sullivan. Sama siebie oszukujesz, wierząc, że nie jesteś zdolna do tych samych uczuć, które zbliżyły mnie i Joannę siedem lat temu.

Wiedziała, że sama siebie oszukuje, że nie potrafiłaby powstrzymać się poprzedniego wieczoru. Pragnęła go bez reszty. Pragnęła go jeszcze wiele godzin później.

Wciąż go pragnęła.

- Winisz mnie też za to, że Joanna przeszła przez ciążę sama i sama wychowywała Michaela - kontynuował. - Na swoją obronę mogę powiedzieć, że to był jej wybór.

- Ponieważ się ożeniłaś...

- Moje małżeństwo nie miało znaczenia. To Joanna zdecydowała, żeby nie mówić mi o ciąży ani o istnieniu naszego syna - mówił Alejandro. - Jeśli ktokolwiek powinien czuć z tego powodu gniew, to ja, nie ty. Tak, jestem rozczarowany, że nie znałem wcześniej Michaela, ale nie winię jego matki za wybór, jakiego dokonała. W końcu miała do tego prawo.

Miał rację. Brynne wiedziała, że miał rację. Ale łatwiej jej było czuć gniew na niego, na żyjącego, oddychającego, aroganckiego Alejandra, niż na jej niezależną bratową.

- Nie zamierzam więcej dyskutować z tobą na ten temat - powiedział chrapliwie. - Przeszłość minęła. Joanny już nie ma. Wszelkie dalsze rozmowy na ten temat nie mają sensu. Myśl o mnie, co chcesz. Jestem pewien, że inni myśleli o mnie gorzej - dodał. - Ale nie myśl tak o Joannie. - Spoważniał. - Była pięknym, wolnym duchem, kiedy ją poznałem, kobietą, która wiedziała, czego chce. Zawsze będę tak o niej myślał.

Była tym samym pięknym, wolnym duchem, kiedy Brynne ją poznała i kiedy Tom się w niej zakochał.

- Teraz liczy się tylko Michael - ciągnął Alejandro. - Tylko on jest dla mnie ważny.

- Zgadzasz się z tobą - powiedziała cicho.

- Naprawdę? - spytał rozbawiony.

Uniosła głowę, żeby na niego spojrzeć, i dostrzegła to rozbawienie w jego oczach.

- Tak, naprawdę - potwierdziła. - I postaram się nie być już hipokrytką - dodała miękko.

Przyglądał się jej zza przymrużonych powiek, wiedząc, co chciała wyrazić tą ostatnią uwagą.

Brynne zamierzała dołożyć wszelkich starań, żeby nie dopuścić już do takiej sytuacji.

Wiedział, że to rozsądne. Że tak powinno być. Ale uczucia, jakie budziła w nim ta kobieta, były dalekie od rozsądku.

- Postarasz się? - spytał łagodnie.

- Tak.

- Więc ja też się postaram - szepnęła. - Chociaż to chyba nie jest odpowiednie miejsce na takie deklaracje - rozejrzył się dookoła.

Nagła wizja nagiej Brynne leżącej na jego łóżku, splecionej z nim w namiętnym akcie, nie bardzo mu sprzyjała.

- Wrócę teraz do Michaela - oznajmiła i odwróciła się gwałtownie.

- Brynne? - Alejandro wyciągnął rękę, żeby chwycić ją lekko za ramię. Spojrzała na niego, a on wpatrzył się w jej piękną, bladą twarz. Zauważył, że w jej oczach kryją się niewypowiedziane emocje.

Zaprzagnął znów ją pocałować. Zamiast tego powiedział szorstko:

- Wychodzę dziś wieczorem na kolację, ale przed wyjściem porozmawiam z synem.

Nie musiała zgadywać, z kim będzie jadł tę kolację.

- Jestem pewna, że Michaelowi to się spodoba - odparła.

- A tobie? - zapytał gardłowo. - Czego ty byś chciała?

Chciałaby, żeby nie jechał do Antonii Roig, tylko został w domu. Żeby mogli rozmawiać, śmiać się, a potem długo i powoli się kochać.

Szaleństwo!

Uniosła podbródek, zdeterminowana, żeby walczyć z tymi uczuciami.

- Chciałabym wykapać się przed kolacją - powiedziała lekko.

Myśl o Brynne zupełnie nagiej, z włosami związanymi luźno na czubku głowy, zanurzającej swoje ciało w jacuzzi, omal nie zbiła go z nóg.

Odsunął się od niej z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

- Idź i weź kąpiel teraz, jeśli chcesz - powiedział, wyrzucając tamten obraz ze swoich myśli. - Posiedzę przy Michaelu, dopóki nie wrócisz.

Spojrzała na niego pytająco.

- Postanowiłeś jednak nazywać go Michaeliem?

- Na razie tak. - Alejandro wzruszył ramionami. - Może za dużo od niego oczekiwałem.

Uśmiechnęła się.

- Myślę, że to bardzo rozsądne.

- Rozsądne, Brynne? - powtórzył kpiąco. - Nie sądziłem, że uważasz mnie za zdolnego do takich uczuć.

Choć nie chciała się do tego przyznać, uważała go za zdolnego do wielu innych uczuć. Zwłaszcza do jednego, zdała sobie sprawę, patrząc na niego. Uczciwości wobec swojego syna.

Nie wiedział o Michaelu przez ponad sześć lat. Nawet po tym, jak zobaczył w gazecie artykuł o śmierci Joanny i zdał sobie sprawę, że chłopiec może być jego dzieckiem, mógł ignorować jego istnienie. Zamiast tego zażądał prawa do niego i stoczył z nią walkę w sądzie. I przez cały czas odnosił się do pamięci Joanny z szacunkiem i uczuciem.

Alejandro Santiago naprawdę był człowiekiem honoru.

- Jestem pewna, że to, co o tobie myślę, nie ma dla ciebie żadnego znaczenia - powiedziała stanowczo.

Czy miała rację? Gdyby im nie przerwano, poprzedniego wieczoru kochałby się z nią. Co wydarzyłoby się między nimi dzisiaj?

Uśmiechnął się do niej twardo.

- To prawda - potwierdził. - Idź się wykapać - dodał, po czym odwrócił się od niej sztywno, z rękami zaciśniętymi w pięści.

Patrzył przed siebie przez tarasowe okna do chwili, kiedy usłyszał, jak drzwi zamykają się za nią cicho.

Wypuścił powietrze i powoli się rozluźnił.

Ta całkowicie szczera rozmowa z Brynne była konieczna. Wiedziała teraz, że pożądanie jest równie silnym uczuciem jak miłość.

Podobno. Alejandro nigdy bowiem nie kochał żadnej kobiety. Ani Joanny. Ani Franceski. A na pewno żadnej z bezimiennych kobiet, z którymi spotykał się przez lata.

Nie kochał też Brynne, a jednak jej płomienne włosy, szczere niebieskie oczy i wspaniałe ciało były dla niego udręką i pokusą.

Pokusą, której coraz trudniej było się opierać.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Brynne obudziła się nieprzytomna i poczuła, że ktoś ją podnosi. Uniosła ciężkie powieki i dostrzegła twarz Alejandra tuż przy swojej.

- Co robisz? - zapytała sennie.

Spojrzał na nią pociemniałymi oczami.

- A jak myślisz? - spytał łagodnie.

Wyglądało na to, że niesie ją, przytuloną do swojej muskularnej piersi. Słyszała równe bicie jego serca pod jedwabnym materiałem koszuli.

- Kiedy wróciłem do domu, znalazłem cię śpiącą na sofie - powiedział, wchodząc na schody.

Ach tak, przypomniała sobie. Razem z Michaeliem zjedli kolację, do której ona wypila dwa kieliszki wina. Kiedy już położyła chłopca spać, usiadła w salonie, żeby poczytać, i musiała po prostu zasnąć.

Czekała na powrót Alejandra. Chciała mu coś powiedzieć. Teraz jednak, przytulona do niego, nie potrafiła zebrać myśli. Nie mogła sobie przypomnieć, co takiego miała mu do przekazania.

- Gdzie mnie zabierasz? - Zmarszczyła brwi.

No właśnie, gdzie? Zastanawiał się nad tym, spoglądając na nią, na jej falujące płomieniste włosy, spływające po jego przedramieniu, na ciemno-

niebieskie oczy, na twarz lekko zaróżowioną od snu, na pełne usta, rozchylone i zapraszające.

Czując jej ciało pod jedwabnym szlafroczkim, jej jędrne piersi, szybko tracił silną wolę.

Kiedy wrócił do domu, krótko po jedenastej, poszedł na górę do Michaela. Nie sądził, że ktoś będzie jeszcze o tej porze czuwał. Jednak wchodząc, zauważył palącą się w salonie lampkę, zszedł zatem na dół, żeby to sprawdzić.

Na pewno nie spodziewał się zastać śpiącej na sofie Brynne.

Leżała zwinięta na poduszkach. Lekko rozchylone poły szlafrocza odsłaniały jej kremowe piersi. Długie, wrażliwe palce spoczywały na książce, którą musiała czytać, zanim zasnęła.

Alejandro przyglądał się jej przez kilka minut, rozdarty pomiędzy pragnieniem położenia się obok niej i zasypania pocałunkami oraz znacznie rozsądniejszym pomysłem obudzenia dziewczyny, żeby mogła samodzielnie pójść do łóżka.

W końcu nie zrobił ani jednego, ani drugiego. Pochylił się i wziął ją w ramiona, aby zanieść ją na górę do sypialni.

Była taka lekka, taka delikatna...

W końcu zdał sobie sprawę, jaki błąd popełnił, myśląc, że może zanieść ją do łóżka i po prostu tam zostawić. Szybko rosnące pożądanie podpowiadało mu, żeby zrobił coś zupełnie innego.

Brynne, całkiem już rozbudzona, spojrzała na niego spod długich rzęs i zauważyła jego zaciśnięte szczęki i drgający na policzku mięsień.

Pachniał lekko winem, drogimi cygarami i płynem po goleniu o korzennej nucie.

Odkryła, że czuje się wspaniale, obejmując go za szyję. Był ciepły i to ciepło zdawało się przesączać do jej chłodniejszego ciała. Zdawało się wzmagać, kiedy wsunęła palce w gęste włosy na jego karku.

Spojrzał na nią spod przymkniętych powiek.

- Co robisz, Brynne? - zapytał ochryple.

Sama nie była pewna, zwłaszcza po ich wcześniejszej rozmowie na temat niebezpieczeństwa, jakie wiązało się z takim zbliżeniem. Wiedziała tylko, że dalej chce go dotykać. Chciała jeszcze więcej - żeby on jej dotykał i całował ją tak jak poprzedniego wieczoru.

- Nie patrz na mnie w ten sposób - rozkazał, a mięsień na jego policzku zaczął pulsować szybciej.

- W jaki, Alejandro? - mruknęła chrapliwie, powoli zwilżając wargi czubkiem języka i cały czas rozmyślnie patrząc mu w oczy.

Zacisnął niecierpliwie wargi.

- Piłaś?

- Nie tyle co ty - odparła, wiedząc, że to on sprawiał, iż była tak nierozważna, a nie dwa kieliszki wina, które wypła kilka godzin temu.

Zatrzymał się w korytarzu. Spojrzał na nią, wiedząc, że powinien zanieść ją do jej sypialni i tam zostawić. Ale jego pokój był bliżej. A dziewczyna w jego ramionach była taka piękna...

Zmrużył oczy.

- Czy będziesz tego jutro żałować, Brynne?

- Pewnie tak - szepnęła. - Ale próbuję nie być... hipokrytką.

Jego usta ułożyły się w uśmiech.

- Jesteś pod wpływem...

- Ciebie - przerwała mu gardłowym szeptem, po czym przekrzywiła lekko głowę i musnęła wargami miejsce, gdzie rozpięta koszula ukazywała

nagą skórę. - Tylko ciebie, Alejandro - zapewniła go, po czym przesunęła językiem po jego ciele.

Dios mio. Własne pożądanie być może byłby w stanie opanować, ale nie mógł walczyć również z jej pragnieniem.

Nie wahał się ani chwili dłużej. Nogą pchnął drzwi do swojej sypialni, a potem zamknął je za nimi. Zaniósł Brynne na łóżko i położył ją pośród poduszek.

- Zawsze chciałam spać w łożu z baldachimem - powiedziała szeptem, podczas gdy on zasuwiał kotary, oddzielając ich od reszty świata.

- Nie myślałem o spaniu. - Uśmiechnął się ponuro.

Odwzajemniła uśmiech. Jeśli wciąż jeszcze spała i śniła, to pragnęła nigdy się z tego snu nie obudzić.

Przyciągnęła jego głowę do swojej, rozchylając lekko wargi.

Mieli wrażenie, jakby od wczorajszego zbliżenia dzieliły ich sekundy, nie godziny, tak gorące było ich pożądanie.

Alejandro całował ją namiętnie, jednocześnie rozsuwając poły jej szlafrocza i podciągając top. Kiedy odsłonił piersi Brynne, wygięła się w jego stronę. Jęknęła głęboko, gdy objął je dłońmi.

Przesunęła rękami po jego plecach i zapragnęła dotykać nagiej skóry. Palce drżały jej lekko, kiedy rozpięła mu koszulę i zsuwała ją z ramion.

Oderwał od niej usta i uniósł głowę.

- Chcę na ciebie spojrzeć - jęknął, sięgając do nocnej lampki.

Wyglądała tak, jak sobie wyobrażał. Miała małe, idealne piersi o różowych sutkach. Powoli pochylił głowę i zaczął je ssać, najpierw jeden, potem drugi. Poczul, jak zaczyna poruszać biodrami, prosząc go, błagając o więcej.

- Chcę dotykać i całować cię całą - mruknął, muskając ustami lekko różowe aureole, po czym przesunął dłonie na jej biodra i zsunął jej spodnie od pizamy, odsłaniając jedwabisty kasztanowy trójkąt między nogami i wsuwając tam palce.

Brynne otworzyła szerzej oczy, po czym przymknęła je, poddając się przyjemności. Jęknęła, gdy dotknął tego miejsca ustami. Wstrzymała oddech, czując ruchy jego języka i powoli wsuwające się w nią palce.

Nie wiedziała... Nie zdawała sobie sprawy...

Nagle nie mogła myśleć już o niczym innym, ogarnięta ekstazą, jakiej nigdy wcześniej nie przeżyła. Wygięła się w łuk, a on nie przerywał do momentu, w którym minął ostatni spazm rozkoszy.

- Teraz jesteś na mnie gotowa - mruknął.

Zaczął całować jej brzuch i powoli przesunął się w górę jej ciała.

Brynne miała wrażenie, jakby przed chwilą znalazła się w niebie, widziała księżyc i wszystkie gwiazdy, a w centrum tego wszechświata znajdował się Alejandro.

Prowadzona instynktem popchnęła go na poduszki, zsunęła mu spodnie i bokserki, po czym pochyliła się i dotknęła go wargami, pragnąc dać mu tę samą rozkosz.

Przesunęła po jego sztywnej męskości językiem. Słyszając, jak jęczy z rozkoszy, objęła członek dłonią i wzięła do ust.

- *Dios mio!* - Alejandro zaprotestował, jednocześnie jednak sięgając dłońmi do jej włosów i zaczął poruszać biodrami w tym samym rytmie, co pieszczota jej dłoni i warg, i nagle znalazł się o krok od spełnienia pożądania, które dręczyło go przez ostatnią dobę.

- Nie, Brynne! - Zatrzymał ją i podciągnął w górę.

Obejmowała go teraz udami. Poprowadziła go dłonią, a kiedy w nią wszedł, poczuła przez chwilę ból, zanim jego męskość całkowicie ją wypełniła.

- Jesteś idealna - mruknął, kontrolując ruchy jej ciała ręką utrzymaną na biodrze dziewczyny. - Piękna. Tak, bardzo piękna.

Czuła się piękna i kobieca, a przyjemność, jaką mu dawała i jaką od niego otrzymywała, rozwiała resztki nieśmiałości.

Alejandro uniósł dłonie i objął jej piersi, kciukiem przesuwając po wrażliwych sutkach.

- Chcę znów cię całować - powiedział i przyciągnął do siebie, biorąc jej pierś do ust.

Brynne wstrzymała oddech, opierając się dłońmi o jego ramiona, z głową odchyloną do tyłu, czując, jak jego biodra poruszają się i prowadzą do orgazmu. Nagle krzyknęła z rozkoszy, zaciskając konwulsyjnie wokół niego nogi, słysząc, jak jęczy i sam też poddaje się ekstazie.

Sekundy, minuty, godziny później opadła na jego pierś, oddychając nierówno. Objął ją ramionami i mocno przytulił.

- Następnym razem zrobimy to wolniej - obiecał chrapliwym głosem. - Doprowadzę cię do szaleństwa.

Czuła się tak odprężona, tak zaspokojona, że nie potrafiła nawet myśleć o tym, co się stanie w następnej minucie, nie mówiąc już o następnym zbliżeniu.

A może? Zaczęła się nad tym zastanawiać, kiedy Alejandro zaczął powoli gładzić jej plecy, a potem dłońmi objął jej pośladki.

Co miał na myśli, mówiąc, „następnym razem”?

Poczuła, jak zaczyna się w niej poruszać. Chyba nie teraz? Czy mężczyzna nie potrzebował kilku godzin, zanim...

- Och! - jęknęła, czując, jak jego męskość twardnieje.

Uśmiechnął się do niej przebiegle.

- Mam nadzieję, że wypoczęłaś w czasie wcześniejszej drzemki, bo nie zamierzam pozwolić ci dzisiejszej nocy na sen.

Wypoczęta czy nie, Brynne znów poczuła budzące się pożądanie.

Oboje podnieśli wzrok, kiedy zadzwonił telefon stojący na szafce nocnej. Alejandro zmarszczył brwi, a ona, w nagłej panice, przypomniała sobie w końcu, co miała mu przekazać.

- Zapomniałam ci powiedzieć - jęknęła przepraszająco. - Twój brat dzwonił wieczorem, kiedy cię nie było... - Nie zdążyła nic dodać, ponieważ wysunął się spod niej i, marszcząc brwi, sięgnął po słuchawkę.

Rozmawiał odwrócony do niej tyłem. Mówił po hiszpańsku, więc nie miała pojęcia, czego dotyczyła rozmowa, ale widziała napięcie, od którego zeszywniały mu ramiona. To musiało być coś ważnego, skoro brat zdecydował się zadzwonić niemal o północy, stwierdziła, zerkając na zegar przy łóżku.

Jak mogła o tym zapomnieć? Ześliznęła się z łóżka, odsunęła kotary i naciągnęła szlafroczek. Kiedy zawiązywała pasek, Alejandro skończył rozmawiać. Wstał i zaczął się ubierać.

- Co się stało? - spytała, patrząc na niego.

Usiadł na łóżku, żeby nałożyć buty.

- Alejandro? - dodała nerwowo.

- Grozi nam przejęcie sieci hoteli, które posiadamy w Australii. Muszę lecieć - odparł.

Brynne wpatrywała się w niego, nie rozumiejąc, o czym mówi.

- Gdzie?

Rzucił jej zniecierpliwione spojrzenie, po czym wstał.

- Do Australii, oczywiście.

W środku nocy odebrał telefon od brata i musiał lecieć do Australii?

A co z tym, co przed chwilą przeżyli? Czy to nic dla niego nie znaczyło?

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Brynne wpatrywała się w Alejandra, podczas gdy on wyciągnął torbę z szafy i zaczął wrzucać do niej ubrania.

Najpierw poszli do łóżka, kochali się w zapamiętaniu, a teraz zamierzał wyjechać, jakby nic się nie stało.

- Alejandro...

- Nie mam teraz czasu, Brynne - przerwał jej szorstko, kończąc pakować torbę. - Muszę zadzwonić do mojego pilota, żeby przygotował samolot do natychmiastowego odlotu.

Otworzyła szerzej oczy, kiedy podniósł słuchawkę telefonu i wcisnął kilka przycisków.

- Wyjeżdżasz teraz? - Zostawia ją bez słowa na temat tego, co wydarzyło się tej nocy? - Będę miała mało czasu, żeby obudzić Michaela i spakować nasze bagaże...

Obrócił się w jej stronę, marszcząc brwi.

- A po co miałybyś to zrobić?

- Żebyśmy mogli polecieć z tobą, oczywiście - odparła ostro.

Zabrać Brynne i Michaela do Australii po tym, co się właśnie stało? Żeby czekała na niego w hotelu, kiedy tylko będzie miał chwilę wolnego czasu pomiędzy spotkaniami?

Nie!

Nie miał pojęcia, co się zdarzyło między nimi tego wieczoru. Leżąc na sofie, wyglądała tak kusząco, była taka miękka i ciepła w jego ramionach, kiedy niósł ją po schodach, że po prostu nie mógł się oprzeć pragnieniu zanieśienia jej do swojej sypialni.

Brynne nie przypominała jednak kobiet, z którymi spotykał się po śmierci Franceski.

Po pierwsze, była ciotką jego syna.

Po drugie, na prześcieradle zauważył dowód, że był jej pierwszym kochankiem!

Nigdy nie był pierwszym mężczyzną dla żadnej kobiety i nie miał doświadczenia, które pomogłoby mu poradzić sobie z tym odkryciem.

Być może jego nagły wyjazd wydawał się jej okrutny, ale on musiał się oddalić, chociażby po to, żeby rozważyć kierunek, w jakim teraz ma się rozwijać ich związek. Jeśli w ogóle ma się rozwijać...

- Nie bądź śmieszna, Brynne. Nie zamierzam zabierać was do Australii!

- Ale...

- Consuelo? - powiedział w słuchawkę, po czym wyrzucił z siebie listę poleceń po hiszpańsku.

Kiedy się pożegnał, odwrócił się w jej stronę, żeby dokończyć ich rozmowę.

Tyle, że jej już nie było.

Razem z nią znikła jej piżama i tylko pognieciona pościel była dowodem, że kilka chwil temu leżała razem z nim w łóżku.

Alejandro wziął głęboki oddech i odsunął kosmyk ciemnych włosów z czoła.

Wiedział, że był wobec niej niemiły. Po prostu odkrycie, że była dziewicą, kompletnie wytrąciło go z równowagi. Być może po raz pierwszy w życiu nie wiedział, co zrobić i co powiedzieć. Wiadomość od Roberta dała mu pretekst, żeby uciec, a bardzo tego potrzebował.

Uporządkował nieco pokój, ściągnając wiele mówiące prześcieradło. Brynne prawdopodobnie nie chciałaby, żeby Maria dowiedziała się o tym, co zaszło.

Kiedy zszedł na dół, zastał dziewczynę w pełni ubraną, w dżinsach i obcisłym białym topie, z włosami związanymi porządnie w koński ogon. Zmarszczył brwi. Nie sądził, że zobaczy ją jeszcze przed wyjazdem. Właściwie miał nadzieję, że tak się nie stanie, czuł, że potrzebuje czasu, żeby zrozumieć, co się wydarzyło.

Dostrzegła jego zdziwienie. Niemile zaskoczenie? Poczowała, jak ściska się jej serce.

To był mężczyzna, z którym dopiero co się kochała.

Mężczyzna, z którym dzieliła intymność, jakiej nie zaznała wcześniej z nikim innym. Jej ciało, nieprzywykłe do tego, wciąż miejscami bolało.

Mężczyzna, który teraz nie chciał o tym rozmawiać.

Dzięki Bogu.

Dałaby głowę, że Alejandro żałował tego kroku, i najgorszą rzeczą, jaką mogła sobie wyobrazić, byłaby rozmowa na ten temat.

Seks był nieprawdopodobny, o wiele lepszy, niż sobie wyobrażała.

I zawdzięczała to jego doświadczeniu.

Ona była jednak tylko kolejnym jego podbojem. Ten wieczór był dla niej czymś specjalnym, czymś, o czym nawet nie śniła, ale dla niego - jeśli sądzić po gorączkowym przygotowaniu do wyjazdu - najwyraźniej nie znaczył nic.

Smutne, ale prawdziwe.

Prawdą było również to, że wystarczył jeden telefon od brata, żeby zmienić Alejandra z płomiennego kochanka w niewzruszonego biznesmena, za jakiego zawsze go uważała.

I jakim zawsze będzie.

- Zdaję sobie sprawę, że według ciebie powinniśmy porozmawiać, Brynne...

- Nie, wcale tak nie uważam - odparła z determinacją. - Właściwie to sądzę, że najlepiej będzie dla nas obojga, jeśli zapomnimy, iż dzisiejszy wieczór w ogóle miał miejsce - dodała szorstko.

Skrzywił się, nie pamiętając już o swoim wcześniejszym niepokoju. Zapomnieć o tym, jaki wspaniały seks z nią przeżył? Jak pięknie wyglądała w jego ramionach?

Spojrzał na nią pytająco, ale nie potrafił odczytać emocji ukrytych za pełnym determinacji wyrazem jej twarzy.

Zapomnij, powiedziała. A czy ona będzie umiała to zrobić? Czy będzie potrafiła zapomnieć go, kiedy wróci do Anglii?

Pomimo wcześniejszej niepewności dotyczącej charakteru ich związku Alejandro odkrył, że ta myśl jest dla niego bardzo nieprzyjemna.

- A jeśli nie będzie można po prostu o tym zapomnieć? - zapytał.

Rzuciła mu krótkie spojrzenie.

- Ja nie... - urwała i zbladła, kiedy dotarło do niej znaczenie jego słów. - Nie ma powodu podejrzewać...

- Nie ma też powodu nie podejrzewać - powiedział, zirytowany tym, że Brynne nie bierze pod uwagę możliwych konsekwencji. - A może jest? - naciskał.

Sugerował, że mogła zająć z nim w ciążę po ich nieplanowanym zbliżeniu. Ale chyba prawdopodobieństwo, że tak się zdarzy, nie było aż takie duże?

W końcu...

- Ja nie używałem żadnego zabezpieczenia. A ty? - drażył Alejandro z determinacją.

Brynnie wolałaby, żeby tego nie robił. Nie potrzebowała kolejnego zmartwienia do kolekcji. Wystarczyło, że nie wiedziała, co teraz o niej myślał. Ani co ona czuła do niego.

Dzisiejsza noc pokazała jej, że nie było dla nich wspólnej przyszłości.

- Nie - odparła bez emocji. - Ale nie ma powodu przypuszczać, że będą jakieś... konsekwencje.

- A powiedziałaś mi, gdyby były? A może zachowałam się jak Joanna i ukryła przede mną istnienie mojego dziecka?

Skrzywiła się, słysząc gorycz w jego głosie. Nie miała wcześniej wątpliwości, że uszanował decyzję, którą Joanna podjęła wiele lat temu, ale szorstkość w jego głosie świadczyła o tym, że był na nią mimo wszystko zły. Tak jak byłby zły na Brynnie, gdyby zrobiła to samo.

- Myślę, że to mogłoby być trudne, nie sądzisz? - odparła sucho. - Michael dalej będzie moim bratankiem i chcę go w przyszłości widywać, czy ci się to podoba, czy nie. Myślę, że w takich okolicznościach nie byłabym w stanie nic przed tobą ukryć!

Ta odpowiedź nie powiedziała mu nic na temat uczuć, które pchnęły ją w jego ramiona. Czuł, że musi je poznać, żeby ustawić to, co się dziś wydarzyło, we właściwej perspektywie.

Jeśli w ogóle była jakaś właściwa perspektywa!

- Co powiesz Michaelowi na temat mojego nagłego wyjazdu? - rzucił.

Zastanawiała się nad tym od momentu, kiedy zdała sobie sprawę, że Alejandro leci do Australii sam.

- Prawdę - odparła. - Że musiałeś nagle wyjechać w interesach. Jestem pewna, że twój syn wkrótce będzie musiał się do tego przyzwyczaić! - dodała z niesmakiem.

Westchnął zniecierpliwiony.

- Wolałabyś, żebym nie jechał, Brynne? Żebyśmy kontynuowali to, co zaczęliśmy?

Na jej policzki wypłynęły rumieńce.

- Wprost przeciwnie - odparła twardo. - Nie mogę się doczekać, aż wyjedziesz.

Zacisnął usta.

- Tutaj przynajmniej się zgadzamy.

- Chyba po raz pierwszy! - odparła wyzywająco, zdecydowana nie rozkleić się w jego obecności.

Przyjdzie na to czas później, kiedy zostanie sama. Sama ze wspomnieniami, które będą ją prześladować.

- Co mam powiedzieć Antonii, jeśli przyjedzie tutaj albo zadzwoni? - Umyślnie o niej wspomniała.

- Nie zrobi tego - odparł szorstko.

Ponieważ, oczywiście, on sam zadzwoni do niej, kiedy dotrze do Australii, a może nawet wcześniej.

- Dobrze. - Skinęła głową. - Więc jedź - dodała gwałtownie.

Desperacko pragnęła, żeby wyszedł, zanim cisnące się pod powiekami łzy popłyną po jej policzkach.

- Brynne? - Alejandro spojrzał na nią badawczo.

- Och, na miłość boską, jedź już! - rzuciła niecierpliwie, zaciskając mocno dłonie, tak że paznokcie wbiły jej się w ciało.

Jeśli on zaraz nie wyjdzie, to ona zrobi z siebie kompletną idiotkę.

Zdał sobie nagle sprawę, że wcale nie ma na to ochoty. To śmieszne, bo kilka minut wcześniej właśnie tego najbardziej pragnął: uciec od niej i od wspomnień o tym, jak się kochali. Przemyśleć wszystko.

- Bardzo dobrze - powiedział ponuro. - Maria zna mój numer telefonu w Australii, gdybyś musiała się ze mną skontaktować - dodał matowym głosem.

- Wątpię, żeby zaszła taka potrzeba - odparła Brynne, nie patrząc na niego.

Kamienny wyraz jej twarzy świadczył o tym, że nie mogła się doczekać jego odejścia.

Spojrzał na nią po raz ostatni ze zmarszczonymi brwiami, po czym zatrzasnął za sobą drzwi. Wiedział, że gdyby spojrzał na nią jeszcze raz, wziąłby ją w ramiona i zapomniał o wszystkim.

Kiedy wyszedł, Brynne się nie poruszyła.

Nie mogła.

W chwili gdy wychodził, zdała sobie sprawę z jednej rzeczy.

Zakochała się w Alejandrze Santiago - desperacko, szaleńczo, lekkomyślnie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

- Tata chce z tobą porozmawiać, ciociu Bry! - zawołał podekscytowany Michael, wbiegając po schodach, po czym wpadł do jej sypialni.

Brynne wyprostowała się. Pakowała właśnie rzeczy na plażę, zamierzając spędzić tam z bratankiem poranek. Miała na sobie bikini i błękitną bawełnianą koszulę do połowy uda.

W ciągu czterech dni, które upłynęły, od kiedy wyleciał do Australii, Alejandro często dzwonił. Rano lub wieczorem, głównie po to, żeby porozmawiać z Michaelem, ale zawsze na koniec chciał rozmawiać z nią. Z jej strony rozmowa się nie kleiła - opowiadała tylko, co chłopiec robił tego dnia.

- Możesz mu powiedzieć, że jestem teraz zbyt zajęta, żeby podejść do telefonu? - powiedziała lekko, wrzucając ręcznik do torby.

Denerwowało ją to, że dzwonił.

- Może sama mi to powiesz? - powiedział Alejandro za jej plecami.

Brynne odwróciła się na pięcie i otworzyła szerzej oczy, widząc jego wysoką postać w drzwiach swojej sypialni.

Ostatnie cztery dni były dla niej trudne, ponieważ próbowała uporać się z miłością, którą do niego czuła.

Miłością, która popchnęła ją w ramiona tego mężczyzny cztery dni temu.

Jedno spojrzenie na jego twarz wystarczyło, żeby stwierdzić, że dla niego te dni również były ciężkie, chociaż zapewne z zupełnie innych powodów.

Jej serce biło nierówno i głośno. Tak głośno, że Alejandro musiał je słyszeć.

- Dlaczego nie ostrzegłeś nas... to znaczy, nie powiedziałeś nam, że wracasz dzisiaj? - spytała niezręcznie, chowając ręce za plecami, żeby ukryć ich drżenie.

Zacisnął usta, słysząc jej słowa. Brzmiały jak... oskarżenie. Jeden rzutek oka na twarz Brynne i ostrożność malująca się w jej niebieskich oczach wystarczyły, żeby stwierdzić, że nie ucieszyła się na jego widok.

Szkoda, nawet więcej niż szkoda, ponieważ on przez ostatnie cztery dni nie pragnął niczego poza spotkaniem z nią.

Odkąd wsiadł na pokład samolotu w Palma, zdał sobie sprawę, że popełnił błąd. Nie mógł jednak wrócić, ponieważ sam nie wiedział, czego od niej chce. Ani czego ona chce od niego. Poleciał więc do Australii, tak jak planował, i razem z Robertem skutecznie uniemożliwili przejęcie sieci hoteli. Potem natychmiast wrócił na Majorkę, chcąc jak najszybciej spotkać się z Michaeliem. Jednak jeszcze bardziej pragnął zobaczyć Brynne.

Ona najwyraźniej nie odwzajemniała tego uczucia.

- To była spontaniczna decyzja. - Wzruszył ramionami. - Myślałem, że zrobię ci niespodziankę.

O tak, na pewno zrobił jej niespodziankę, pomyślała, wciąż bez tchu.

- Mnie zrobiłeś niespodziankę, tato - zapewnił go rozpromieniony Michael, najwyraźniej szczęśliwy, że znów widzi ojca.

Brynne też się cieszyła, że widzi Alejandra. Nie wiedziała tylko, jak ma się wobec niego zachować!

Cztery dni temu zostali kochankami. Jednak on swoim nagłym wyjazdem, swoim chłodem zademonstrował jej, że tego żałuje. Nie miała powodów przypuszczać, że ostatnie cztery dni cokolwiek zmieniły.

- Przyjechałeś na dłużej? - zapytała lekkim tonem. - A może jesteś tylko przejazdem?

Jego szare oczy załśniły.

- Którą z tych możliwości wolisz? - spytał cicho.

Zadrzała lekko, rozpoznając wyzwanie w jego oczach. Każda odpowiedź na to pytanie była zła. Jeśli odpowie, że drugą, da mu do zrozumienia, że nie chce go widzieć. A jeśli pierwszą, to będzie wyglądało, jakby desperacko pragnęła jego towarzystwa.

- Nie wiem, do czego ci jest potrzebna moja opinia - odrzekła wymijająco.

Uśmiechnął się smutno.

- Bardzo dyplomatyczna odpowiedź, Brynne - powiedział. - Michael mówił mi, że wybieraliście się na plażę - spojrzał na jej bawełnianą koszulkę.

- Tak - odpowiedziała zachrypniętym głosem.

- Jeśli poczekać pięć minut, chętnie pójde z wami.

- Ale... - urwała, kiedy Alejandro uniósł kpiąco ciemne brwi. - Nie masz... telefonów do wykonania ani... spraw do załatwienia po tak długiej nieobecności? - spytała niezręcznie, wiedząc, że poranek na plaży w jego obecności nie pozwoli jej się zrelaksować.

- Nie - odparł, mrużąc oczy.

Serce Brynne wciąż biło mocno, a dłonie zwilgotniały. Po prostu nie miała pojęcia, jak się zachowywać wobec mężczyzny, który został jej kochankiem. Nie wiedziała, co robi się w takich sytuacjach, a jego towarzystwo wprawiało ją w zakłopotanie. Ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę, było przebywanie z Alejandrem sam na sam na plaży, podczas gdy Michael będzie nurkował. W ten sposób stworzy się okazja, żeby wrócić do niepokojącego ją tematu.

- A może sam pójdziesz z Michaeliem na plażę? - zaproponowała pogodnym tonem. - Będziecie mogli spędzić trochę czasu razem. Jestem pewna, że znajdę mnóstwo rzeczy do roboty.

- Na przykład? - spytał cicho.

Brynne zmarszczyła brwi. Wyzwanie w jego oczach mówiło, że zdaje sobie sprawę z jej niechęci do spędzenia z nim czasu i że w żaden sposób nie zamierza jej tego ułatwić.

Skrzywiła się.

- Cóż, mogłabym...

- Nieważne, Brynne - rzucił. - Cokolwiek by to było, jestem pewien, że może poczekać.

Wyglądała, jakby ogarnęła ją panika. Alejandro nie wiedział, jakiej reakcji oczekiwać po powrocie, ale na pewno nie czegoś takiego. On myślał o niej bez przerwy.

- Chciałbyś, żeby ciocia Bry poszła z nami na plażę, co, Michael? - zwrócił się do syna, po czym natychmiast poczuł ukłucie poczucia winy, że go wykorzystuje, zwłaszcza że dziecko przytaknęło z entuzjazmem.

Czego Brynne od niego chciała? Żeby ją błagał o towarzystwo? Był niemal gotów to zrobić, żeby tylko osiągnąć cel.

- W takim razie pójdę z wami - zgodziła się łagodnym tonem. - Spotkajmy się na dole za pięć minut - dodała, unikając spojrzenia na Alejandra i odwracając się, żeby skończyć pakowanie torby.

Spojrzał na nią sfrustrowany. Chciał nią potrząsnąć. Pocałować. Dotknąć. Zrobiłby wszystko, żeby tylko wróciła ta ciepła kobieta sprzed czterech dni.

Zamiast tego odwrócił się gwałtownie i ruszył korytarzem do swojej sypialni. Tu również prześladowały go wspomnienia o Brynne. Jego jedynym pocieszeniem było to, że ona najwyraźniej nie zdawała sobie sprawy z tego, jak bardzo żałował, że tak nagle ją opuścił tamtej nocy.

Dziesięć minut później byli już na plaży. Michael nurkował w wodzie, a Alejandro leżał na piasku obok niej, ubrany jedynie w krótkie czarne kąpielówki. Nie pomagało to Brynne opanować paniki.

Samo patrzenie na niego sprawiało, że jej puls przyspieszał, a ciało ogarniała fala gorąca. Jak miała spędzić z nim cały poranek?

- Wydajesz się dziś nieco... roztargniona - powiedział, chwytając garść piasku i obserwując, jak przesypuje się pomiędzy palcami.

Roztargniona?

Nie, po prostu boleśnie świadoma jego obecności.

Wzruszyła ramionami.

- Wciąż jestem nieco zaskoczona, że nie uprzedziłeś nas o swoim powrocie, to wszystko.

Zacisnął usta.

- Powiedziałem ci wczoraj przez telefon, że udało nam się zablokować przejęcie.

Tak, powiedział. Brynne jednak nie pomyślała, że to oznacza jego szybki powrót do domu. Sądziła, że upłynie jeszcze kilka dni.

Chociaż to i tak nic by nie zmieniło - ich pierwsze spotkanie byłoby równie kłopotliwe bez względu na to, kiedy by nastąpiło.

- Pewnie jesteś zadowolony, że wszystko dobrze poszło - powiedziała niezobowiązująco.

- Oczywiście. - Skinął krótko głową.

Uśmiechnęła się z trudem.

- Spodziewam się, że będziesz musiał wrócić do Hiszpanii, żeby sfinalizować sprawę?

W uśmiechu Alejandra również nie było radości.

- Zdaje się, że nie możesz się doczekać, aby się mnie pozbyć.

- Nie, wcale...

- Nie kłam, Brynne - przerwał jej chłodnym tonem. - Nie starałaś się ukrywać swojej niechęci.

Ale to tylko dlatego, że...

Kochała tego mężczyznę tak mocno, że aż bolało ją serce. Jej radość na jego widok zmaćcił strach, że Alejandro może się domyślić, co ona do niego czuje.

To byłoby dla niej zbyt upokarzające.

- Nie bądź śmieszny - odparła lekko. - To w końcu twój dom, a Michael jest twoim synem. Tak czy inaczej, musiałeś w końcu wrócić.

- Twój entuzjazm jest doprawdy zaraźliwy - powiedział przeciągle.

Odwróciła się, oddychając głęboko. Cała ta sytuacja była nie do zniesienia.

- Brynne...

- Jeśli zamierzasz rozmawiać o tamtej nocy, to... proszę cię, nie rób tego!
- powiedziała drżącym głosem. - Nie wiem, co się stało... i dlaczego. Po prostu się stało! I wolałabym nie rozgrzebywać już tego tematu!

Spojrzał na nią badawczo. Wyglądała tego ranka tak pięknie, jej oczy lśniły, policzki miała zaróżowione, a usta lekko drżące. Pragnął tylko położyć ją na piasku i kochać się z nią.

Wiele razy...

Przeszedł długą drogę od irytacji, którą w nim początkowo budziła, poprzez niepewność co do nowego rodzaju relacji pomiędzy nimi, aż do świadomości, że po prostu nie mógł pozwolić jej zniknąć ze swojego życia za kilka tygodni!

- Mogę cię też zapewnić - mówiła dalej napiętym głosem - że nie będzie żadnych niechcianych konsekwencji.

Niechcianych?

W trakcie wyjazdu zastanawiał się nad tą możliwością. To prawda, miał już jednego syna, który urodził się z wolnego związku, i nie chciałby, żeby to

się powtórzyło. Gdyby jednak się okazało, że Brynne jest w ciąży, nie mogłaby tak po prostu zniknąć z jego życia.

- Pewnie czujesz ulgę - powiedział cicho.

- Oczywiście, że tak - odparła lekko. - I jestem pewna, że ty również.

Na pewno? Na ogół nie miał wątpliwości co do swoich uczuć, ale Brynne Sullivan to zmieniała. Teraz nie wiedział już nic oprócz tego, że jej pragnie.

- Oczywiście - powtórzył cierpko. - Michael chyba całkiem nieźle sobie radził w czasie mojej nieobecności? - Spojrzał na syna bawiącego się na płyciźnie.

Rzeczywiście, chłopiec dobrze zniósł rozstanie z ojcem, musiała przyznać. To ona zniosła je znacznie gorzej.

Wspomnienia nocy z Alejandrem nie pomagały jej osiągnąć spokoju umysłu, ale to świadomość, że go kocha, przyniosła najwięcej bólu.

Jak zniesie chwilę, kiedy będzie musiała wyjechać i zostawić ich obu?

Skinęła głową, spoglądając na chłopca.

- Rozmawialiśmy o tym, że zamierzasz wrócić do Hiszpanii.

- To ty o tym mówiłaś - poprawił ją szorstko. - Ale tak, myślę, że nadszedł czas, żeby przedstawić Michaela rodzinie.

Brynne przełknęła ślinę.

- Kiedy chcesz wyjechać? - spytała gorzkim tonem.

- Jutro - odparł.

Jutro? Tak szybko? A więc zabierze Michaela i zniknie z jej życia już jutro?

Wzruszył ramionami.

- Mam w planie kilka rozmów telefonicznych i kilka spraw do załatwienia dziś wieczorem, ale rano będziemy mogli już jechać.

Zdaje się, że nie chciał tracić tu więcej czasu.

Wykrzywiła usta w ironicznym grymasie.

- Jestem pewna, że panna Roig z przyjemnością spotka się z tobą dziś wieczorem.

Patrzył na nią przymrużonymi oczami. U każdej innej kobiety taką uwagę rozumiałby jako oznakę zazdrości, ale u Brynne to musiało być tylko stwierdzenie oczywistego faktu.

Westchnął.

- Nie mam zamiaru widzieć się z Antonią dziś wieczór.

- Nie?

- Nie - potwierdził, wciąż zły na swą przyjaciółkę za tamtą rozmowę z Brynne.

- Ale...

- Brynne, od początku źle zrozumiałaś moje relacje z Antonią - powiedział chłodno. - Biorąc pod uwagę naszą... bliskość tamtej nocy, uważam dalsze brnięcie w to nieporozumienie za wysoce obraźliwe!

Spojrzała na niego badawczo, przypominając sobie wszystkie okazje, przy których widziała go z tamtą kobietą, czas, który spędził w jej towarzystwie, to, że panna Roig przyjechała, aby zasugerować jej wyjazd. Co innego miała myśleć na temat ich związku?

Chociaż Alejandro wciąż zaprzeczał jego istnieniu.

Potrząsnęła głową.

- Przykro mi, jeśli się myliłam...

- Naprawdę?

- Naprawdę, Alejandro...

- Nie sędzę - rzekł ze złością, wstając. - Idę pobawić się z Michaeliem.

Przynajmniej on cieszy się z mojego towarzystwa! - dodał. - Nie wracamy na Majorkę przez kilka tygodni, więc będziesz musiała zabrać wszystko ze sobą.

- Słucham?

- Jestem pewien, że wyraziłem się jasno, Brynne - rzucił niecierpliwie. -

Jutro rano wszyscy lecimy do Hiszpanii.

Wpatrywała się w niego z niedowierzaniem. Chyba nie spodziewał się, że ona poleci razem z nim do jego domu w Hiszpanii?

A może?

Od początku mówiła, że zamierza spędzić z Michaelem cały miesiąc.

Po prostu nie wzięła pod uwagę, że jakiś czas będzie musiała przebywać z rodziną Alejandra.

Ani że do tego czasu zdąży się w nim zakochać.



ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Brynne przełknęła ślinę. Wiedziała, że trudno jej będzie rozstać się z Michaeliem, ale zdawała sobie też sprawę, że nie będzie się czuła dobrze w obecności rodziny Alejandra po tym, co między nimi zaszło. A na pewno już nigdy nie poczuje się komfortowo w jego obecności.

Wzięła głęboki oddech.

- Skoro zabierasz jutro syna do swojej rodziny, to chyba jest odpowiedni moment, żebym wróciła do Anglii.

- Co takiego? - przerwał jej.

- To dobry moment, żebym wróciła do domu - powtórzyła.

- Ty tchórze! - rzucił ze złością, opadając na kolana obok Brynne i chwytając ją za ramiona. - Jak śmiesz tak po prostu uciekać?

- To nie ja pierwsza uciekałam! - odparła również ze złością. - Może zapomniałeś, że moi rodzice niedawno stracili syna? Potrzebują mnie.

- A ty może zapomniałaś, że zgodziłaś się zostać z Michaeliem cały miesiąc, nie osiem dni? - powiedział zimno.

Osiem dni... Czy tylko tyle minęło? Osiem dni wystarczyło, żeby zmienić całe jej życie. Żeby się zakochać.

- Sprawiasz mi ból, Alejandro - powiedziała zachrypniętym głosem.

Zacisnął usta i odepchnął ją od siebie.

- Jesteś tchórzem, Brynne...

- Już drugi raz mnie tak nazwałeś - rzuciła oskarżycielsko.

- Bo tak właśnie jest - powiedział szorstko, wpatrując się w nią płonąącym wzrokiem. - Nawet przez chwilę nie uwierzyłem, że spieszysz się do Anglii, żeby być ze swoimi rodzicami.

- Na pewno nie spieszę się tam, żeby być z kimś innym, jeśli to właśnie chcesz zasugerować!

Nie to miał na myśli. Wiedział, że Brynne nigdy nie pozwoliłaby na to, co się między nimi wydarzyło, gdyby była związana z kimś innym.

Chociaż wydawało się, iż bez problemu uwierzyła, że on mógł pójść z nią do łóżka, będąc związanym z Antonią Roig.

Wstał.

- Jeśli chcesz wyjechać, to zrób to - powiedział bez emocji. - Ale musisz powiedzieć Michaelowi, że go zostawiasz - dodał, po czym odwrócił się i ruszył w stronę syna.

Do oczu Brynne napłynęły łzy.

Podjęła słuszną decyzję, prawda? Musiała znaleźć się jak najdalej od niego. Nie było dla nich wspólnej przyszłości. Chłopiec dobrze się czuł ze swoim ojcem, przez ostatnie cztery dni mówił tylko o nim. To ona czuła się w jego towarzystwie źle - kochała go całym sercem i nie mogła nawet na niego patrzeć, bojąc się, że on odczyta tę miłość w jej oczach.

Nie zostawiała Michaela, zdał sobie sprawę Alejandro, pomagając synowi zbierać muszle. Zostawiała jego, nie mogła znieść jego towarzystwa po tym, co się stało.

Jednakże czy on nie postąpił tak samo cztery dni temu? Teraz głęboko żałował tej decyzji, czując gorące pragnienie zatrzymania Brynne przy sobie. Chciał móc z nią rozmawiać, chciał wracać do niej, chciał się z nią kochać.

Dała mu jasno do zrozumienia, że nie miał na co liczyć.

Zamierzała wyjechać jutro rano i nigdy już nie wrócić.

Jak mógł pozwolić, żeby to się stało?

- Dzwoniłaś już do rodziców?

Brynne spojrzała na Alejandra i wstrzymała oddech. Wyglądał niezwykle przystojnie w czarnym wieczorowym garniturze i śnieżnobiałej koszuli, z włosami wciąż mokrymi od prysznic, który wziął przed kolacją.

Wolałaby nie jeść kolacji w jego towarzystwie, ale wiedziała, że jeśli spróbuje się od niej wykręcić, znów nazwie ją tchórzem.

- Tak. - Wyszła na taras, żeby do niego dołączyć, chłodna i elegancka w kremowej sukience do kolan, podkreślającej jej lekką opaleniznę.

Alejandro nalał jej kieliszek białego wina, po czym podniósł na nią wzrok.

- Ucieszyli się z twojego szybkiego powrotu? - spytał.

- Ja... nie powiedziałam im - odparła szczerze, siadając.

Miną miesiące, być może lata, zanim jej rodzice zaakceptują śmierć Toma i Joanny, ale podczas rozmowy przez telefon wydawali się w dużo lepszej formie. Ojciec powiedział, że matka przestała już brać leki i myślała o powrocie do biura, w którym przez ostatnie dziesięć lat pracowała jako sekretarka.

To była tak pozytywna rozmowa, skoncentrowana na tym, jak Michael dobrze dogaduje się ze swoim ojcem, że po prostu nie miała okazji powiedzieć im o swoim powrocie.

A przynajmniej tak to sobie tłumaczyła.

Tak naprawdę nie mogła podjąć kroków związanych z wyjazdem.

Opuścić Alejandra...

Spojrzał na nią badawczo. W kremowej sukience wyglądała tak chłodno, tak odlegle.

- Czy to oznacza, że zmieniłaś zdanie? - zapytał.

- Ja... Nie - odparła stanowczo, po czym upiła łyk wina. - Nie wiem, jak rozpocząć ten temat z Michaeliem i pomyślałam... że powinnam porozmawiać najpierw z nim, zanim powiem o tym rodzicom.

- Wygląda na to, że tylko wobec mnie nie masz skrupułów.

Brynne zeszywniała.

- Myślałam, że ucieszysz się z mojego wyjazdu. Że poczujesz ulgę...

- Nieprawda. - W jego głosie zaznaczył się wyraźnie hiszpański akcent.

Oczy lśniły mu niebezpiecznie. - Brynne, ty i ja zostaliśmy kochankami...

- O czym najwyraźniej chciałeś jak najszybciej zapomnieć, wyjeżdżając tak nagle! - przerwała mu, a na jej policzki wystąpiły rumieńce.

- Ale nie zapomniałem! - Odwrócił się na krześle w jej stronę. - I wydaje mi się, że ty również nie - dodał zachrypniętym głosem.

Zamknęła na moment oczy.

- Próbowałam - powiedziała.

- Ale nie udało ci się - stwierdził. - Brynne, to bardzo ważne... - Urwał, słysząc odgłos samochodu podjeżdżającego do willi.

Jego twarz pociemniała na myśl o tym, że ktoś może przerwać im rozmowę.

Brynne też usłyszała odgłos auta na podjeździe. I nie potrzebowała zgadywać, żeby wiedzieć, kto przyjechał. Najwyraźniej Antonia Roig miała własny pogląd na temat spotkania z Alejandrem tego wieczoru.

Samochód się zatrzymał, a za moment dał się słyszeć stukot obcasów.

- Zdaje się, że masz dzisiaj gościa - rzuciła Brynne kpiąco, słysząc, jak jej towarzysz mruczy coś pod nosem po hiszpańsku, i widząc, jak wstaje powoli z twarzą pociemniałą od gniewu.

Spojrzał na nią lśniącymi oczyma.

- Zapewniam cię, że długo tu nie zostanie - powiedział szorstko.

W tym samym momencie na tarasie pojawiła się Antonia, prowadzona przez nieco skonsternowaną Marię.

Brynne wstała.

- Wrócę do siebie...

- Zostaniesz tutaj! - Alejandro położył ciężką rękę na jej ramieniu, patrząc na piękną pannę Roig bez uśmiechu. - Co tutaj robisz, Antonio? - zapytał cierpko, kiedy kobieta ruszyła z uśmiechem w jego stronę, najwyraźniej zamierzając pocałować go na powitanie.

Słyszając chłód w jego głosie, Brynne poczuła ucisk w żołądku.

Panna Roig jednak nie zwróciła na to uwagi. Wciąż się uśmiechała, pewna siły swojej urody w czerwonej obcisłej sukience, podkreślającej jej oliwkową skórę i ciemne oczy.

- Wolałabym, żebyśmy zostali sami, Alejandro - rzekła zmysłowo, rzuciwszy wcześniej towarzyszącej mu dziewczynie lekceważące spojrzenie.

Zacisnął rękę na ramieniu Brynne, powstrzymując ją przed odejściem.

- Nie ma nic, czego panna Sullivan nie mogłaby usłyszeć - zapewnił niespodziewanego gościa.

- Jestem pewna, że to, co mamy sobie do powiedzenia, nie zainteresuje panny Sullivan.

- Wprost przeciwnie - odparł. - Myślę, że to ważne, aby usłyszała, co mam ci do powiedzenia! - Skrzywił usta w grymasie, widząc dyskomfort Brynne.

Jej niebieskie oczy błagały go, żeby pozwolił jej odejść.

Nie mógł jednak spełnić tej prośby. Chciał powiedzieć jej tak wiele przed wyjazdem, a obecność Antonii, mimo że niepożądana, powinna mu pomóc w wyjaśnieniu przynajmniej jednej ze spraw.

Przyciągnął Brynne do siebie, po czym odwrócił się w stronę panny Roig. Jej ciemnobrązowe oczy stwardniały, kiedy zdała sobie sprawę z bliskości tych dwojga.

- Brałem jedynie udział w transakcji biznesowej z twoim ojcem, Antonio - powiedział chłodno. - Nic więcej. Między nami nigdy nic nie było. Nic poza przyjaźnią, jaką darzyłem córkę kontrahenta.

Do tego momentu Brynne chciała uciec, żeby nie musieć patrzeć na kolejny pokaz zażyłości pomiędzy Alejandrem i tą kobietą. Jednak jego oświadczenie sprawiło, że otworzyła szerzej oczy i spojrzała na niego badawczo.

Popatrzył na nią, po czym zwrócił się znów do Antonii, przybierając zimny wyraz twarzy.

- Zerwałem rozmowy z Felipe po tym, jak dowiedziałem się, że przyjechałaś tutaj podczas mojej nieobecności. Ośmieliłaś się powiedzieć panie Sullivan, że nie jest tutaj mile widziana - kontynuował. - Mów po angielsku - rzucił, kiedy zaczęła odpowiadać mu po hiszpańsku. - Chcę, żeby Brynne wiedziała, co mamy sobie do powiedzenia.

- Czy ona ci to powiedziała? - spytała panna Roig, śmiejąc się lekceważąco i rzucając dziewczynie pełne pogardy spojrzenie. - Alejandro, mogę cię zapewnić, że...

- Nie ma potrzeby, żebyś mnie zapewniała o czymkolwiek - odparł chłodno. - Musiałem wybrać, komu mam uwierzyć, i wybrałem Brynne.

- Ona rzuciła na ciebie urok! - zasugerowała tamta pogardliwie. Jej spojrzenie stało się jeszcze twardsze, kiedy wbiła je w rywalkę. - Zapewne zrobiła to w łóżku...

- Posuwasz się za daleko! - ostrzegł ją lodowato.

- To dlatego, że... zależy mi na tobie, Alejandro. - Jej głos złagodniał. - Tego dnia zasugerowałam tylko pannie Sullivan, że może powinna wyjechać, gdyż nie jest do nas podobna...

- Dzięki Bogu, że nie jest podobna do ciebie - rzekł jadownicę. - Teraz proszę cię, żebyś wyszła, Antonio - dodał chłodno. - I nigdy więcej tu nie przyjeżdżaj.

Brynne poczuła, jak przenika ją dreszcz na dźwięk pełnego wściekłości głosu Alejandra. Panna Roig zbladła. Była świadoma tego, że słowa wypowiedziane przez niego są ostateczne.

Po chwili uniosła wyzywająco podbródek i spojrzała na nich z pełną pogardy arogancją.

- Jesteś głupcem - prychnęła. - Z koneksjami mojego ojca i pieniędzmi, które po nim odziedziczę, moglibyśmy być wspaniałą parą. A ty decydujesz się wiązać z tą... tą...

- Uważaj na to, co mówisz! - ostrzegł ją cicho. - Mówisz o kobiecie, do której żywię ogromny szacunek, kobiecie szczerzej i uczciwiej. Tobie te cechy są najwyraźniej całkowicie obce - dodał zimno.

Brynne spojrzała na niego zdziwiona, a Antonio, rzuciwszy jej ostatnie pogardliwe spojrzenie, odeszła szybkim krokiem.

Alejandro żywił do niej szacunek? Uważał, że jest szczerą i uczciwą? I dlaczego uważał, że powinna być świadkiem tej rozmowy?

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Brynne wciąż wpatrywała się w Alejandra, który zaczął chodzić tam i z powrotem po tarasie. Wyraz jego twarzy powstrzymywał ją przed zadaniem mu choćby jednego z pytań, które cisnęły się jej na usta.

Może chciał po prostu, jako ojciec Michaela, udowodnić jej, że jest człowiekiem honoru? A może...

- Co teraz myślisz, Brynne? - Zatrzymał się i spojrzał na nią. - Nadal nie jesteś przekonana co do charakteru moich relacji z Antonią?

Potrząsnęła głową.

- Dziwi mnie, dlaczego chciałeś, żebym to wszystko usłyszała.

Patrzył na nią badawczo, pragnąc dostrzec w jej zachowaniu coś, co wskazałoby mu, że jego szczerość coś dla niej znaczy. Nie mógł jednak odczytać z jej twarzy nic oprócz lekkiej ciekawości.

Zaszedł już za daleko, żeby wycofać się z decyzji, którą podjął wcześniej, siedząc na tarasie. Nie mógł pozwolić jej odejść, nie powiedziawszy, co czuje. Co stanie się potem, zależało tylko i wyłącznie od niej.

Wziął głęboki oddech.

- Żebym mógł ci to wyjaśnić, musimy wrócić do początku. Do mojego związku z Joanną - powiedział.

Brynne zeszywniała.

- Czy nie wyjaśniliśmy już sobie wszystkiego na ten temat?

- Nie! - rzucił. - Związek, tak. Uczucia Joanny również. Ale moje motywy? Powód, dla którego ożeniłem się z inną kobietą trzy miesiące później? Nie. - Pokręcił głową z ponurą miną. - O tym w ogóle nie rozmawialiśmy.

To prawda, ale Brynne nie była pewna, czy chce teraz o tym słuchać.

Poza tym, jakie to miało znaczenie?

Alejandro uśmiechnął się smutno.

- Wolałabyś myśleć o mnie jako o człowieku, który wykorzystuje i odrzuca kobiety - mruknął.

- Nigdy tego nie powiedziałam.

- Odczytałem to z wyrazu twoich oczu - zapewnił ją sucho. - Świadczy o tym również twoje przekonanie, że ciebie też chcę odrzucić - dodał.

Przełknęła ślinę, widząc smutek na jego twarzy. Smutek, który szybko zamaskował dumnym spojrzeniem.

- Byłem już zaręczony z Franceską, kiedy spotkałem Joannę. Małżeństwo było zaaranżowane, bez miłości. Nasi rodzice zdecydowali o nim, kiedy byliśmy jeszcze dziećmi. Miał to być ślub zawarty pomiędzy dwiema potężnymi rodzinami, nie pomiędzy mną i Franceską. - Potrząsnął głową. - Spotkałem Joannę w Australii, kiedy zastanawiałem się, jak się wyplatać z tych zaręczyn.

- Alejandro...

- Mogłabyś być na tyle uprzejma i pozwolić mi o tym opowiedzieć? - poprosił. - Kiedy skończę, będziesz miała możliwość krytykowania mnie! - Westchnął. - Joanna wiedziała o moich zaręczynach z Franceską.

Rozmawialiśmy na ten temat. Nie potrafiła wyobrazić sobie ślubu z kimś, kogo się nie kocha. Ja też już tego nie potrafiłem. - Umilkł na chwilę. - Joanna i ja nie kochaliśmy się, ale pomogła mi uświadomić sobie, że muszę porozmawiać z narzeczoną, postarać się, żeby zwolniła mnie z przyrzeczenia. Zanim jednak zdążyłem to zrobić, wezwano mnie pilnie do Hiszpanii. Mój ojciec miał atak serca. Nie mogłem wywołać takiego skandalu podczas jego choroby.

Rozumiesz to? - spytał.

Oczywiście, że rozumiała.

- Ożeniłeś się z Franceską ze świadomością, że się nie kochacie. - Skinęła głową. - Muszę się zgodzić z Joanną. Nie mogę wyobrazić sobie nic gorszego!

- Od początku nie było to szczęśliwe małżeństwo. Oboje próbowaliśmy... Franceska starała się być dobrą córką, rozumiesz?

- Tak jak ty starałeś się być dobrym synem - stwierdziła Brynne, czując złość wobec jego rodziców, że zmusili go do takiego małżeństwa.

- Tak, starałem się być dobrym synem. - Alejandro skłonił głowę. - Jak również dobrym mężem. Może w to nie uwierzysz, ale byłem wierny.

- Dlaczego nie miałabym ci uwierzyć?

- Z wielu powodów. - Westchnął. - Byłem niewierny w okresie narzeczeństwa, kiedy na krótko związałem się z Joanną. Od czasu zakończenia mojego małżeństwa przeżyłem wiele związków.

Nie zamierzał oszczędzić sobie - ani jej! - żadnego z bolesnych szczegółów. Zaczynała się zastanawiać, z jakiego powodu mówił jej to wszystko - nie był mężczyzną, który łatwo otwierał serce przed innymi.

- Niestety, Francesca nie była wierną żoną. - Wzruszył lekko ramionami. - Kto mógł ją winić? Miała dziewiętnaście lat i wyszła za kogoś, kogo nawet nie знаła. W rok po naszym ślubie wzięła sobie kochanka. W takich małżeństwach często się to zdarza. Chociaż na ogół czeka się do narodzin pierwszego syna, żeby dać mężowi pewność, że dziedzic jest jego dzieckiem!

- Co się stało z Franceską? - zapytała Brynne.

Spojrzał na nią.

- Umarła przy narodzinach dziecka swojego kochanka. Dziecko również zmarło - odrzekł sucho. - Nie zapytasz mnie, skąd wiedziałem, że ojcem dziecka był jej kochanek?

Uśmiechnęła się do niego.

- Dlatego, że ty nim nie byłeś?

Alejandro poczuł, jak schodzi z niego napięcie. To, że Brynne mu wierzyła, było dla niego bardzo ważne. Ważniejsze niż cokolwiek innego.

- Tak - powiedział. - Byliśmy kochankami, jeśli można tak to nazwać, tylko przez pierwsze trzy miesiące. Żadnemu z nas nie sprawiało to przyjemności - dodał, przypominając sobie ten czas, kiedy usiłowali zmusić się do miłości. - A seks z tobą, cztery dni temu...

- Alejandro...

- Popełniłem błąd, zostawiając cię w taki sposób - przyznał. - Na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć tylko jedno. Myślałem, że tak będzie najlepiej. Nie rozumiałem, co się między nami wydarzyło. Ale te cztery dni z dala od ciebie... Myślałem tylko o tobie, o czasie, który wspólnie spędziliśmy. Chcesz wiedzieć dlaczego, Brynne?

Spojrzała na niego pytająco, nie będąc jeszcze pewna, do czego zmierzał. Nie miała jednak wątpliwości, że był uczciwy. Czy ona nie była mu winna tego samego?

- Tak - odparła chrapliwie. - Tak, Alejandro, chcę wiedzieć, dlaczego myślałeś o mnie przez ostatnie cztery dni.

- Dlatego, że ten czas, który spędziliśmy razem, był piękny - odparł. - Seks z tobą był piękniejszy niż wszystko, czego do tej pory doświadczyłem.

Poczuła rosnącą w gardle kulę. Wzrok zamglily jej gorące łzy. Dla niej noc z nim również była piękna.

Podszedł do niej i chwycił jej dłonie.

- Byłem zdziwiony twoim brakiem doświadczenia. - Palcami odsunął pasmo włosów z jej twarzy. - Jesteś piękna, seks z tobą był wspaniały. - Jęknął. - Po katastrofie, jaką było moje małżeństwo, przysiągłem sobie, że nigdy już z nikim w taki sposób się nie zwiążę. Ale kiedy cię poznałem... Naprawdę, nie

jestem dumny z tego, jak się zachowałem. Po prostu bałem się uczuć, które we mnie obudziłaś. Proszę cię jednak, Brynne, żebyś mi uwierzyła. Przez ostatnie cztery dni nie myślałem o niczym innym, tylko o tym, że chciałbym znów wziąć cię w ramiona - przyznał.

- Myślałam... Wydawałeś się taki... wściekły, kiedy wychodziłeś.

Potrząsnął głową.

- To nie była złość, Brynne. Dałaś mi tamtej nocy cenny dar, a ja, zachowując się jak niewdzięczna świnia, nie wiedziałem, jak go przyjąć.

Nie myślała wtedy o tym jak o darze, chciała po prostu być z Alejandrem. Z mężczyzną, którego kochała.

Ścisnął mocniej jej dłoń.

- Brynne, nie chcę, żebyś jutro wyjeżdżała.

Wstrzymała oddech, kiedy spojrzała na niego, na emocje widoczne w jego szarych oczach. Na uczucie, które, jak się jej wydawało, rozpoznaje, ale w które nie mogła uwierzyć.

- Być może mogłabym wyjechać z tobą i Michaelem do Hiszpanii na kilka tygodni.

- Nie to miałem na myśli. - Jego głos stwardniał. - Ja... Nawet teraz jest to dla mnie takie trudne! - Puścił ją i odsunął się, przeczesując włosy palcami. - Spróbuj to zrozumieć, Brynne. Nigdy nikogo nie kochałem i postanowiłem, że nigdy nie pokocham po tym, jak skończyło się moje małżeństwo.

- Nie prosiłam cię o miłość, Alejandro.

- Nie musisz prosić! - Odwrócił się do niej. - Te ostatnie cztery dni sprawiły, że zrozumiałem, jak bardzo cię kocham. Bardziej niż samo życie - powiedział drżącym głosem. - Myśl o twoim jutrzejszym wyjeździe, o tym, że mogłabyś kiedykolwiek mnie opuścić, jest dla mnie nie do zniesienia!

Wpatrywała się w niego, w pewnego siebie, wyniosłego mężczyznę, którego kochała z całego serca, w mężczyznę, który w tej chwili nie był już ani wyniosły, ani tym bardziej pewny siebie.

Poczuła, jak wypełnia ją ciepło, zastępując przerażenie, które czuła na myśl o rozstaniu z nim.

Alejandro ją kochał.

Alejandro Miguel Diego Santiago kochał ją.

Po tym, jak ją opuścił cztery dni temu, nigdy nie sądziła, nigdy nie miała cienia nadziei, że on może odwzajemnić jej uczucie.

A dziś wrócił i powiedział, że ją kocha. Powiedział to nieśmiało, obronnym tonem. Jakby bał się bólu, który mogłaby mu zadać.

Stała przed nim i spojrzała mu w twarz.

- Ja też cię kocham, Alejandro - szepnęła. - Kocham cię tak bardzo, że myśl o opuszczeniu cię również dla mnie była nie do zniesienia... - Nie zdołała powiedzieć nic więcej, kiedy chwycił ją w ramiona, przytulił do siebie i wargami poszukał jej ust. Jego pocałunek wyrażał całe pożądanie i tęsknotę, jakie czuł od momentu ich rozstania.

Brynnie oddała mu pocałunek, zapamiętując się w jego żarze, obejmując go ramionami za szyję, wsuwając palce we włosy.

Kiedy w końcu uniósł głowę, oddychał ciężko. Spojrzał na jej zaróżowioną twarz.

- Kochasz mnie... - powiedział z zachwytem, wiedząc, że to prawda, gdyż jego uczciwa Brynnie zawsze była wobec niego szczera.

Uśmiechnęła się do niego.

- Oczywiście, że cię kocham, Alejandro. - Palcami przesunęła lekko po jego twarzy. - Jesteś uosobieniem wszystkiego... wszystkiego, czego

kiedykolwiek pragnęłam w mężczyźnie. Wspaniałym synem. Oddanym ojcem. Człowiekiem honoru w każdej dziedzinie życia...

- A dla ciebie? - przerwał. - Kim jestem dla ciebie?

- To proste. - Uśmiechnęła się nieśmiało. - Jesteś mężczyzną, którego będę kochać całe życie.

Oddech uwiązał mu w gardle.

Dawno temu postanowił, że miłość i małżeństwo nie były dla niego. Kobiety, z którymi się spotykał, nigdy nie dały mu miłości.

A Brynne dała mu całą swoją miłość, nie prosząc o nic w zamian.

- Wyjdiesz za mnie? - spytał zachrypniętym głosem, obejmując ją mocniej, kiedy zeszywniała i spojrzała na niego z niedowierzaniem. - A co myślałaś, *querida*? Że wyznam ci miłość, a potem nie dam ci tego, co dałem kobiecie, której nie kochałem?

Potrząsnęła głową.

- Nic nie myślałam. Nigdy nie sądziłam, nie marzyłam, że możesz mnie pokochać.

Alejandro zmarszczył brwi.

- Gdybym cię nie poznał, Brynne, nigdy bym się nie dowiedział, co to znaczy kochać i być kochanym. Czy naprawdę myślisz, że mógłbym pozwolić takiej miłości uciec, proponując ci coś innego niż małżeństwo, coś innego niż cały ja i wszystko, co mam do zaoferowania?

Nie wiedziała, czego mogła oczekiwać po wyznaniu, że odwzajemnia jego uczucie. Może krótkiego związku, pięknego romansu, którego wspomnieniami mogłaby się karmić przez resztę życia. Nigdy nie sądziła, że Alejandro może jakiegokolwiek kobiecie zaproponować małżeństwo.

- Ale ślub, Alejandro... - Potrząsnęła głową. - Powiedziałeś mi, że już nigdy się nie ożenisz.

- Z kobietą, która nie będzie mnie kochała - zapewnił ją. - Ale ty jesteś inna, Brynne. Przez ten krótki czas stałaś się dla mnie wszystkim. Nie pozwolę, żeby ktokolwiek stanął między nami.

Mówił o Antonii Roig i innych, podobnych do niej kobietach, które chciały go tylko wykorzystywać, a nie kochać tak, jak na to zasługiwał. Tak jak Brynne go kochała...

- Jeśli nie zgodzisz się wyjść za mnie z miłości, to będę musiał przekonać cię do tego ze względu na Michaela. - Uniósł brwi i spojrzał na nią.

Dostrzegła iskierkę humoru w jego szarych oczach.

- Czyli małżeństwo z rozsądku? - spytała przeciągle.

- Małżeństwo, które da mi prawo do tego, żeby cię tulić, kochać i dzielić z tobą łóżko do końca życia! - poprawił ją.

- O nie, Alejandro...

- O tak, Brynne - powiedział stanowczo.

- To małżeństwo da nam obojgu prawo do przytulania się, kochania, spędzania ze sobą każdej nocy - poprawiła go. - Mam tylko jeden warunek. Musimy mieć ogromne łóżko z baldachimem!

Przekrzywił głowę.

- Tylko ten jeden warunek?

Roześmiała się.

- Nie ma żadnych warunków! - zapewniła go. - Wyszłabym za ciebie i kochałabym cię nawet, gdybyśmy mieszkali w nędznej chacie! - Objęła go ramionami za szyję. - Kocham cię, Alejandro Miguelu Diego Santiago! Kocham cię! Kocham cię!

Przyciągnął ją do siebie, wiedząc, że ma przed sobą swoją drugą połowę.

- Będę cię kochał przez całe życie i przez całą wieczność - szepnął.

- Tak jak ja ciebie - przysięgła.

- Juana Mercedes Santiago i Roberta Magdalena Santiago - szepnęła Brynne pełnym emocji głosem, patrząc na swoje nowo narodzone córki, po czym spojrzała na mężczyznę, którego kochała ponad życie.

Alejandro.

Jej mąż. Jej kochanek. Jej najlepszy przyjaciel. A teraz, prawie rok po tym, jak wzięli ślub, ojciec ich bliźniaczek.

Odwzajemnił jej spojrzenie.

- Są naprawdę piękne, ale nie tak piękne i odważne jak ich matka! - Potrząsnął głową. - Nie mógłbym znów znieść tego, jak cierpisz!

- Wydawanie dzieci na świat nie jest cierpieniem, kochanie - zapewniła go ze śmiechem.

Rok małżeństwa stworzył między nimi więź tak silną, że nie można jej było zerwać. Można ją było jedynie wzmocnić. Tak jak sprawiły to narodziny ich córek. Zostali przez ten rok rodzicami Michaela, utrzymywali bliskie kontakty z kochającą rodziną Alejandra.

Brynne uniosła rękę i dotknęła policzka męża, oddalając od niego zmartwienie i napięcie.

- Kocham cię, Alejandro - powiedziała szczerze. - Na tyle, żeby mieć jeszcze kilkoro dzieci.

- Jeszcze kilkoro! - przerwał jej, lekko zaniepokojony. - No, może jeszcze dwoje - zaproponował.

- A może troje? - droczyła się z nim.

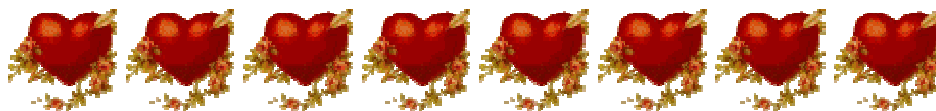
- Może troje - zgodził się, wiedząc, że nie będzie umiał odmówić niczego tej kobiecie, którą kochał nad życie.

Swojej żonie.

Matce jego dzieci. Bez względu na to, ile ich będzie.

Kobiecie, która kochała go mocniej, niż sądził, że jest to możliwe.

Ale przede wszystkim kobiecie, którą on będzie kochał, gorączkowo,
namiętnie, przez całą wieczność.



RS